

<http://rcin.org.pl>

HISTORYA

PANI

ERNEWIL.

HISTORIA

PAWLA

J. W. M. S. E.

CRISTO II

HISTORYA

PANI

ERNEWIL

OD NIEY SAMEY,

PISANA

Z FRANCUZKIEGO NA POLSKI JEZYK

PRZEŁOŻONA

ROKU 1783.

DLA ZABAWY CIEKAWEGO CZYTELNIKA

DO DRUKU

P O D A N A.

CZĘŚĆ II.



Yakob ...

W L W O W I E,

DRUKIEM PILLEROWSKIM.

Handwritten text at the top of the page, appearing to be a name or title, possibly "L. A. ...".

Handwritten text, possibly a date or location, such as "1852" or "New York".

Handwritten text, possibly a name or title, such as "JAMES ...".

Handwritten text, possibly a name or title, such as "FRANZ ...".

Handwritten text, possibly a name or title, such as "JOHN ...".

Handwritten text, possibly a name or title, such as "P. O. ...".

Handwritten text, possibly a name or title, such as "C. ...".

Large handwritten signature or name, possibly "John ...".

Handwritten text at the bottom of the page, possibly a date or location, such as "New York".

ROZDZIAŁ I.

HYSTORYI PANI ERNEWIL.

Dopełnienie ceremonii sakramentalnych złączenia Celiny z Ernewilem nowych niespokojności Iey, stało się przyczyną. Ernewit dla swobodniejszego życia, na Wieś oddalić się postanowił, na co Celina zezwoliła, i z odchodzącym dla rozporządzenia Domu, Ernewilem, udać się chciała, ale zrozumiawszy, iż tego niechciał Ernewil, z wielkim sobie udreczeniem, została się. Gdy w nieutulonym po oddaleniu się Męża przebywała frasunku, Oyciec Iey przybywa, i narzekającą na los swóy, bierze z sobą dla rozerwania poprzysięgłej sobie Pary. W drodze będącą tak troskliwości o pozostałym Ernewilu, iako też okropne Oyca milczenie trapiły Celinę. Nakoniec na więzienie do Klasztoru z Mandatem Krolewskim oddana.

Suż tedy jestem gotowa zapomniać o związkach z przyrodzenia pochodzących, dla uczy-nienia przezemnie samą, Innych. Co za stan okropny! -- -- mimo miłości szczególney czu-

że serce obeymującey, co mówię za stan młodey Panienci poczuwającej się do swojej powinności! -- -- Obrządek kościelny, który powinien był zapewnić moje szczęście, stał się dla mnie źródłem niespokojności, i wewnętrzney zgryzoty! -- -- Gdy mi Xiądz przodkował w wymawianiu słów na zawsze mnie z Ernewilem łączących, zimno mię przeięło! strach obiał serce moje! uczułam nakoniec w tym momencie tak dla mnie podchlebnym, wszystkie gwałtowne poruszenia, które wróżyć mi przypadkami nieszczęśliwemi zdawały się. Ernewila czucia moje porużyły, i oczyma swoiemi ogniem miłości zapalonemi strofował mnie o boiaźń zdawał się. Spoyrzenie iedno Ernewila dodawało mi przedym odwagi, zkąd miarę brać można w iakim stopniu boiaźń była w moiey Duszy, gdy troskliwość oczyma okazana, mego Lubownika, mego iuż Męża, spokojności wrócić mi niemogła!

Nigdy mi się Ernewil, iak tego dnia, nie zdawał być żywey ku mnie miłości pełnym, w której dośląpiwizy dostojestwa Męża, zdawał się być upoionym swoją szczęśliwością. Biada mnie! żem nie mogła dzielić się tego radością! -- -- Serce moje było ści-
śnio-

śnione, okrutny smutek oneż obiał, i bo-
 iażń próżna, całą mnie ogarnęła! -- -- Erne-
 wil przypisuiący moje pomieszanie zbytney
 wstydlivości, usiłował mnie w tym przezwy-
 ciężyć przez swoje fzczególnieysze grze-
 czności, i nyczulsze wyrazy. *Kochany Lu-
 bowniku!* rzekłam, *coż to za wyrok okru-
 tny przeszkadza mi, abym Twoię szczęśli-
 wość powiększyła pewnością moiey szczęśli-
 wości?* -- --

Nazaiutrz Ernewil rzekł do mnie: *Ko-
 ebana Celino!* ponieważ nie nas nie obowią-
 zuie do mieszkania w Mieście; chceszli?
*abyśmy slicznego wieyskiego zakosztowali mie-
 szkania, które bardzo blisko stąd naiqłem?*
*Tam będziemy bardzicy oddaleni, mniey zna-
 ni, i lepiej zakosztujemy szczęścia z życia
 tylko dla nas samych wynikającego. — Chę-
 tnie na to przyśtaię, odpowiedziałam, i spo-
 dziwam się, iż lepiej moiey melancholii ra-
 spędzić niepotrafię, iako zatopimszy się w tym
 tylko iedynym celu, który ma być moim ie-
 dynym uszczęśliwieniem! — Dla ciebie tyl-
 ko samego chcę żyć na świecie, i im mocniej
 tym czuciem przeięta będę, nikogo prócz Cis-
 bie niewidząc; tym prędzey spodziemam się,
 iż się spokoyność w Duszy moiey odrodzi!* —

*Zadę mięc, rzekł Ernewił, każę tam, sprzęty
zani potrzebne poustawiac, i za dwa dni do
naszego będziemy się mogli przenieść zaci-
sza.*

Chciałam poyść za Ernewilem do Tego
Domku, rozłączenie się z Nim, na czas kró-
tki nawet, zdawało mi się być nieżnośnym.
Strach się we mnie z oddalenia Jego mno-
żył, lecz On dał mi do zrozumienia, iż nie
życzył sobie, abym z Nim poszła, i dzieli-
ła się z Nim zatrudnieniem; i że radby był,
abym ia wpadła w podziwienie wchodząc
do tego rokosznego Domu. Nienalegałam
więcey widząc, iż tajemnie wszystko roz-
ządzać, dla tym więkdszey moiey uciechy,
Jego było zamiarem; lecz ah! coż za tra-
tkliwość serce moie pozerala! -- -- Obląpi-
łam Go za życie. tkropiłam Go łzami, wła-
śnie iak gdybym miała przeczucie wiszące-
go na demną niefzcześcia! -- --

Ernewił usciłkawłzy mnie, i pocieszy-
włzy nadzieią prędkiego powrotu, poszedł
dla przyozdobienia naszego schronienia. Ó!
iakże bym ia tam była szczęśliwa! kocha-
na. eczona od mego Lubownika! ku któ-
remu wszystkie siły duszy moiey obróci-
łam! -- --

Zo-

Zostałam się więc sama, stawszy się łupem okropnych przecucia. Chciałam się rezerwać czytaniem, książka w ręku utrzymać się nie mogła; szukałam zabawy w małych robotach, igła wypadła mi z rąk, i w myśli głębokie, sama tego niepostrzegłszy wpędziłam się! -- -- W tym z nagłą wybiłam się z moiej melancholii, hałasem, który kilku Ludzi na wschody moje idących uczyniło. Łoskot co raz powiększał się, i posłyszałam, że ktoś szedł prosto do moich Pokoiów. Strach mój przez to powiększył się, serce nadzwyczajnie bić we mnie zaczęło, i bojaźń tak mnie ogarnęła, iż nieczułam w łobie moey do podniesienia się z krzesła! Nakoniec mój otwiera się Pokój. Ah! Boże! Wchodzi moy Ociec! -- -- Krzyknęłam na cały głos, chciałam się porwać z krzesła, abym Mu do nóg upadła; lecz upadłam nazad w krzesło strumieniem łzy wylewając! -- — *Znalazłem Cię przecie znów, wu Corko niegodna życia, które Ci dałem! rzekł do mnie, płaczesz teraz obydą moiego Imienia! -- -- ciężar Twey niestawy dręczy Ciebie! --- Potrafię ja tego wszystkiego biegdalszy zstawić! Lubo nie warta jesteś, abym się więcej Twym Oycem nazywał, po-*

wagę atoli Oycy mam nad Tobą! — Nie dopełniaj miary Twych zbrodni nieuczyniąc nad sobą moiego Oycowskiego prawa! — Wiem, iż na tym miejscu, pod obcym panowaniem masz się za bezpieczną od mojej władzy; — ale będziesz że śmiała sprzeciwić się rozkazowi, który Ci widaię, abys natychmiast ze mną iachała? .. —

Gdyby był piorun pod nogi moje uderzył, nigdyby był większym mnie nieprzeraził strachem, iako Oycy moiego słowa .. — Westchnęłam z ferca, od płaczu i łkania o mało nieudusiłam się. Kilka słów wyrzekłszy, padłam do nóg Oycu. *Ab! Oycze! biada mnie!* Zawołałam. — *Nie plam Te go nazwiska!* rzekł do mnie, odpychając mnie od siebie. — *Racz mnie posłuchać!* rzekłam. — *Coż mi powiesz?* .. — *Ab! gdybyś wiedział!* .. — *Mój List.* .. — *Odebrałem te Listy,* odpowiedział mi, *które są dowodem Twojej śmiałości, i Te mię to pobudziły, zem przybiegłem dla przezszkodzenia!* — *O! Nieha!* — *Twój mstyd Ciebie wydaie!* — *Ernewil!* — *Ten Zdrayca!* — *Coż daley?* .. — *Iest moim Mężem.* — To rzekłszy, odeszłam od zmyśłów, a gdy ratowanie mnie lubo nielitości-

we wróciło mi życie; postrzegłam, iż! Po-
cztą iadąc z Oycem, oddalałam się od Tego,
któremu dni moje poświęcałam.

Mina groźna mego Oycy, milczenie
okropne, które przez całą drogę zachował,
strachem mnie przerażały! -- -- Prócz tego
inna boiaźni stawała mi w oczach przyczy-
na. *Ernewil*, myślałam sobie, *goni za Na-
mi zapewne*, a lubo prędko iachaliśmy, i
nigdzie nie stawaliśmy, *może nas dogo-
nić!* -- -- *Idąc za pierwszym zapalem swey
namiętności, śmiałym będąc przy swoich Pra-
wach przez Tytuł Męża świeżo nabytych,
roziątrzony przez nieużytość i gwałtowność
mego Oycy, do czegoż, jeżeli nas dogoni,
nieprzystąpi?* -- -- *Cożby się na ten czas ze
mną działo, będąc między Oycem i Mę-
żem?* — Tyfiączne okropne postaci stawały
mi na myśli dla mego postrachu. W tym
stanie uwożono mnie, niewiedzącą, do któ-
rego Więzienia miałam być oddaną. Na ko-
niec przyiachaliśmy do Klasztoru de G. ***.
Ociec mój kazał prosić do siebie Przełożo-
ney, ośdał ley Mandat Królewski, aby mnie
przyjęła, i zaraz mi Fórtę otworzono. -- --
Wchodząc chciałam się wrócić, i błagać mo-
iego Oycy, lecz mnie od siebie ręką ode-
pchnął.

pchnął. Wyniosłość jego okrutna wytepiła w Nim wszystkie czucia przyrodzone. *Biada! mnie!* rzekłam do siebie, *Fórta się zamyka, a ja po drugi raz w ciężką wpadam niewolą!*

Co za los smutny! -- -- Miałam naten-
 ezas lat dziewiętnaście, widziałam się być
 oddaloną od Tego, z którym uroczyłemi
 złączyłam się związkami; od Tego, bez któ-
 rego przytomności moment ieden zdawał mi
 się nieznośnym, o którym iedynie tylko my-
 śliłam, który odebrałszy odemnie naydroż-
 sze miłości znaki, zdawał się pomnazać w so-
 bie władzę podchlebną sobie nademną; to
 iest: miłość w gróncie szczerego serca za-
 krzewioną, która całe serce moje już dawno
 była objęła. *Biada! mnie!* narzekałam,
*mogłamże przynajmniej mieć iakoweś świa-
 telko pomyslny dla mnie nadziei? -- -- Mo-
 głamże sobie podchlebiać, iż kiedyż tedy Te-
 go nieszczęśliwego Lubownika ieszcze zoba-
 czę? Lecz, iakżeby się On mógł dowiedzieć
 o moim więzieniu? -- -- Ab! coż się z Nim
 stało! mówiłam sama w sobie, gdy wróci-
 wszy się z Wioski mnie nie zastał w Do-
 mu? -- -- W iakąż wpaść musiał rospacz? -- -
 Ab! czy tylko nie umarł z żalu? -- -- Te i
 tym*

tym podobne wyobrażenia ustawicznie mi się nawiaiające, życie mi obmierzłym czyniły!

ROZDZIAŁ II.

Pani Ernewil nieznośne utrapienie swoje za najwyżek za poczytała dla siebie srogość, ale uczuła ulgę, gdy dowiedziata się, że w Tym Klasztorze nie Ona tylko sama tak, iak sobie wnosila, nieszczęśliwa była. Poznała młoda Panniczkę, od ktorey dowiedziata się, iż podobnym losem na wieczne jkazana była więzienie. Powzięła wiadomość o Karolinie, czyli o Pani Neryl, swoiey przeszłej Nieprzyjaciotce, będącey w tymże Klasztorze, ktora opowiedziata Duszy swoiey udęczenie, i wyznała, że tak niepowściągniona Ley ku Ernewilowi passya, iako też niespokoyność sumnienie Ley trapiąca do ostatniey przymusiła rozpaczy, iż się przysłużyła sobie do skrocenia życia swego.

W ten sposób przepędzałam dni życia moiego napuszczone iakoby nayzarazliwszą trucizną w tym więzieniu, do którego mnie na całe życie wtrącono. Sądziłam się być nayniezszczęśliwszą z Ludzi, a nim sobie

bie nawet w imaginacyi moiey wystawić mogła, aby kto mógł tak być w opłakanym, iak ia zostawałam stanie. Gdym się w tak smutnych pogrążała mniemaniach, gdzie się nie spodziewała żadney odebrania pociechy, i w dolegliwościach ulgi, tam iey nad moją nadzieję wprędce doznałam. Dowiedziałam się albowiem, iż w owym Mieszkanie nie ia tylko sama, iakem sądziła, nie szczęśliwa byłam. Z tąd wniosłam sobie, iż znośniejsze mi będzie opłakane życie moje, gdy ie z równie iak ia nie szczęśliwemi przepędzać będę. Iakoż wnioski moje rzeczą samą ziściły się.

Pewnego dnia stanęłam przypadkiem przy iedney Zakonnicy, która wpatrzywszy się we mnie, krzyczeń przeraźliwie poczęła; potym wsparłszy się na swoiey Towarzyszce, prosiła, aby do swoiey Celki odprowadzoną być mogła. Ia cała zaprzątwniona będąc Ernewilem, i pogrążona w żalu, nie uważałam tego przypadku. Spytałam się tylko iedney swieckiey Panny blisko mnie stoiącey, czego by się Ta Zakonnica przelekła? Odpowiedziała mi na to, iż Pani Karolina podległa była waporom, i że też ją w tym razie zapewne napadły. Żałowałam iey,
i zno-

i znowu w moją wpadłam melancholią. Po kilku dniach, powiedziano mi, iż Zakonnica Owa, Pani Karolina niebezpiecznie była chora, przypadek Iey w oczach moich zdarzony obchodził mnie mocno; wpadłam zaś w podziwienie, gdy iedna Panienska świecka zwana *de Kernet*, która na zawsze w Kłasztorze ofadzona była, mająca z rzeczoną Zakonnica ścisłe zaprzyjaźnienie, przyszła do mnie, Imieniem Oneyze powiadając mi, iż gdybym ją znała, wcale bym Iey niezałowała. Ta powieść szczególnieysza, załnowiła mnie mocno na moment, lecz ponieważ czym innym głowę zawsze zaprzątńioną miałam, nienaydłużey o tey ofobliwości myślałam. Ta Panienska uwiadomiła mnie, iż Pani Karolina iuż wyszła z niebezpieczeństwa; i w kilka dni dowiedziałam się, że do pierwszego przychodziła iuż zdrowia, lecz iż zawlze pogrążona iest w smutku, którego nigdy pozbyć się nie może. Rozumiałam iż Pani Karolina równie iako i ia musiała być uporu swoich Rodziców ofiarą, i że podobną, iako i mnie trapiła ją namiętność. Od tego tedy czasu żywo do Iey losów przywiązałam się, i oświadczyłam to często Iey Przyjaciółce, która to mi zawsze odpowiada:

dała: — „Iey Stan iest tym smutniejszy. iż
 „ma zawize w oczach widok, który Iey
 „dawne, zdrożności przypomina, a tym sa-
 „mym zgryzoty wewnętrzney Iey przyczy-
 „nia. Widzę, przydała Pana *de Kernet*, iż
 „losy wiele nieszczęśliwych Osób na to zgro-
 „madziły mieysce! „ Ta mowa zaostrzyła
 moją ciekawość. Uczyniłam więc przerwę
 moich ustawicznych miśli, abym się w Tę
 Panienkę doskonale wpatrzyła. Postawa Iey
 powierzchowna była arcy miła. Zastanowi-
 łam się nad tym, co Ona mi powiedziała,
 i poznałam, iż i Ona względów Ludzkich
 nieszczęśliwą być musiała ofiarą.

Dnia pewnego Pannę *de Kernet*, po-
 strzegłam biegnącą do mnie z wielką szybko-
 ścią: „Pani Karolina (rzekła do mnie) ma
 „do Ciebie potrzebę wielkiey wagi, zakłęła
 „mnie, abym Ciebie do Niey przyprowa-
 „dziła; uczyn żądaniu Iey załosyc, day się
 „skłonić na Iey proźbę, na którey tak wie-
 „le Oneyże zależeć zdaie się. -- — „ Biada!
 mnie! rzekłam, nieszczęśliwa, bez Rodzi-
 ców, bez pomocy będąc; w czymże Iey mo-
 gę być użyteczną? -- — „Ma tajemną iakowąś
 „rzecz, która Iey ustawicznie dokucza, To-
 „bie powiedziec, Ty tylko sama możesz ul-

„gę ley sercu przynieść. „ — Losy więc mo-
 ie, zawołałam, nie tak mi już mocno uciążli-
 wemi być zdają się, jeżeli przynajmniej
 cudze nieszczęście osłodzić potrafię! — „Tak
 „jest, potrafił, odpowiedziała, abys tylko
 „nieodwłócząc raczyła przyjść do Niey, na
 „ley usilne nalegania. „ — Ah! czyliż mo-
 gę sprzeciwić się wołaniu nieszczęśliwey! --
 Chodźmy Mcia Panno, rzekłam, spieszmy
 się! -- — i co prędzey doydziemy do Celki
 Pani Karoliny, a dowiem się co mi ma po-
 wierzyć -- —

Zblizam się do ley łóżka; widzę Kobie-
 tę konającą, obracającą ku mnie oczy pełne
 łez, i mówiącą głosem już prawie ustaia-
 cym. „Ieszczes mnie dotąd niepoznała? -- --
 „Zadrzysz cała, a nawet podobno odemnie
 „odskoczysz! -- -- Ia to jestem Owa nieszczę-
 „śliwa *Pani Neryl*, której namiętność
 „wsciekła! -- -- „ Na te słowa krzyknę-
 „łam na cały głos ze strachu! „ Nie bój
 „się, przydała, i jeżeli dotąd masz ieszcze
 „tak czułe i litościwe serce, iakem dawniey
 „w Tobie upatrywała, płakać będziesz nad nie-
 „szczęśliwą Kobietą; która się ofiarą stała mi-
 „łości! -- -- Schroniłam się przed światem,
 „abym uciekła przed Tym Człowiekiem,

B

któ-

„ktorego frogą obojętność serce moje drę-
 „czyła! --- Zastużywszy sobie na Iego nie-
 „nawiść zbytnią moją passyą zażyciem gwał-
 „townych sposobow dla oderwania G) od
 „Ciebie, stawszy się niegodną Iego nawet
 „szacunku, ściągnąwszy na siebie nienawiść
 „wszystkich Ludzi, rozumiałam, iż ie lyna
 „tylko serca moiego pociecha być może
 „w żalu za moje przewinienia znaleziona, i
 „spodziewałam się z Nieba pozyskać tę sa-
 „skę; któraby mnie od widoku zemskiego
 „skutecznie odciągnęła, --- któraby pró-
 „żność rzeczy ziemskich poznać dała, w o-
 „czach moich Dobra niebieskie szacowniey-
 „szemi wystawując! --- Ah! Ernewilu! ---
 „Okrutny Ernewilu! --- tak mocno pod two-
 „ię władzę serca podbiiający! --- iż sama
 „nawet miłość Nieba oderwać ich od Ciebie
 „nie może! --- „ Po tych słowach zdała
 się być obumarłą. Przyjaciołka Iey Panna
de Kernet wspólnie zemną do ratowania
 Oneyże skoczyła. „Widzę (rzekła daley
 „odzykawszy cokolwiek siły,) iż nieza-
 „wiodłam się na twoiey wspaniałości, i że
 „zapomniawszy sprawiedliwey do mnie ura-
 „zy, nad losem moim ubolewasz! --- Ie-
 „koż w samey rzeczy stan mój jest okro-
 „pny! ---

„pny! --- lecz wprędce skończy się! -- --
 „Przybyłam na to miejsce, gdzie spokoyność
 „sama, i nieczułość panuje, dla ugaszenia
 „w sobie pożerającego mnie ognia! --- Czy-
 „niłam wszelkie usiłowania niewracania się
 „na świat, na którym zostawiłam Ernewi-
 „la, i mimo odwoływania się moiego su-
 „maienia, mimo głosu serca moiego, uczy-
 „niłam śluby do sławy i sławy mnie obowiąz-
 „zujące. O! zbrodni! --- Gdym czyniła
 „moje śluby, Imię Ernewila mało z ust
 „moich nie wyszło, zamiast Imienia tego,
 „ktoremum przyśięgała! -- -- Tak tedy sa-
 „ma nad sobą byłam Tyranem, lecz moja
 „namiętność przez to surowszą się dla mnie
 „stała, i prześladowała mnie z większą na-
 „tarczywością! -- -- Wzywałam pomocy
 „Świętych! -- lecz ah! --- biada mnie! ---
 „zdawało mi się iż w nich widziałam Er-
 „newila! -- -- Gdym postrzegąła się w mo-
 „im błędzie; co za wstyd mnie obeymo-
 „wał! -- -- Ah! jakżem rzewnie płaka-
 „ła! -- widząc, iż moja nieporządna miłość
 „przywodziła mnie do popełnienia święto-
 „kradztwa w ten czas, gdym chciała oney-
 „że pozyskać odpuszczenie! -- -- Mamże się
 „nawet do tego przyznać? -- -- Iż cięsto-

„kroć niegodziwa nadzieia mamisa moie
 „zmyśly! — i że wpatrywanie się moie my-
 „słą w szczęśliwość mniemaną, czyniło stan
 „mój okropnieyszym ieszcze, bo dodając
 „nowey mocy moiey miłości, kopałam wła-
 „śnie sobie przepaść, w którą pogrążyć się
 „miałam -- — W tym byłam stanie, g ym
 „Ciebie postrzegisz, przypomnia a sobie
 „okropny mój względem Ciebie postę-
 „pek! — Zazdrość i rozpacz razem umie-
 „ścili się w sercu moim; choroba, ktoreym
 „się z tąd nabawiła, powinna mnie była
 „oswobodzić od tego udręczenia, lecz Bóg
 „widział, iż niedofyc ieszcze ukaraną by-
 „łam, i przeto życia ieszcze moiego przy-
 „dłużył! -- -- Może i to być, zem ieszcze
 „zbrodni moich niedopeśniła miary! -- --
 „Trzeba ieszcze było iednego występku,
 „któryby mi nawet odiał nadzieię miłosier-
 „dzia! -- -- Cożem ia rzekia nieszczęśli-
 „wa! Odważam się przypisywać Niebu wa-
 „dy zepsowanego serca? -- — Biada mnie!
 „iż ginę! -- -- Wiedz więc, iż życie to
 „stało mi się okropnym! -- skołatana we-
 „wnętrzną sumnienia zgryzotą, w rozpacz
 „wprawiona niedostaniem tego Człowieka,
 „którego żądałam! -- — Udręczona cierpie-
 niem

„niem tey nędzy, którą Ty ponosisz, nie
 „mogłam dłużej tego nędznego życia wy-
 „trzymać, i trucizna już wnętrzości moie
 „trawiąca, wprędce mnie od widoku tego
 „świata oddali! -- —

Na te słowa Panna *de Kernet* zbladła ze strachu; boiaźń i obrzydliwość tego postępku wznieciły mocne wyrazy. Ratuymy ją, rzekła Panna *de Kernet*, ocalmy jeszcze Iey życie, jeżeli można! -- — „Iuż po nie-
 „w czasie, rzekła Pani Karolina; Nieodkry-
 „waycie tego sekretu, który Wam powie-
 „rzam; --- skutek, który czuję Trucizny,
 „poznać mi daie, iż śmierć moja nadcho-
 „dzi! --- Boże! --- Przepuść występki moiey
 „obłąkaney Dufzy! --- Ah! Ernewilu! --- „
 To gdy rzekła, okropne porwały ją konwulsiye. Zbiegły się Zakonnice, lecz Pani Karolina już była zmyśli straciła. Skutki Trucizny coraz widoczniey okazały się, i w niewypowiedzianych bólach umarła!

O! iakżem ja żałowała tey ofiary mi-
 łości gwałtowney, a oraz nieszczęśliwey! ---
 O! iakże! mówiłam w sobie, *iesteśmy igrzyskami rozmaitych okoliczności!* -- -- Gdyby nie ja, możeby była Pani Neryl przywiązała do siebie Ernewila. Przez Iego staranność,

i szczególniej okazywaną miłość, możeby był Ten Człowiek szczęśliwym, może by była Ona także znalazła w Nim przez skutek swoich wdzięków powrotku sobie przywiązania, które Iey życie słodyczą by napełniło! -- Bez Niey także, i bez fatalnego przypadku, który mnie zrządziła, możebym zmiękczyła moiego Oycę, i do Erne-wila przywiązała, a złączeni z sobą świętym a nierozdzielnym miłości węzłem, dni byśmy byli szczęśliwe przepędzali! -- Nic-szczęśliwa Pani Neryl! -- Co za losów zawisność! Obydwie nas zgubiła! --



ROZ-

ROZDZIAŁ III.

Pani Ernewil w smutku będąca inaczej sobie srodzić przykrości nie mogła, tylko, gdy porozumiawszy się z Panną de Kernet, podobnemi okolicznościami uciążoną, cieszyć ją postanowiła. Panna de Kernet opowiada swoje niepomiślności, w które, niemogąc się powodować podług upodobania Oycy swego, zabrnęła; a to, z przyczyny Milorda Klayton zacnego Kawalera, ktorego sobie upodobata. Gdy Milord udał się do Oycy Panny de Kernet, starając się, aby na otrzymanie Iey ręki odebrał zezwolenie, oddalony został, pod pozorem, iż inne szczęście dla Córki Iego już jest upewnione. Iakoż prezentował Iey Urzędnika Celnego w Bogactwa obfitującego; lecz gdy Panna nie przyjęła Iego ani darów, ani przyiaźni, oddana jest przez Oycę do Klasztoru, w którym gdy się oświadczyła, iż zakonnego życia nieprzyimie, osadzona jest, aby na zawsze na znak niewoli z Niego niewychodziła. Milord jednak wynalazł sposób listowney z Damą korrespondencyi.

Byłam czule przerażoną śmiercią Pani Neryl, Panna de Kernet, na którą szczególnie obróciłam oczy, zdała mi się być zadney nieprzypuszczającą pociechy. „Ah!”, rzekła do mnie, coż się ze mną stanie? -- „Zbliżyłam się ku Niey, abym się z Nią dzie-

liła zaśem, i pocieszyć Onęz mogła! „W mo-
„im nieszczęściu, rzekła mi, znalazłam przy-
„naymniey iedną Przyiaciółkę, którey wier-
„nie wszystkich moich przykrości zwierzać
„się mogłam, po zmarłej moiey Przyiaciół-
„ce iestem teraz skazaną na taienie ich, i
„połykanie onychże Trucizny, nie tak pręd-
„ko o śmierć przyprawuiącey, iako zaży-
„ta przez zmarłą Karolinę, która tym przy-
„krzeysza będzie, iż powoli może mnie zni-
„szczyć. -- —, Lubo w tak okropnych Pan-
na de Kernet zostawała przedsięwzięciach,
z tym wszystkim powoli iuż mnie coraz wię-
cey przywiązywać do siebie poczęła. Była
ta Panna nieszczęśliwą, co dla mnie dosyć
było, aby mi się miłą nawet stała. Czuię,
rzekłam do Niey, iak twóy żal iest spra-
wiedliwy, lecz na coż się w nim tak bez-
upamiętania zatapiaisz? -- Rozumiesz, że iuż
tu nieznaydziesz Duszy czułej, która ubo-
lewaiąc nad Twoim nieszczęściem, ulżyć Ci
cokolwiek niepotrafi? „Ah! Dusz czułych,
„rzekła mi, na cudze nieszczęścia, iakże
„iest mało! --- Iedna tu tylko Osoba była-
„by taka, w którey mogłabym mieć zaufa-
„nie, ale nie iestem tak szczęśliwą, żebym
„sobie podchlebiać mogła, iż pobudzić Onęz
„do

„do tey oświadczenia mi przyiaźni potra-
 „fię; którą iuż dla Niey sercem moim po-
 „święciłam. -- — Było by to wielką wspa-
 „niałością, gdybyś dzieląc się ze mną tym
 „czuciem: które mam dla Ciebie, chciała,
 „wyśłuchawszy moich Tajemnic ustawicznie
 „mnie dręczących, zmniejszyć bóle tego
 „serca, które miłość o rozpacz przypra-
 „wia! -- -- „ Odpowiedziałam Iey na to
 znakami przyiaźni, które ją zapewniły, o
 moim sposobie myślenia.

Od tego czafu nigdyśmy przed sobą z ni-
 czym się niekryły, i wzajemne się cieszenie,
 sprawiło to, iż znośnym przynajmniej zda-
 wał nam się ten rodzaj życia, na który nas
 skazano. Naywiększa bowiem męka Dusz
 czułych jest, nie mieć nikogo, do kogo mo-
 żnaby mieć przywiązanie, i od Niego wza-
 iemnych nie odbierać dowodów przychyl-
 ności.

Panna *de Kernet* zaczęła swoje zaufanie
 we mnie, od opowiedzenia mi swoiey Histo-
 ryi. „lestem Córką, rzekła, jednego da-
 „wnego Szlachcica, który lubo ma teraz
 „swóy byt nienaygorzszy, długo iednak do-
 „znawał przeciwności szczęścia, dla swego
 „łakómstwa, z którego powodu, pieniądze
 „nad

„ nad urodzenie, i przymioty poważa. Sam
 „ mając staranie o moim wychowaniu, gdyż
 „ Matka wydawszy mnie na świat, umarła,
 „ usiłował aby mnie swojemi od dzieciństwa
 „ napoił zdaniem, które zawsze sprzeciwia-
 „ ły się mojej przyrodzonej delikatności; i
 „ czułam, iż mimo Jego usiłowania, nigdy
 „ bym ich przeić nie mogła. W tey nie-
 „ sposobności przeięcia zdań Oycowskich zo-
 „ stając, poznałam Milorda *Klayton* drugie-
 „ go syna Xiążęcia *de Neu court*, postrzegłam,
 „ iż chciał mnie swoim natchnąć czuciem, i
 „ za godnym Onegoż osądziła, aby moję
 „ pozyskał miłość. Łączył On do przystoy-
 „ nej postawy, cudny Duszy charakter;
 „ słodkość i przyjemność Jego obyczajów
 „ czyniła Go Bożyfczem wszelkiego, gdzie
 „ się tylko znajdował Towarzystwa; rozu-
 „ mna wspaniałość przywiewywała do Niego
 „ wszystkich serca; weyrzenia Jego na to utwo-
 „ rzone być się zdawały; aby rozpędził wszel-
 „ ką nieszczęśliwych niepomyślność, a pomnożył
 „ los uszczęśliwienia. Nakoniec w tym cza-
 „ sie w którym dla nabycia doskonałości Eu-
 „ ropeyskie zwiedzał Kraie, zdawał się po-
 „ to iezdzić po Nich, aby z Niego, cnoty
 „ brano wzory. Nic nie przyczyniam Mu

„ po-

„pochwał, i gdyby nas kiedy los przestał
 „prześladować, a poznać Go mogłaś, przy-
 „znałabyś sama, że m tego nieporównane-
 „go Człowieka nayniedośkonalej wystawi-
 „ła Tobie wizerunek.

„Nie obwiniay mnie o fałszywą skro-
 „mność, slyząc mowiącą, iż mimo szcze-
 „gólney własney miłości naszey Pci właści-
 „wey, gdym uważała osobliwsze Milorda
 „przymioty, dziwowałam się, iż tak na-
 „gle miłość Iego ku mnie wzrost brać po-
 „częła. Wyznał mi nakoniec serca swojego
 „zapały, czekał moiey odpowiedzi, którą
 „Mu dając, do woli Oycowskiej, iako pod
 „Iego władzą będąca, odwołałam się: nie
 „wiem nakoniec, com cała w pomieszaniu
 „będąc względem mnie przydała; to tylko
 „wiem, iż niewymownie ucieszył się, iż Ie-
 „go żądania z moimi zgadzały się. Poia-
 „chał więc natychmiast do mego Oycy, a
 „niespodziewaiąc się, aby Mu w żądaniu Ie-
 „go odmówiono, prosi z pewną ufnością Oy-
 „ca o rękę moją. Któż określi Iego podzi-
 „wienie! — Gdy Mu mój Ociec wyraźnie
 „odpowiedział, że młodszym będąc w zna-
 „komitym Domu Synem, i Dóbr niema-
 „jąc, ponieważ Żony uszczęśliwić nie mo-

„że,

„ że , mnie dostać nie miał , i że już dla mnie
„ Ociec inne ubezpieczone miał szczęście. Ta,
„ odpowiedź , i zakaz , który mi uczyniono
„ nieprzestawania z Milordem o rospacz Go
„ przyprawiały ! — Wynalazł iednak Mi-
„ lord sposób przesyłania mi swoich Listów
„ na które sam przymus , w którym zosta-
„ wałam , abym tym tchętney odpisywała ,
„ był mi powodem. Poznaiesz dobrze do-
„ znawszy takie caley mocy nad sobą miło-
„ ści , iż przeszkody , któremi tym bardziey
„ rozżarżono miłość moją , co raz oneż wzma-
„ cniały , przyśięgłam przeto Milordowi , po-
„ dobną wprzód od Niego odebrawszy Przy-
„ sięgę , iż dla tego tylko zostać chciała
„ przy życiu , abym Go kochała ! -- --

„ W tym samym czasie moy Oyciec przy-
„ prowadził do mnie Celnego Urzędnika nad
„ zamiar bogatego , którego naymnieyszą
„ niedoskonością była opryskliwość , i wca-
„ le nieuczciwa postać. Nie potrzeba mi by-
„ ło nawet czynić porównania , chcąc po-
„ znać wartość Milorda , śmiałość sama Te-
„ go Człowieka , iż odważył się wkroczyć
„ w ubieganie się o Mnie z Milordem nay-
„ godnieyszym kochania Człowiekiem , krew
„ we mnie burzyła. Widząc , iż On chciał
„ skła-

„składać u Nóg moich dostatki, owoce na-
 „pastowania Ludzi obrzydliwego; odwa-
 „żyłam się w przytomności nawet moiego Oy-
 „ca przyjmować ie z tą pogardą natrząśającą
 „się, którą mi podawały lego niegodziwe upo-
 „minki. Mój Ociec wpadłszy w zapalczywość
 „za moję ofiarowaney Partyi wzgardę, i za
 „wymknienie się z rąk swoich ułożenia swo-
 „iego zyskownego, nic innego niezostawił mi
 „do wyboru, prócz Klasztoru, lub tego obrzy-
 „dliwego w oczach moich Człowieka.

„Zostawałam w tym zamieszaniu o ro-
 „spacz mnie przyprawującym, gdy wojna
 „między Anglią i Francją rozpoczęta przy-
 „musiła Milorda do wyiachania z naszego
 „Kraiu. Iego Listy na wyieździe pisane, i
 „moie na nie odpowiedzi nowemi Przysię-
 „gami wieczney wierności napełnione były.
 „Oyciec mój po obiedzie Milorda *Klayton*
 „znowu się do swego zamyślu powrócił, i
 „zażył całego Prawa swoiey powagi, aby
 „mnie był przymusił do dania ręki Człowie-
 „kowi bogatemu i obmierzłemu; odmówi-
 „łam Oycu z tą samą stałością; za co Ociec
 „do skutku przywodząc swoje pogróżki, za-
 „raz mnie do tego odwiózł Klasztoru! -- --
 „Za moim przybyciem Zakonnice patrząc na
 „mnie

„mnie iako na wyznaczoną do powiększenia
 „Ich liczby, zbiegły się do mnie. chwając
 „mi słodycz samotności, porównywał ją
 „z zgiełkiem światowym, którego abym się
 „wyrzekła. wymodz na mnie chciano. —
 „Lecz iakże Ich pochwały słabemi były dla
 „zbicia moiego czucia, przywiązującego mnie
 „do świata! na którym odzyskania Milorda
 „godnego moiey miłości zostawiłam nadzie-
 „ię! -- -- Wszystkie Ich podchlebne namo-
 „wy nie mogły zostać się do gruntu duszy
 „moiey! -- --

„Nakoniec, gdy mi się ie słuchać uprzy-
 „krzyło, bez wszelkiey ogródki w krótko-
 „ści Im odpowiedziałam: iż, *zrzekać się wol-*
 „*ności, nigdy moim nie było zamiarem.* --
 „Gdy o moiey tak rzetelney odpowiedzi
 „Oyca uwiadomiono; przyiachał ieszcze raz
 „użyć na demną swoiey powagi, lecz nada-
 „remnie, i widząc, iż w brew sprzeciwiać
 „Mu się odważyłam, niechcąc odstąpić od
 „swoiego zamyśłu ukarania mnie Klasztorem,
 „rozkazał surowo, iabym nazawsze siedzia-
 „ła, na znak dożywotney niewoli.

„Lecz, iakożkolwiek jest, mało mi o
 „to idzie, iż noszę na sobie ten znak upo-
 „karzający mnie, gdy zachownie przynay-
 „mniey

„mniey wolność, iż mogę być dla mego Lu-
 „bownika czułą! -- -- Iakoż, iakimże spo-
 „sobem dla Niego czułą bym być niemia-
 „ła? -- -- Wynalazł albowiem sposób prze-
 „syłania tu nawet do mnie listów przez ie-
 „dnę Tercyarkę, które pełnemi będąc state-
 „cznego ku mnie przywiązania, utrzymu-
 „ią dotąd we mnie tę miłość podchlebną, któ-
 „rą mnie natchnął. Co za radość moja by-
 „ła! gdy doniosłszy mi, iż po śmierci swo-
 „iey Ciotki, całych Iey Dóbr został Dzie-
 „dziem! i że za Paszportem spodziewał się
 „przyiachać do Francyi, w nadziei, iż prze-
 „kona upór meiego Oycá swoiemi nowo na-
 „bytymi dostatkami! -- -- Lecz co za okro-
 „pność! -- -- Po tym czasie podchlebnym,
 „nastąpiły niespokoyności, i podeyrzenia
 „okropne! od tego czasu żadnegom nieode-
 „brała listu, i odtąd pogrążona jestem w za-
 „lach! rozumiejąc, iż albo umarł, albo sta-
 „tecznie do mnie przywiązanym być prze-
 „stał. Ależ niechay iaki chce los Go spoty-
 „ka, znam to do siebie dobrze, iż moje nie
 „inne jest przeznaczenie, tylko kochać

Go do śmierci.



ROZ:

ROZDZIAŁ IV.

W ucisku zostaiac P. Erneuil z przyczyny płodu maiacego się wydać, naradza się z Panna de Kernet, iakby sobie zaradzić mogła. Udaie się w tey mierze do Przetozoney, od ktorey mniey pocieszona będąc, interessowanie się iednak utrzymuie. Roskaz Kró'ewski oddala Panią Erneuil z Klasztora, a to Ia na nomo trapi, iż się rozdziela z przyiaciółka. Opowiada nakoniec swój proceder, gdy była przeniesioną z Klasztora, słabości pomnożenie, utratę potomstwa, polepszenie zdrowia, i uwagi, kżo remi się w troskach swoich zatrudniała.

Do skończeniu' opowiedzenia Panny de Kernet, iam na wzajem opowiedziała Iey moją Historyą, i to zaufanie wspólne naymocniey nas wzajemnie z sobą związało. Ta Panienska musiała być wesołości przyiemney przymiotem obdarzona, gdyż Iey charakter częstokroć wydawał się w smutku nawet, i zgryzotach, w których zatopiona była; ia nawet podobno winna iestem żywfzey czasami okazującey się Iey wesołości, która rospędzała naszą melancholią.

W prędcie innego rodzaju zwierzyłam się Iey sekretu. -- — Poczęłam albowiem cierpieć mdłości, i słabości. -- „ Co to, dobrze

„ iest,

„ jest, rzekła do mnie ze śmiechem, nową to
 „ wcale rzeczą dla Klasztoru będzie; lecz kto
 „ wie, może ten przypadek Oycy twoiego
 „ wnętrznosci do politowania poruszy, moie
 „ krzyki, i płacze trzeciej nowo na świat
 „ przychodzącej Istoty strapiwfzy serce Jego,
 „ litość w Nim zaszczepią!., — Ah! w tym
 stanie! (rzekłam do Niey) wiadomości o Er-
 newilu nie mam! — Los tego nieszczęśliwe-
 go Lubownika bardziej mnie niżeli mój wła-
 sny obchodzi! — Niemożłam pojąć jakim spō-
 sobem powzięcie wiadomości o moim schro-
 nieniu mogło się ukryć przed Jego czułością,
 i wyszukaniem! — Przynajmniej, gdybym
 mogła dać znać Ernewilowi o moim stanie, o-
 chroniłby temu nędznemu, którego w żywocie
 moim noszę los wstydu pełny, który Go pe-
 wnie spotka! — Biada! mnie! ... Tyle do-
 znawszy od mego Oycy niełitości! niepowin-
 namże się tego spodziewać, iż mając to Dziecie,
 za Owoc rospuły, odda Go zapewne do Do-
 mu Dzieci, Rodziców pewnych niemających? -
 Ah! iak wilem łez na ten czas wylała! —
 Zdawało się, iż gdy mnie ieszcze los dostate-
 cznie nieudręczył, potrzeba było, aby nowy
 widok miłości, przez swoy nieszczęśliwi los
 dopełnił nieszczęścia moiego miary! — Przy-

iaciółka moja zapominała właśnie o swoich nieszczęściach, o tym tylko myśląc, aby mnie cieszyła.

Tym czasem, czas co raz był bliższy, i nie mogłam daley ukryć mojego stanu: Naradzałam się z moją Przyiaciolką, względem przychylenia się do iakowegoś ułożenia, nie wiedząc, czyli miałam się udać z uwiadomieniem o moim stanie do mego Oyca.

Nakoniec, ułożyłyśmy, aby prosić Przełożoney, żeby wziąć na siebie doniesienie Oycu o blizkim moim terminie raczyła. Poszłam tedy do Niey, i do nóg upadłszy, chciałam Iey litość wzbudzić nademną Matką nieszczęśliwą! — Zdała się być wzruszoną, i przyrzekła pisać do mego Oyca, czułość Iego wrodzoną poruszając. Serce atoli Iey było bez żadney litości, gdyż mi odpowiedziała, iż przypadek o którym Iey donosiłam, dopełnieniem był niesławy. Przyrzekła iednak, iż każe takowe uczynić rozporządzenia, iakich uczciwość i ludzkość będzie wyciągała. — Domyśliłam się natenczas, iż iuż żadney niebyło nadziei; nie mogłam Iey mieć, tylko w iednym Ernewilu, który ponieważ ieszcze nie dowiedział się o miejscu moiego więzienia, wszystkie

uwa.

uwagi moie do tego zmierzały, żem sądziła, iż zapewne mój Lubownik z żalu umarł! —

W takowym gdy byłam stanie, dano mi znać, iż rozkaz Królewski obowiązywał mnie, abym wyszła z Klasztoru, i że Instygator czekał na mnie u Fórty. — Pobieglam do moiey Przyjaciółki, Panny *de Kernet*. — *Biada! mnie!* rzekłam, skrapiając ją memi łzami: *skoro mi się tylko iakowy cel staie miłym, fatalność okropna zaraz mnie do niego odrywa!* — *Coż się stanie!* gdy się oddalę od Twoiey słodkiey zemną dla mnie pociechy! — *Gdybym nawet w szła z tych niebespieczeństw i trosków, w które mam popaść, czyli nie jestem nieszczęśliwą, iż mi nadaią inne schronienie oddalające mnie od Ciebie nazawsze?* —

Gdy nas zewsząd obstępiono, Panna *de Kernet* nieśmiała swoiey okazać czułości.

„ Nie trap! (rzekła tylko) Twoiey Przyjaciółki! Jeżeli mam zaś wierzyć moim prze-
 „ czuciom, te mnie zapewniają, iż zwyciężył
 „ los okropny, Ciebie prześladowający! — Ko-
 „ chana Celino! Spodziewam się Ciebie tak
 „ szczęśliwą, iak jesteś warta oglądać! — Na
 „ Imię przyiaźni zaklinam Ciebie, abys pa-
 „ miętała, iż siły Duszy wzmacniając poskra-
 „ mniając niestateczność szczęścia, zachowasz

C 2

Two-

„twoje zdrowie dla Przyjaciółki, która jest, — w tym poyrzawszy po Ludziach około nas stojących niedokończyła swey mowy; ścisnęła mnie mocno, i odeszła, abym ley płaczącey nie widziała.

Oddałam się tedy w ręce mego Przewodnika. Poiazd czekał na mnie przy Forcie, znalazłam tam Kobietę, która mieć o mnie miała staranie, dwóch Ludzi wierzchowych w Mieyskim stroiu, ktorzy straż około mnie trzymać mieli, i dowiedziałam się, iż to byli z Regimentu straży bezpieczeństwa trzymającej w tym stroiu ukryci, tym końcem, aby w tych mieyscach, przez którebym przejeżdżała, dopytywania się o mnie ciekawości niemiano. Z takowym Konwoiem przyjechałam do Miasta *Chalons*, gdzie zastałam gotowy Apartament, w którym miałam mieszkać aż do czasu mego uzdrowienia.

Chciano łagodnieyszym moie więzienie uczynić przez czytanie, i rysunki. — I tym końcem oddano mi wszystko, czego tylko było potrzeba. Bawiłam się więc często kryśleniem Portretu Ernevila, który częstokroć łzami moimi bywał zmazany. — Pytałam się, czylibym niemogła pisywać? (byłoby to albowiem dla mnie szczerólnym ukontentowa-

waniem, do moiey Przyjaciółki Panny *de Ker-*
net nadgłaszać się.) Zabroniono mi tego; i
zdawało się, że wszystkie ukontentowania ser-
ca miały mi być zakazane! —

Przepędzając tak dni moje w smutku i
udręczeniu, uczułam, iż nadchodził moment,
w który owoc naszej nieszczęśliwey miłości
miał się na świat wydać. O! iakże przeci-
wne skutki z tychże samych wynikają przy-
czyn w różnych tylko okolicznościach! — Gdy-
by był mój Oyciec przychylił się do naszego
związku, Dziecie które się ma narodzić, byłoby
zakładem naszej pieszczoney miłości, byłoby
źródłem naszego szczęścia. — Ernewil wziął
włzy Go na swoje ręce, obmyłby swoimi
radośnemi łzami, teraz zaś toż Dziecie słabo-
ści tylko moiey będzie oznaczeniem, stanie się
dla mnie nową przyczyną niespokoyności i
boiaźni; a zaraz od swojego na świat przy-
jścia dozna gniewu Oyca moiego! — Biada
mnie! oderwano mię od Ernewila! — pewna
jestem, iż niedozwolą mi zakosztować słodyczy
uściskania, tego, mającego przyjść na świat Por-
tretu! — Ah! ja sama jestem nieszczęścia mo-
iego przyczyną! — Iam sama chciała piśać
ow List! —

Takowemi, i tym podobnemi bawiłam się myślami, gdym bóle co raz ostrzeysze mnie rozbierające poczuła. — Przybiegli wyznaczeni do usług na ratunek, i mimo moich zgryzot szczęśliwie porodziłam. — *Gdzie jest moje Dziecie?* zawołałam, *Okrutnicy!* — *Jeżeli macie cożkolwiek czułości serca, mieycież litość nad czułością Matki!* — *Niechaj przynajmniey wyleię na Niego te łzy, którem winna wylać nad Jego nieszczęśliwym wyrokiem!* — Zakaz był wyraźny, aby tego nieczyniono, czegom chciała, głuchemi byli wszyscy na moje krzyki! niewyrozumiałemi na moje narzekania! — *Barbarzyńcy!* mówiłam do Nich w moim zapale gniewu, *niechciecie szanować tego prama, które mi Natura dała!* —

Wzburzenie, którego doznała, zwłaszcza w tak krytycznym terminie, o niebezpieczeństwo widoczne mnie przyprawiło. — Gwałtowną porwała mię gorączka, zmysły straciłam, i bardzo blizką już byłam śmierci. — Ah! iakżem iey pragneła! — Moc młodości, i pomoc Lekarskiej sztuki przywróciły mi siły — Gdym przyszła do zmysłów, pierwsze moje czucie było do nieszczęśliwego Dziecięcia zmierzające. Dowiedziałam się, iż miałam Córkę, o której, dopełniając sobie rozkazów

wy-

wydanych, a mnie dręczących, doniesiono mi, iż prawie zaraz po przyściu na świat umarła. — *Ab! czemuż! mówiłam na ten czas, losy nie połączyły nas w iednymże grobie? ... Naco ęście mieli troskliwość o zachowanie moiego życia, które mam promadzić w ustawicznych żalach i udręczeniach? —*

Starano się przecie, aby mnie było pocieżyć, po śmierci (iak głoszono) tego Dziecięcia; wystawiano mi przed oczy ile tego wyroki i szczęście przyczyniłyby mi niespokoyności, i iak wiele Opatrzność sama ujęła przykrości temu nieszczęśliwemu Stworzeniu, na początku zaraz życia, usuwając Go do cierpienia. Wyperfwadowano mi nakoniec, iż śmierć tego Dziecięcia była dowodem Dobroci Boga ku mnie okazanym. — Ta myśl mnie zaspokoila. Przyszłam do sił co raz lepszych, tak, że w prędcie byłam w stanie przeniesienia się na inne miejsce moiego więzienia.

Naywiększa moja troskliwość była, wiedzieć, czyli miałam się wrócić do Klasztoru *de G. * * ** w którym towarzyszenie z moją Przyaciołką Panną *de Kernet* zmartwienia moiego było ofłodzeniem. Nieśmiałam się atoli zapytać, obawiając się, abym dawszy poznać mieylce, któreby mi się podobało, nie była

aż do tego punktu przesładowaną, iżby innę na więzienie obrano miejsce.

Od dawnego już czasu żadney niemiałam pociechy, miałam przeto nadzieję, iż radość, wrócić się ieszcze do serca moiego mogła, co i stało się, gdym się dowiedziała, iż mnie do Kłasztoru *de G*, * * * odprowadzić miano. Wróciłam się tamże pod tąż samą strażą, która nigdy nieodstępowała tego Domu, w którym dla słabości moiej mnie osadzono, bojąc się abym wymknienia się z tamtąd niewynalazła sposobu.



ROZDZIAŁ V.

Przybyszszy Pani Ernewil do Klasztoru de G. *** najpierwszą troskliwość miała, bawić się z Panną de Kernet, Przyziaciółką swoją, Która Iey opowiada, iako Ernewil żyje, w iakiey był słabości, iako był od Milorda mile przyięty; potym gdy był prowadzony za Królewskim Edyktem do Zamku, przez Niegoż straży wydarty, i zaprowadzony, aby był bezpieczny, do Londynu. Opowiada Iey nakoniec iż Milord wiele użył przykrości w wyszukiwaniu Iey, i że wszelkie rozporządzenia czyni do wyiazdu wspólnego, a gdy zaspokoi z Plenipotentami po zmarłym Oycu Interesa, w tenczas, gdy ius się będzie w drodze, uwiadomi Pana Ernewil w Londynie bawiącego o zbliżaniu się ku Niemu wszystkim,

Szcześnie przebywszy drogę, dostałam się znowu do moiey Przyziaciółki Panny de Kernet. Wesołość szczególna wydawała się w Iey oczach z przybycia mego. „ Ah! z iakąż niecierpliwością na Ciebie czekałam! „ (rzekła, biegnąc na przywitanie moie.)

Scisnęła mię przytym za rękę dając mi znak, abym się usunęła od Zakonnicy ciekawych i natrętnych, nas niepotrzebnie słuchających. Postrzegłam, iż była w żałobie, i dorozumiałam się, iż podczas niebytności mojej utraciła Ojca.

Niemogłam się wstrzymać, żebym się zaraz Oneyże niespytała o przyczynę teyże Żałoby, na które to moje pytanie, ley wesołość zniknęła, a łzy się rzewne z oczów puściły.—

„ Rozumiano (rzekła do mnie) iż z przyczyny
 „ niezwykłej surowości, z którą mój Ojciec
 „ zec ze mną sobie postępował, mogłabym
 „ być nieczułą na ten los okropny, który Go
 „ sprzątnął ze świata! — Ah! nie niepotrafi
 „ w duszy czułej wytepić poruszenia z szczy-
 „ rey przychylności, bo z przyrodzenia po-
 „ chodzącego! .. —

Strofowałam siebie samą, iż przypomniałam mojej Przyjaciółce widok, zaś w Niey tworzący. — Postrzegła to Panna *de Kernet* wzięła mnie za rękę, na znak przyjaźni, i dała mi drugi znak, abym się z Nią na osobności iaknayprędzey złączyła. Oświadczywszy więc moję uniżoność Przełożoney Kłasztoru, której winnam była wdzięczność, za okazane nademną politowanie, pobiegłam do Stancyi mojej Przyjaciółki. — „Wnidź!

„ Wnidź! wnidź! (rzekła do mnie Panna
 „ *de Kernet* z ofobliwszą czułością) wnidź!
 „ żebym Ci opowiedziała rzeczy bardzo cie-
 „ kawe! — Ah! niewiem, na czym stanęłam! —
 „ Ah! iakżeśny wiele dla Ciebie wycierpie-
 „ li! — Gdy byś wiedziała, iak znakomitą
 „ uczyniłam Ci przyługę! — Usiądź! — Ro-
 „ zumiem, iż nakoniec wszyscy szczęśliwemi
 „ będziemy! — Ernewil! — *Milord de Klay-*
 „ *ton!* -- — Nużesz! -- dokończ! -- Ernewil
 „ jestże tu? --- Ah! Boże! --- Coż mi Ty po-
 „ wiadasz Przyjaciółko luba! --- Ernewil żyje!
 „ Ah! iakżeby się z Nim widzieć! z Nim mó-
 „ wic! --- Będzie więc ieszcze mię wiedział? —
 „ Co za ogień! Co za żywa imaginacya Du-
 „ szy! (odpowiedziała z żywością moja Przyja-
 „ ciółką) o Niewdzięcznico, iakże ty niemy-
 „ sliż tylko o sobie famey, a mój *Milord!* --
 „ *Milord!* który jest pełnieyszym teraz miło-
 „ ści, nizeli mógł być kiedy! -- -- który mnie
 „ za wiarołomną poczytał, a przecie cześć
 „ mnie nieprzestał! --- który umiera prawie
 „ z niecierpliwości, a to z Twoiey przyczyny! --
 „ *Milord!* --- który tyle prawie Ciebie, ile
 „ mnie kocha! -- i który jest ściślym Przyja-
 „ cielem Ernewila! -- Ten mówię *Milord* mi-
 „ ły! który jest zarówno na roskazy powol-
 „ nym,

„nym, iako zdaie się być swoim własnym pra-
 „wem od wszystkich powolności dla siebie na
 „wszystkie życzenia swoje wyciągającym! --
 „Nie mówisz więc nie o tak zacnym Czło-
 „wieku? .. —

Nuż, rzekłam do Niey, ściskając Onęz,
 wyznaię winę, żem się cała zaprzętęła tym,
 co się mnie tycze wprzód, niżelim pomyślała
 o Tym, który iest miłości moiey Przyziaciół-
 ki celem, lecz wybac mi proszę! — Iakże
 Milord i Ernewil, czyliż są w tym Mieście? —
 „Gniewa mnie to mocno (odpowiedziała Pan-
 „na *de Kernet*) i dla tego muszę Ciebie uka-
 „rać! — Mam jednak litość nad Tobą, i już
 „Cię nie długo będę wytrzymywała. — Mi-
 „lord iest w Mieście, a Ernewila nie masz, lecz
 „bądź, o tym zapewniona, iż dla Ciebie tyl-
 „ko żyje. — Niech Ci także i to będzie wia-
 „domo, iż przyziachano tu po Ciebie, abyś
 „Ernewilowi oddana była,, — Coż mi zno-
 „wu powiadasz? rzekłam, - - Ah! co za czu-
 „cie radośne! .. - - bez wątpienia! — „Oh!
 „nie mierzay się tylko do niczego; przewi-
 „duię albowiem, iż boiaźń Tobie przyrodzo-
 „na mogłaby zamyśł mój zepsować. -- Spuść
 „na mnie całą robotę, a ia Ciebie do Ernewi-
 „la zaprowadzę -- Spodziewam się, iż nie
 „od-

„ odważył się życia twego dokonywać w tym
 „ smutnym Grobie, i o rospacz Męża Twego
 „ przyprawiać! ... Dałam już za Ciebie ko-
 „ chana Przziaciółko przyrzeczenie; lecz pa-
 „ miętay o tym, iż trapiąc Ernewila, o śmierć
 „ ze smutku przyprawiłabyś dwie inne Oso-
 „ by. — Zabespiecz Twoje przedsięwzięcie,
 „ i idź za twoimi Przyziaciółmi, dla odzyska-
 „ nia nayukochańszego Męża! — Namysłay
 „ się iak chcesz, idzie tu o śmierć, lub o ży-
 „ cie! — Niemasz czasu wielu czynienia uwag,
 „ wszystko albowiem jest gotowe! .. —

Nużeż, odpowiedziałam; lecz proszę ob-
 iaśń mię lepiey! — Milord jest tu, a Ernewil
 gdzie się obraca? — Powiedz mi o Nim!.. —
 „ Ernewil jest w Londynie (rzekła mi) Mi
 „ lord bowiem niechciał, żeby przyjeżdżał do-
 „ Francyi, obawiając się, aby Go nie zła-
 „ pano. „ — Strachem mnie przerażasz! (za-
 „ wołałam) ... Coż on uczynił! ... Coż ma
 Zwierzchność przeciwko Niemu? .. —

„ Nie trwoż się! (rzekła mi Przyziaciół-
 „ ka, ściskając mię) opowiem Ci całą o Nim
 „ Historyą. .. — Skoro Ernewil wrócił się
 „ z wioski, i dowiedział się, iż Hrabia *de l'Ar-*
 „ *noncourt* Ciebie porwał, natychmiast Konie
 „ porwawszy, pobięł za Tobą w pogoń, w tym
 „ przed-

„ przedsięwzięciu, ażeby, albo umarł u nóg
 „ Twego Oycy, albo Go do litości nakłonił.
 „ Zatem, znużony trudem i rozpaczą musiał się
 „ zatrzymać w B. * * *, gdzie niebepiecznie
 „ zachorował. -- — Milord *de Klayton*, któ-
 „ rego serce jest litości i wspianiałości pełne,
 „ zobaczywszy Go, przywiązał się mocno do
 „ Niego, — Nie ciężko było, aby był Erne-
 „ wil powziął zaufanie do tego Człowieka,
 „ który przez swoją staranność stał się lego Do-
 „ broczyńcą, i z tego powodu opowiedział
 „ Milordowi, ten, który Mu się zdarzył nie-
 „ szczęśliwy przypadek! — Przywiązane Mi-
 „ lorda powzięte do Ernewila ugróntowało
 „ się przez podobieństwo Ich nieszczęśliwości i
 „ przyjaźń Ich tymże samym sposobem skleiła
 „ się, iak naza, i równie żywą stała się! —

„ Ernewil iuż był począł przychodzić do
 „ zdrowia, i miał zabierać się w drogę, gdy
 „ za rozkazem Królewskim przez Oycy Twe-
 „ go wyrobionym w drodze zostawionym, za-
 „ areztowano twego Męża, wydarto Go z rąk
 „ swego Przyjaciela, i doniesiono Mu, że za-
 „ prowadzić Go, miano do Zamku *de Pierre*
 „ *en life* zwanego! Milord będąc czułym i
 „ wspianiałym, z tych powodów dosyć miał
 „ pobudki do oswobodzenia swojego nowego
 „ Przy-

„ Przyjaciela z Niewoli, w której Go ofa-
 „ dzie miano. — Uważał Milord, iż Ernewila
 „ posadzono w Pojeździe Pocztownym z jednym
 „ tylko Kapralem, i że do straży Jego, dwóch
 „ tylko Kawaleryi przydano. Kazał tedy
 „ zwrócić swoim Ekwipazom do Genewy, a
 „ sam do ratowania Twego Męża przysposobił
 „ się. Tym końcem, wziął z sobą trzech swo-
 „ ich ludzi, i Konia powodnego dla Ernewila,
 „ napoił swoim męstwem swych ludzi, i poja-
 „ chał tym traktem, którym Jego Przyjaciela
 „ uwieziono. — Dogonił Go nakoniec, postrzegł
 „ Go, i upatrzywszy czas dobry, wpadł na Ka-
 „ waleryą z Pistoletem w rękę, przyprawia
 „ Żołnierzy o ucieczkę, zatrzymuje Postrylio-
 „ na, i przymusza Kaprała do wydania sobie
 „ Więźnia. — Sciska Ernewila, sadzi Go na
 „ konia powodowego, wpada z Nim w Gra-
 „ nice Szwaycarskie, a przeprowadziwszy Go
 „ przez Niemcy, zaprowadza do Londynu. —
 „ Mąż Twój Milordowi codzień stawał się
 „ miłszym, przez nowe swoje, które w Nim
 „ odkrywały się przymioty. — Niepokoy-
 „ ność, w której Go z twoiey przyczyny po-
 „ grążonym widział, wzniesiła w Milordzie bo-
 „ jaźń, aby nie utracił życia Ten, któremu on
 „ przywrócił wolność. — Żeby więc Milord
 „ do-

„ dokonał swego dobroczynnego dzieła, i
 „ myślił udać się do Francyi dla wynalezienia
 „ Ciebie, i dla oddania Iemu, iako strapione-
 „ mu Mężowi. —

„ Nie mogłam być ia pobudką tey lego
 „ podróży, gdyż ta wiarołomna Konfidentka
 „ nasze Listy przesyłająca, skłupałem iako-
 „ wymśi uwiedziona, rzecz całą memu Oycu
 „ odkryła, a dla pozyskania swey winy wy-
 „ baczenia, napisała do Milorda List, z donie-
 „ sieniem: Iż ia niemogąc dłużej znieść mego
 „ udręczenia, i tęsknoty, biedne moje zakoń-
 „ czyłam życie. Wyrazy tego ułożonego
 „ rozmyślnie Listu zawierającego w sobie
 „ politowanie nademną nie wprawiły Milorda
 „ w podeyrzenie, iż Go tym sposobem zdradzić
 „ chciano.

„ Ale wróćmy się do Ciebie, moia Przy-
 „ iaciołko, albo raczey do poszukiwania Cie-
 „ bie przez Milorda czynionego. Wyieżdża
 „ więc Milord z Londynu, sama sądzić możesz,
 „ czyli w tey drodze Ernewil być lego Towa-
 „ rzyzem sobie nie życzył. Ledwo proźby
 „ Przyjaciela, aby się znowu na nowe nie wy-
 „ stawiał niebezpieczeństwo, Onegoż zatrzy-
 „ mały.

Przy-

„ Przybywa Milord do M. * * * mieszka-
 „ nia Hrabiego *de l' Arnoncourt*, gdzie co tyl-
 „ ko być mogło sposobów wszelkich zażywał,
 „ aby był mógł powziąć o Tobie wiadomość. --
 „ Dowiaduje się, jeżeli którzy nie znajdowa-
 „ liby się przy Dworze Hrabiego z tych Słu-
 „ żących, których miał przy sobie, gdy Cię
 „ ze Szwaycar uwioził? Powiedziano Mu, iż
 „ jednego z Nich mógłby znaleźć na wsi, o mil
 „ kilka od M. * * * Bieży tamże co prędzey, i
 „ obiecawszy Mu znaczną nadgrode, docieka
 „ od Niego tajemnicy, którey mu pod naysu-
 „ rowszemi karami wydawać zakazano.

„ Dowiedziawszy się tak wielkiego fe-
 „ kretu, Milord *Klayton*, nie tracąc czasu, przy-
 „ biega do tego Miasta, a tu opowiedziano
 „ Mu przyczyny, dla których przed kilka dnia-
 „ mi wyiachałaś. W tym, pyta się, czylibyś
 „ w Klasztorze iakiey niezosta wiła Przyjaciół-
 „ ki? Wzmiankuią Mu moje Nazwisko: Co
 „ za podziwienie dla Niego! — Mniema, iż się
 „ oszukał, a zawsze pełen ku mnie miłości;
 „ mniema, iż przez omamienie dręczące dało
 „ Mu się słyszeć moje Nazwisko zamiast innego
 „ przytoczonego --- --- Każe więc sobie toż
 „ Nazwisko pokilkakrotnie powtarzać, i za-
 „ tapia się cały w gwałtowney nagle dającej

D

się

„ się wzmagać radości! — Przybiega tedy co
 „ prędkiej, prosi o mnie, abym wyszła do
 „ Kraty. Trzy dni już było upłynęło od
 „ śmierci moiego Ojca, a będąc już losów mo-
 „ ich Panią nieobawiałam się, aby mi wizyt
 „ odbierać niepozwalano. Wychodzę więc
 „ do Kraty. — Wyrazić niepotrafię moiego
 „ stanu, na widok iedynego Lubownika mego,
 „ tego mówię Lubownika, któregom czciła, i
 „ dla którego wszystko poświęcić byłam goto-
 „ wa. Ty tylko sama moja przyjaciółko, któ-
 „ ra w nayżywfzey twoiey miłości doznałaś
 „ skutków takowego niespodziewanego spo-
 „ tkania się, możesz okryść to zdarzenie ro-
 „ skoszne, któregom na widok Milorda do-
 „ znała! — Wystaw sobie ieszcze to wszy-
 „ stko cośmy czuć wspólnie, i co mówić do
 „ siebie mogli! — Mimo atoli miłości naszej,
 „ nigdyśmy o Tobie, moja Przyjaciółko nie-
 „ zapomnieli. Podchlebialiśmy sobie, iż napo-
 „ wrót tu przybyć miałaś, i ta nadzieia przy-
 „ wiodła mnie do bawienia się w Kłafztorze,
 „ dla ułatwienia Twoiego ztąd wydobycia.

„ Już tu dwa Miesiące Milord, moja Przy-
 „ jaciółko, na Ciebie czeka, w tym czasie
 „ rozrządził moimi Plenipotentami, i kazał
 „ sprzedać wszystkie od Ojca zostawione mi

„ Do-

„Dobra. Te dwa Miesiące wielkiej Go na-
 „bawiły niecierpliwości, i tę ofiarę z siebie
 „dla przyjaźni uczynił.

„Iestęśmy już na brzegu szczęśliwości! —
 „Niespodziewam się, abys iey odkładać chcia-
 „ła pozyskanie. — Pamiętaj przynajmniej
 „na to, iż Ernewil w równej jako i Ty zo-
 „staie niecierpliwości Ciebie oglądanie. Gdy
 „dotąd w niepewności zostawał Milord Two-
 „iego powrotu do tego Klasztoru, nieśmiał
 „pisać do Ernewila, iż Ciebie wynalazł, nie-
 „chęąc Go fałszywą napełniać radością, i do-
 „piero pierwszą wiadomość o Twoim losie
 „odbierzę tę, iż już z Tobą iedziemy
 „wszyscy do Londynu.



ROZDZIAŁ VI.

Nie łatwo dała wiarę opowiedzeniom tak pożądanym Pani Ernewil, ale gdy wszystkie dowody ziściły się, nietylko uwierzyła wszystkiemu, ale boiaźń swoją do uczynienia wybieczki z Klasztoru, oddaliła. W drodze P. Ernewil dziwiła się zacności, i wielkim przymiotom Panu Milorda, a przebywszy pomysłnie tak Lądem, iako i Morzem podróż, zamiast znalezienia szczęśliwości swojej zamierzonego celu, wielką rospaczą przeięta była, gdy o Ernewilu dowiedziała się, iż z Londynu oddalił się do Francyi. Tro-skliwości swojej używał Milord, aby się dowiedzieć mógł o obrotach swego Przyjaciela, wszelka iednak nadaremna była. Zyiąc na koniec w Mieście dość swobodnie, a chcący spokoyności używać na ustronieniu, przenieśli się do Wsi, gdzie przychylnych sobie doznała P. Ernewil, iż Iey różnemi rozrywkami żałość z nieprzytonności Męża, rozbi-iali.

Słuchałam powieści Panny de Kernet z tak wielkim zadumieniem, iż niewiedziałam, czyli miałam wierzyć temu doniesieniu. nie-
przy-

przyzwyczajoną będąc do szczęśliwych okoliczności, któreby moje żądania ubespeczyły; niechciałam dać nawet temu wiary, iż to co innie niezmiernie cieszyło, było niewątpliwą rzeczywistością.

„ Chodźmy teraz do treści rzeczy (rzekła z żywością Panna *de Kernet*) Zobaczę się jutro z Milordem, opowiem Mu o twoim powrocie. — On ułoży wszystko, aby na wieczor było gotowe. — Bądź na pogotowiu, gdy się zmierzchnie, i o nic nie turbuj się. — Co za rozruch ta nasza ucieczka uczyni, rzekłam, ale ah! — Mój Ojciec! — A jeżeli za nami w pogoń poszła, i nas dogonią, nie będęz tyfiac razy nieszczęśliwszą? — Ah! znam ja Ciebie dobrze po twoim strachu, (odpowiedziała Panna *de Kernet*) I jakże? Kochasz! ale jak znasz niebezpieczeństwa! — Nie troszcz się o nic, myśl tylko o szczęśliwości złączenia się z Ernewilem. „

Czyli mogłam sprzeciwić się temu, abym złączyła się z moim Mężem? — Nazajutrz więc bardzo byłam skwapliwa w zapytaniu się Panny *de Kernet*, jeżeli widziała się z Milordem, i czyliby już wszystko do naszey ucieczki było gotowe? —

„Twoja gorliwość (rzecz Przyjaciółka)
 „odwiedzenia Męża, sprawnie mi niewypo-
 „wiedzianą radość! — Wszystko jest w goto-
 „wości, i dziś co wieczor wyjeżdżamy. Oto
 „są klucze od Bramy od Dziedzińca wycho-
 „dzącej. — Pod Twoją niebytność zaprzy-
 „jaźniłam się mocno z trzymającą też klucze,
 „i tak, że Ona tego bynajmniey niepostrzegła,
 „znalazłam sposób onychże na dzień jeden
 „wykradnienia, i Milordowi oddania, który
 „podobne dorobić kazał. Tym sposobem,
 „samą osądzić możesz, iż możemy łatwo wym-
 „knąć się bez poznania sposobu od nas żą-
 „tego do wycieczki.

— O! iakże ten dzień powoli upływał! —
 Godzina nakoniec nadchodzi, w którą domy-
 ślamy się, iż wszyscy w Kłafztorze smaczno
 pozafypiali. — Schodzimy się. Obiedwie, i
 za pomocą naszych kluczków w prędkę wy-
 mykamy się z więzienia. — Milord *Klayton*
 na nas czekający, zamknął Bramę, którąśmy
 wyszły, niechcąc zostawić żadney poszlaki
 naszej ucieczki, i zaprowadził nas do Powo-
 zu, niedaleko ztamtąd na nas czekającego.
 Wsiadamy w niego, natychmiast ruszają, a
 Milord z radości woła: *Uczynię przecie me-
 go Przyjaciela szczęśliwym!* -- -- —

O!

O! iakżem była kontentna przez całą drogę z obchodzenia się Milorda *Klayton*, z Panną *de Kernet*, i ze mną arcygrzeczne-go! — Ten Człowiek, którego nie mogłam porównać, tylko z Ernewilem, godzien był tey szczególney miłości, którą ku Niemu moia Przyjaciółka powzięła. — Prypominałam sobie kryślony Iego przez Pannę *de Kernet* przedemną Portret, i uznawałam sama, iż iedno-czył z Charakterem Człowieka mądrego, wszystkie wdzięki naygodnieyszego miłości Kawalera. Weyrzenie Iego czułe, oznaczało Iego Dobroczytność; wszystkie Iego sprawy, dążyły do ufzczęśliwienia tych wszystkich, którzy Go otaczali. Obcowanie z Nim, zaprawne było wesołością Iego serca, dając do poznania razem Iego dowcipu żywego, i wie-lu wiadomością rzeczy ukształtnego. Postrze-głam, uważając Milorda *Klayton*, iak podchle-bną było rzeczą dla moiey Przyjaciółki, iż tyle dla Niey z siebie uczynił ofiary, wszy-łtkie swoje wyborne przymioty na Iey usługi poświęcając.

Milord powtórzył mi w drodze to, co mi Panna *de Kernet* opowiedziała była względem ostrożności z którą sobie z Ernewilem postąpił.

„Będąc porywczym w swych namiętnościach,

„ iak Go poznałem, rzekł Milord? niemogłby
 „ się był oprzeć natarczywości swoiey czu-
 „ łey miłości, dowiedziwszy się, iż oneyże o-
 „ woc nosiłaś; i to nawet mam za skutek szcze-
 „ gólney moiey nad Nim przemocy, żem Go
 „ mógł wstrzymać dotąd, iż do mnie nie przy-
 „ biegł. Cóż będzie teraz za radość lego, ode-
 „ brawszy mój List! -- Iakież oneyże okaże
 „ znaki, dowiedziawszy się, iż pewnie dzierzyd
 „ odtąd może to Dobro, które Go tyle pracy,
 „ i trudów kosztowało! -- „ —

Niechay każdy wybaczy zbytkuiącey
 moiey miłości. Wyznam szczerze, iż o wszy-
 stkich z Oycyzną moią związkach dla Erne-
 wila zapomniałam, w naywiększey będąc nie-
 cierpliwości oglądania tych brzegów szczęśli-
 wych, gdzieby mnie nie oderwać od Męża me-
 go niemogło! — Przybywamy nakoniec do
Calais, wsiadamy na okręt, zblizamy się do
 brzegu, na którym spodziewałam się znaleźć,
 co mi naydroższą rzeczą było na swiecie.
 Wyśiadamy z okrętu, wsiadamy do Karety.
 Chciałabym była przelecieć do Domu Milorda
Klayton. Trucht spieszny sześciu koni, zdał
 mi się być nadzwyczaj leniwy. Serce moie
 mocno poruszone ledwie niewyskoczyło ze
 mnie.

Na-

Na koniec pokazuje się Londyn, wieżdżamy do Domu Milorda; oczekiwanie rokoszuy, którey z widzenia Męża mego doznawać miałam, prawie mi zmysły odieło. Chcę więc uściskać Ernewila, rzekłam Milordowi. Już wszyscy tego Ludzie byli się zeszli. — „Gdzie więc jest Ernewil? pytał się Ich? — Ośm dni temu, iak poiachał do Francyi; odpo-
 „wiedziano, „ Na te słowa, smutek znowu ogarnął serce moje, i to miejsce, które Niebem ziemskim dla mnie być miało, zamieniło się w smutną samotność.

Milord *Klayton* ukrywał przedemną boiaźń, którą Go odiazd Ernewila przerażał, i nigdy przedemną nie nie mówił, tylko o nadziei, którą miał onegoż widzenia. Nieszczęście wszędy za mną w też właśnie ślady idące mięszało szczęśliwość, którey moi Przyiaciele spokojnie zażywać mogli, a moja dolegliwość powiększała się nieukontentowaniem z moiey przyczyny doznawanym. Kochania godna Panna *de Kernet* stała się wprędee Milordową *Klayton*, swoje przymilenia, i ufilność do godzenia między Mężem i mną dzieląc. Ah! iakżem wiele winna Icy, i Milorda wspaniałego Przyiaźni! Zatrudnił On wszystkie swoich Korrespondentów we Francyi;

piisał do Posła, z którym w ścisley żył przyjaźni, prosząc, aby się dowiadywano o losie swego Przyjaciela; posłał nawet kilku sprawnych Ludzi, zleciwszy Im, aby względem zasiągnięcia ięzyka o Ernewilu wszelkich poruszali sprężyn. Lecz z milczenia moiego nieszczęśliwego Męża, nic innego wnosić sobie nie mógł, tylko, iż był w więzieniu osadzony; lub, iż w drodze umarł. Co za odmiana szczęścia, dla Przyjaciela tak czułego, jakim był Milord *Klayton*!

Domyslić się łatwo można, iż w tym żalu pogrążoną będąc, o który mnie przyprawiały smutne wyobrażenia o losie Ernewila, nie chciałam bawić się w Kompaniach, które czasami u Milorda zgromadzały się, i żem nawet innych rozrywek społeczeństwa zażywać nie chciała. Przyjaciółka moja, więcej się o mnie, niżeli o siebie troszcząca, dla rozrywki moiej wyprowadziła mnie do swoiey Wioski *Blanckfield* zwaney, i Milord przy swoiey Miladzie zawsze będący, żadney z siebie opuścić nieuczynić ofiary, gdy zgiełk Miasta porzuciwszy, za nami do wsi pospieszył.

Widziałam się tedy w roszkowney osadzonej Wiosce. Wyrazy, które cuda natury czyniły na tamtym mieyscu, na zmyślach moich,
od-

oddalały częstokroć odemnie melancholią do
szczętu mnie niszczącą. Przyjaciółka moja to
postrzegłszy, tamże swoje mieszkanie założyć
umyśliła. Niemiała żadney trudności w na-
mówieniu na to swoje Męża, którego wo-
łą podług żądania swojego rządziła.

Prócz tego Milord podług swojego upo-
dobania na wsi raczey, niżeli w Mieście, gdy
się powoli przyzwyczaił, wolał mieszkać.
Przyuczanie się do czynności Natury, którym
na wsi częściej okazują się praktyki, bawiły
Iego rozum. Wiejskie rozrywki, i uciechy
zatrudniały Duszy Iego imaginacją, i każdy
dzień nową podawał Mu sposobność wspania-
łości swej okazania. Już to albowiem przez
swoją staranność zagrzewał dowcip, już to
wspomagał słabych, przez mocniejszy nie-
sprawiedliwość uciemionych. Już to o od-
dalenie nędzy z wiejskich chałupek ubogich
starał się. Już to Iego dary bogaciły Nowo-
żeńców; a nieobawiał się bynajmniej mogąc
się o wszystkim oświecić, aby był podobnie,
iako w tłómie wielkiego Miasta oszukanym od
tych Próżniaków, którzy za cel sobie zakła-
dają poruszać czułość Dusz tkliwych, i u któ-
rych wyświadczone IM. łaski stają się często-
kroć źródłem wielkich zbrodni. *Nieszczę-*

śli

śliwi, których ręka wiarołomna zamienia oży-
wiający siebie sok w trucizną społeczność za-
rażającą! Milord mógł świadczyć swe łaski,
pewnym będąc swojego dobrego bytu, w po-
szród nowego udręczenia trapiącego mnie, iż
mało miano nadziei znalezienia Ernevila. Co
za pociecha moja była! żyć z tym Człowie-
kiem bez porównania zacnym! którego Za-
mek zdawał się być mieszkaniem Pana takie-
go, który mógł Imię na sobie nosić *Obrońcy*
całej Okolicy.



ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

Smierć obojga Milordów okropniejszego Pani Ernewil stała się przyczyną stanu, gdy Ią nomi Dziedzice Dóbr Milordowych ogłoszwszy ze wszystkiego, w iednym tylko odzieniu, w którym była, oddalili z Domu. Błakająca się od ubogiej Niemiasty do cbałupki chętnie przyięta, i przychylnemi radami przekonana, iż miała daleko lepszy sposób zachowania się przy uczciwym życiu, a niżeli Ona sama. Tym końcem, zaleciła Synowi swemu, aby Ią, gdy zechce, odwiózł do Londynu, żeby tam przyzwoitą kondycyi swoiey obięta służbę. Gdy zaś Uboga postrzegła, iż P. Ernewil przez dyskretnie postępowania, nie tak, iak sobie życzyła z Nią sponfalita się, dla przekonania o swoiey przychylności, i dla uczynienia Iey przywiązańsza ku sobie, do Amentur swego życia, nikomu niemiadomych, opowiedzenia, przystępuje.

Do kilku leciech próżnego szukania, trzeba już było stracić nadzieję, widzenia kiedyżkolwiek Ernewila. Przyiaźń, i ciesznie

nie mnie Milorda i Milady *Klayton* sprawowały, iż żyć przecie mogłam, gdy na innym miejscu z żalu dawno umrzeć by mi było przyszło.

Zyliśmy wciąż w *Blanckfield* otoczeni szczęśliwością przez Milorda tamże wprowadzoną. Iużem była piętnaście lat w tym mieszkaniu przepędziła, i czas począł był zmniejszać czucie moich przykrości, gdy przypadek nayokropniejszy dopełnił moiej nieszczęśliwości.

Milady na malignę zachorowawszy, trzeciego dnia na moich ręku skonała. Gdy Milord *Klayton* zobaczył swoją Żonę bez nadziei życia będącą, wpadł w szaleństwo, z którego umarł, dzień tylko jeden ieszcze po śmierci moiej Przyjaciółki żyjąc.

O! okropny los! iakże mnie prześladował! — Widziałam na moich ręku umierających Ludzi szczęśliwych, których życie szacowne było dla dobrą społeczność, a sama umrzeć nie mogłam! — Ból, i żal, którym uczuła, widząc się być ogołoconą z moich dwoyga Dobroczyńców, nie dały mi czasu zastanowienia się nad moim stanem, o który mnie Ich śmierć przyprawiła! --- Ten pogrom na mnie tak był niespodziany, iż moi Przyjaciele nie-
prze-

widzieli stanu moiego, który mnie czekał! ---
 Iam sama niepoznała moiego Lofu, aż wten-
 czas, gdy niegodziwi Naślednicy wspaniałego
 Milorda *Klayton* wpadli, aby obieli łakomic
 Iego Dobra, poodprawiawszy bez obmyślenia
 Im mieysca, naydawnieyszich, i nayuko-
 chańszych Ich Przyjaciół, i gdy powypędzali
 mnóstwo Ludzi z obelgą, których dobroczyn-
 ność Milorda, blisko Iego Mięszkania poofa-
 dzała była.

Dary poczynione przez Milorda były
 w oczach napaśnych Naśledników kradzieżą
 od tych, którzy ie odbierali, poczynioną. Zem-
 ną zaś z tym większą obeszli się pogardą,
 im zdawało się Im być rzeczą podobnieyszą
 do wierzenia, że więcej z łask Milordów
 korzystała. Co większa, do tego przyszli
 świętokradztwa (że go tak nazwę) iż skazili
 nayszacownieyszego Milorda pamiątkę, od-
 bierając nawet odemnie pamiętniki z rąk przy-
 iaźni odebrane; i tym sposobem mnie wypra-
 wili, iako kiedy wyganiaią z Domu niewier-
 nego sługę, w tych tylko sukniach, które na
 sobie miałam,

Wyszłam z Zamku nie będąc w stanie
 pomyslenia o sposobach, których chwycić się
 miałam, dla utrzymania mego nędznego
 ży-

życia, póki by mi go Bog nieodebrał. Łzami się zalawszy, szłam sama niewiedząc dokąd! — W tym, jedna uboga Kobieta, która często doznawała łask Milorda, zbliżyła się ku mnie. — „Coż to jest za przykreść twoja? (rzekła do mnie.) Dziedzice Milorda czyliż odważyli się z Tobą nawet obeysć się niegodziwie? — Zamiast odpowiedzi, sparłam się na Niewieście i z rzewnie wylewając. — „Ah! Tygrysi! (rzekła) widzę iż Ciebie pokrzywdzili! — Ale czyliż mi się spytać godzi, dokąd iedziesz? — Biada mnie! rzekłam; niemam nawet żadnego miejsca w którym bym się schroniła. — „Ah! moja Pani (odpowiedziała uboga Kobieta) nie masz schromienia? — Biada mnie! nie mam tylko chałupkę, która jest skutkiem łaski Milorda *Klayton*, do której, iako do wszystkiego, co tylko mieć mogę, iakże nie maia mieć prawa, Ci, którzy lemu miłemi byli? — Ah! iakże bym rada, ofiarując ją Tobie, oddać memu Dobroczyńcy cząstkę przy najmniej tego, com lemu winna! Chodź! (przydała, postrzegłszy, iż byłam czułą na jej mowę) chodź do mnie! ukryj Twoie żale! — *Mało znaleźć można Bogatych, którychby Dusza tak piękną była, iako Milorda Klayton!* W chałupce ubogiej, pe-
wną

„wną być możesz, iż znaydziesz tę cieszającą
 „Ciebie czułość, którey warta jesteś, i którey
 „potrzebujesz! -- „ —

Poszłam więc za tą dobroczynną Kobię-
 tą, i weszłam do ley domu, który mnie za-
 dziwił ochędóstwem sprzętów prostych wiew-
 skich. Gdy postrzegła Uboga, iż oneż uwa-
 żałam pilnie, rzekła do mnie: — „Więcey
 „te sprzęty powinny się podobać Dufzy uczi-
 „wey, niżeli jasność tych, które są nabyte
 „z uszkodzeniem potrzebujących., — Prosi-
 „ła mnie siedzieć, ofiarowała mi wszystko, co
 „tylko mieć mogła, płakała wspólnie zemną
 „nad śmiercią moich Przyjaciół, i rzekła da-
 „ley: — „Pamiętaj o tym, iż podług powin-
 „ności od Boga na sercu Twoim wypiętnowa-
 „nych powinnaś o zachowaniu życia Twoiego
 „myśleć. Jakież tedy zamyslasz przedsiębrać
 „kroki? — Póki zechcesz, dziel się ze mną
 „kawałkiem chleba, który mam z pracy Sy-
 „na moiego; mam nadzieję, iż ta moja uczyn-
 „ność sprowadzi na mój Dóm Błogosławień-
 „stwo Niebieskie. — Obawiam się tylko, abys
 „nieprzyzwyczajoną będąc do pokarmu, któ-
 „ry ubóstwo moje ofiarować by Tobie mo-
 „gło, zdrowia niestraciła! ---- Poradz się sie-
 „bie samey, Pani; proszę Cię, abys mię godną

E

„uczy-

„uczyniła szczęścia, które mnie teraz spotyka, dając mi sposobność więcej Ci daley uczynienia przyługi. „ —

Delikatność postępowania sobie zemną tey kobiety, przystoyność rzeczy do mnie mówionych, i przedziwny kształt wyrażania swych myśli, wyborniejszy nad ley stan, uderzyły mnie mocno, mimo stanu moiego, w którymem zostawała strapionego.

Nie dziwuję się, rzekłam do Niey, nad litością, którą masz ku nędznym; jest bowiem bez wątpienia skutkiem dobrego serca, ale zdaiesz mi się być także wspaniałą ofiarą losu nieszczęśliwego, i podobnoś sama aż nazbyt uczuła, iak ciężar nieszczęścia jest zbyt tłoczającym Człowieka!

Ta uczciwa Kobieta, na te słyszane słowa mocno westchnęła, odpowiedziawszy mi: —
 „ Nie mówmy Pani o moich nieszczęściach,
 „ przypomnienie sobie ich, jest myślą okropną,
 „ a częstokroć mnie trapiącą; lecz póki mnie
 „ Bóg chować na świecie będzie, Syna moiego,
 „ którego staranność mnie zachowuje przy
 „ życiu, jestem bez żądania, więcej nad to,
 „ co mi konieczną jest potrzebą, bez namiętności
 „ przypominając sobie skutki, które we
 „ mnie obłąkania moie, i danie się tymże na-
 „ mię-

„ miętnościom powodować, sprawiły, w mo-
 „ im zaciszu, iż niemam się czego obawiać
 „, prócz przemiłujących prędko nieszczęść, któ-
 „, re doświadczeniem nabyta odwaga prędko
 „, poskromić może. — — — To życie ciche, i
 „, szczęśliwe jest skutkiem mocnego i stałego
 „, ułożenia. Przyznam się iednak, iż gdybym
 „, nie miała Syna, którego mi Bóg dał na u-
 „, karanie mnie i pocieszenie razem, wytrzy-
 „, mać bym moiego nieszczęścia nie mogła.
 „, Lecz Ty Pani, nie jesteś w tey, w której
 „, ia zostaję boiaźni; Twoje przymioty dają Ci
 „, sposób do życia, którego ia nie miałam. Ie-
 „, żeli niechcesz tego przyjąć, co ia z serca
 „, Tobie ofiaruję, przymioty Twoje powinnaś
 „, mieć za sposób pewny i uczciwy utrzyma-
 „, nia się przy przystoynym i wygodnym ży-
 „, ciu. Wiem w prawdzie o tym, iak przykrą
 „, jest rzeczą Osobie zacnego urodzenia, przy-
 „, mioty siebie zdobiące, zamieniać w narzę-
 „, dzie do swego wyżywienia służące, lecz iż
 „, potrzeba, i okoliczności nami rządzą, pa-
 „, miętać na to należy, a nayspierwsza cnoty
 „, sprężyna być ma, nie dać się pokonać nie-
 „, szczęściu. „ —

Im więcej ta Kobieta mówiła, tym mo-
 eniey mnie do siebie wiązała. Ma ieszcze

mnie Bóg w swoiey pieczy, rzekłam do Niey, gdy mi z Tobą spotkać się dozwolił! -- Ah! godna czci i poszanowania Kobieto! póydeż za Twoią radą; starać się będę zarabiać chleba, który do śmierci skrapiać memi łzami powinnam! -- ... Ta nieofzacowana Kobieta gróntownością swoich Uwag wróciła moc skołatanej Duszy moiey.

Ażeby mnie zaś nowa uboga moja Dobrodzika spokojnieyszą uczyniła, daley zemną tak rozrządza, mowiąc: „ Syn mój który „ poiachał Jaia przedawać do Londynu, dziliay „ w wieczor powróci się, jeżeli zechcesz mo- „ ia Pani iachać, On Ciebie zawiezie do tego „ Miasła, i zaleci na służbę do uczciwey Obe- „ rzy, w którey zawsze ma Gospodę. „ —

W rzeczy famey, podług oczekiwania Matki, Młodzieniec w wieczor przybył. O! iakżem była do żywego przecięta znakami miłości, i poszanowania tego młodego Wicśniaka Matce okazywanemi! -- -- Obyczaię tego, były obyczaiami Człowieka uczciwie urodzonego, i edukacya Matki zdawała się wpłynąć właśnie w Niego. Ta litościwa Kobieta opowiedziała Synowi moie nieszczęście, i mówiła z Nim o tey usłudze, którą mi miał na zaiutrz wyświadczyć. Przyimuiąc oświadcze-
nia

nia Matki mile, przepraszałam Syna za tę przykróść, którą miał ponieść z mego powodu. — „Owżem (rzekł do mnie) mało odprawiam, tak zyskowney podróży; i ten honor, który mi się zdarza uczynienia Tobie przyślugi, iest naywiększym z tych, iakich sobie żądać mogę. „ — Ta odpowiedź dała mi poznać lepiej ieszcze, iż Ta szacunku naygodnieysza Matka wspólnie z swym Synem byli nad ten stan, w którym Ich widziałam; i iak wielkiego potrzeba Im było męztwa do uniżenia się do tak nizkiego, i podłego stanu.

Patrzałam się na Nich z podziwieniem, gdy ta Kobieta rzekła do mnie: — „Nie, chciey się dziwować Pani, wiedząc o tym, iż od tey podłości naszego stanu, zależy nasza spokoyność. „ — O! iak wielu czynienia uwag Stan tych szacownych Ludzi był mi przyczyną! --- Są uczciwi, grzeczni, wspaniali, mówiłam w sobie, a los okropny odiał Im sposo by tylu cnót na widok okazania, gdy tym czasem Naslednicy Milorda, Dobra, Fortuny, poczytujący za prawo natrząsania się z nędznych, odebrali naywiększą Fortuny względność.

Tym czasem ow Młodzieniec odszedł od nas dla spoczynku. Nieofzacowana Matka

Iego przymuszała mnie koniecznie, abym na Iey spała łożku; którey grzeczności przyiąć niechciałam. Na Krzeseszkach więc, zamiast łożka położono mi pościel, a liłości pełna Kobieta rzekła do mnie: — „ Chciałambym, abyś „ zasnęła, ponieważ sen leczy udręczenie Du- „ szy i ciała, ale poślanie niewygodne, i tro- „ skliwość Ciebie dręcząca, okropną zapewnie „ noc Tobie sprawią. Proszę Cię więc, abyś „ się nieturbowała, a jeżelibys zasnąc niemo- „ gła, gaday zemną, a rozmową nasza przy- „ krości Twoie 'na czas przynajmniey uśmie- „ rzy. „ —

Podziękowałam pięknie moiey Dobrodzi-
ce, a niechcąc Iey być przeszkodą spoczynku,
powiedziałam, iż smaczno zasnąć spodziewa-
łam się. Z tym wszystkim ta dogadzająca mi
Kobieta, postrzegłszy w nocy moje wzdycha-
nia, i przytłomienie moiego szlochania, rzekła
do mnie: — „ Niebyłam widzę tak szczęśli-
wą, abym mogła wpoić w Ciebie te przy-
„ iazń, i zaufanie we mnie, z których powo-
„ du bać byś się niemiała przyczyny podzie-
„ lić się zemną swoiemi dolegliwościami,
„ Przywiodłam Cię atoli była do tego uczy-
„ nienia mnie przyrzeczenia, i zbytek deli-
„ katności, przez który przyiąć niechcesz o-
fiar

„fiar mego przywiązanego serca, czyliż niema
 „postaci (chciej iednak na ten gruby wyraz
 „nieuważać) czyliż nie ma mówię postaci
 „niewdzięczności? Czyliż niewiesz o tym, iż
 „Dusze czułe doznaią podchlebney radości,
 „ciesząc strapionych? --- Ah! na coż po mnie
 „tego wyciągasz, abym Ci się natrętną stała
 „opowiadaniem moiego ciężkiego udręcze-
 „nia? -- -- Rozumiesz podobno, iż więcey
 „nierownie niecierpię, widząc te wszystkie
 „udręczenia w sercu Twoim zamknięte, i
 „z nich robiący się w Tobie stòs, którego
 „ciężar życie Tobie odeymuie. Ale żebym
 „na czas przerwała Twoje zgryzoty, i dała
 „Ci przykład otwartości serca moiego, opo-
 „wiem Ci moje nieszczęścia. Jest to taie-
 „mnica, o której świat cały nie niewie,
 „i którą Tobie objawię, abym się tym go-
 „dnięyszą stała Twego we mnie zaufania.,—

Poznałam obfzerną wspaniałość postę-
 powania sobie zemną Ubogiej, ale szczerę,
 i dobrego serca Gospodyni. -- -- Sprawiedli-
 wą miała przyczynę rozumienia, iż niemiałam
 w Niey poufałego zadufania, gdy w tak wiel-
 kich udręczeniach będąc, niespowierzyłam się
 ley, tak, iak przynależało. Dobroć ley iednak
 chcęca mnie w uspokoieniu zostawić, do tego

stopnia postąpiła, iż, aby mnie zabawiła, do opowiadania mnie swoich przypadków zachęciła się. --- Podziękowałam Iey z oświadczeniem wdzięczności, za nowy dowód okaza-ney mi Przyjaźni, i aż do zbytku litującego się nad nędzą ludzką serca.



ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

Uboga Gospodyni opowiada Pani Ernewil swoią Awanturę: Iako, w młodości swojej zmiedziona od Margrabiego Kamalera Francuzkiego, którego gdy przez list do nadgrodzienia uczynioney krzywdy nakłonić nie mogła, przyszedłszy do Niego z Pistoletem, wymogła, iż Ią pod pozorem zadofyc uczynienia Iey chęciom, wziął z sobą do Paryża. Stanąwszy na mieyscu, przypominała Mu, aby przedsięwzięcie uczynione do skutku było przyprowadzone; Zwłoczone to było żądanie różnemi pretextami; nakoniec wydało się, iż Margrabia miał Zonę. Gdy zaś był o zdradę i zelżywość strofowany Paryżanin, upokarzał się z początku, odpuszczenia prosząc, ale potym zwawiey powstającą wzgardziwszy, odszedł. Zdesperowana, zabrawszy swoje kleynoty, udał a się ku Londynowi, z myślą oddania Płodu swego Rodzicom, a siebie zgubienia; lecz sposób życia spokojnego trafiący się Iey, odwiódł od dzikich zamysłów. Wyedukowawszy więc Syna, żyła w spokojności prywatnie; po nieszczęśliwym od ognia

przypadku, opatrzona od Milorda, żyła w Domku sobie nadanym. Pieniądze wzięte od Milorda, zarobimszy przez dobrą ekonomikę, powracała; lecz gdy te nie były przyięte, P. Ernevil na wspomnienie ofiarowane, z których połowę tylko przyiąmszy P. Ernevil, reszty, gdyby potrzebowała, przez Syna często bywającego w Londynie, doproszać się postanowiła.

Dostrzegłszy moja Gospodyni, iż troskliwość Iey około mnie czułym przyięłam secem, z przychylnym przywiązaniem rzekła do mnie: — „ Będiesz tedy wiedziała to, o czym „ Syn nawet mój nie wie „ — I w ten sposób swoje przypadki opowiadać zaczęła.

„ Mój Oyciec był Senatorem w Wiel-
 „ kiej Brytanii, sławnym będąc w Londynie,
 „ równie, przez swoją wspaniałość, iako przez
 „ zacność Przodków swoich, Dom Iego był
 „ miejscem schadzki wszystkich Panów za-
 „ granicznych. Z liczby tych, których w Do-
 „ mu naszym widywałam, ieden młody Mar-
 „ grabia Francuzki wpadł mi nad wszystkich
 „ w oczy, dla swoiey obyczajności, grze-
 „ czności, i wdzięku swoiey Osoby. Na wzor
 „ Iego, wszyscy Ptymetrowie, czyli Galsko-
 „ wie nasi kształt w modzie i w postępkach
 przezy-

„ przeymowali. Płochosc odmalowana nie-
 „ iako była w całym składzie tego ciała, gdy
 „ jednak chciał, okazywał żywą czułość, któ-
 „ ra sprawić musiała w patrzących na Niego,
 „ do Ołoby Jego przywiązanie. Ten tedy
 „ zbiór osobliwy, doskonałości, i śmiechu go-
 „ dnych widokow, Młodzieży Twego Naro-
 „ du doskonale wyrażający, mnie się podobał,
 „ i mnie haniebnie ułudził.

„ O! iakże miłość ukryta pod składem
 „ powierzchownym głupstwa zdaie się być
 „ miła w oczach Dziewczyny ośmnaście lat
 „ mającey! — Zmysły Iey dają się wprędce
 „ omamić, i serce poruszyć! — -- Oczy zbyt
 „ przyzwyczajone do podchlebnego widoku,
 „ szukają go bezprześcannie; nieprzytomność
 „ jego staie się męką okropną, a pragnienia
 „ dogrzewają Duszy. Cóż za szczególną więc
 „ ma moc ta istota znikoma, która samym
 „ tylko powierzchownym czuciem, tak okro-
 „ pne sprawuje skutki. Pierwsze takowego
 „ Człowieka przyśięgi, słowa nawet same Ie-
 „ go mają moc czarowniczą.

„ Kochałam tedy Margrabiego szalenie,
 „ poznał to wprędce z moiego wzroku, o-
 „ świadczył mi się z wzajemną miłością, po-
 „ przyśięgł mi onęz, i wyciągał iey po mnie
 do-

„ dowodów.-- — Biada mnie! --- O! iakżem
 „ była w tey mierze słabą! -- Zastona ukry-
 „ waiąca przedemną niedoskonałości mego Lu-
 „ bownika opadła! — Po moim występku
 „ obchodził się ze mną z pogardą, właśnie iak-
 „ by z Niewolnicą! — Niewdzięczny! —
 „ Wszystko, aż do mego nawet na Niego wey-
 „ rzenia zdawało Mu się przykrość czynić! --
 „ Co za okropność! --- Wszystkie te właśnie
 „ iakby pugiinału iakiego razy, któremi mnie
 „ bezprzeftannie dręczył, były nowemi po-
 „ wabami, ktore mnie do tego miłości gwał-
 „ tem prawie ciągnęły! Gdym Go na koniec
 „ uznała być nayniewiernieyszym, i nayo-
 „ krutnieyszym, uczułam, iż nic iuż więcey
 „ poruszenia serca moiego zastanowić nie mo-
 „ gło! Coż za rozpacz moja była, ktòra tym
 „ więcey pomnożyła się, gdym poznała, iż błąd
 „ mój miał za sobą pociągnąć następność o niesła-
 „ wę, i mnie, i Familią moją przyprawuiącą! —
 „ Nie mogąc znaleźć sposobu rozmówienia
 „ się z moim Lubownikiem, umyśliłam napi-
 „ sać do Niego.-- -- Odmalowałam Mu mój
 „ stan okropny; przypomniałam Mu tego przy-
 „ sięgi; wystawiałam Mu tego honor; podchle-
 „ białam sobie nakoniec, iż miał uznać nie-
 „ sprawiedliwość swego postępku, i że miał
 „ „uczy”

„ uczynić do Oycy mego kroki, aby mnie
 „ otrzymał. --- Postrzegłam była, iż Iego
 „ Kamerdyner był Wiernikiem Iego; udałam
 „ się przeto do Niego, aby mój List do Rąk
 „ Lubownika moiego [niezawodnie doszedł.
 „ Dzieścię Gwineów* do Listu przydanych,
 „ sprawiły, iż podiął się żądania moje usku-
 „ tecznić ow Służący, a przyrzeczenie, iż po-
 „ dobna miał odebrać nadgodę, odpowiedz na
 „ mój List przyniósłszy, wymogło na Nimzape-
 „ wnie, iż niezawodnie odpis odebrać miałam.

„ Co za niegodziwość! --- Mój Boże! --
 „ Postrzegłam nazaiutrz tegoż Kamerdynera,
 „ który posunął się ku mnie, zdawał się
 „ mieć na twarzy znamię wstydu swojego Pa-
 „ na- Spytałam się Go, iezeliby mi List przy-
 „ niósł? — Nie, odpowiedział, i żal mię z tąd
 „ niezmierny obeymuie. — Wiedziałam iż ten
 „ Człowiek niechciał w moim interesie obszer-
 „ niey mowić. Lecz dwadzięścia Gwineow
 „ Iemu danych, do mowienia Go nakłoniły. —
 „ Doniósł mi więc, iż Pan Iego następującey
 „ zaraz nocy miał wyiachać. — Odeszłam
 „ zaraz, chcąc ukryć moje pomieszanie; i po-
 „ szedł

* Gwin. albo Gwinea. Portugal Angielski sześć kurant Ta-
 larów ważący. Talar kurant czyni Zł. pol. sześć; a
 więc Portugal Angielski, albo Gwin, ma w sobie szacun-
 ku Zł. pol. 36.

„ szedłszy do moich Pokoiow, zatopiłam się
 „ w rospaczających uwagach. -- -- Jeżeli się
 „ zwierzę, mowiłam sama w sobie, mego nie-
 „ szczęścia moiey Familii, albo zginę nazawsze,
 „ albo moy Brat przymusi Margrabiego do
 „ dopełnienia tego, co mi winien; a Margra-
 „ bia zapewne dla ziednania sobie tym więk-
 „ szey chwały, niezawodnie wzbraniać się nie
 „ będzie dopełnić swoich obietnic.

„ W tey okropney ostateczności, chwy-
 „ ciłam się gwałtownego frzodka: poysć sama
 „ do mego Lubownika, i przymusić Go do
 „ nadgrodzenia krzywdy mi uczynioney. -- --
 „ Znalazłam sposob dostania się do Pokoju me-
 „ go Brata; wzięłam w nim Pistolet, i gdy
 „ tylko noc mogła zasłonić moje wyjście,
 „ wychodzę z Domu naszego, biegnąc do
 „ Margrabiego, w stałym zostając przed sie-
 „ wzięcia czekania na Niego u drzwi, ieże-
 „ liby Go w Domu nie było. -- -- Przybiegam,
 „ Kamerdyner mnie poznać; dzieścić Gwine-
 „ ow oddalaia przeskody, ktoremby od
 „ tegoż Sługi, do wniścia mieć mogła, i staę
 „ przed Człowiekiem osłupiałym z mego po-
 „ stępu. Oświadczyłam Mu przyczynę mo-
 „ iej wizyty, wyrzucaiać Mu na oczy za-
 „ myśl wiarołomny, przez Niego ułożony, kto-
 „ „ re-

„ rego wypierał się. — *Inużes mnie nad to*
 „ *nauczył, rzekłam do Niego, abym ci nigdy*
 „ *niemierzyła. Niemstydzisz że się, iż przez*
 „ *tak długi czas zwodziłes Córkę Hrabiego. . . .*
 „ *Inuż więcey nie będę ofiarą wierzącą Twym*
 „ *słowom; wyciągam tego po Tobie, abys*
 „ *w tym momencie iachał zemną do Oycy*
 „ *mego, żebyś przed Nim wyznał tę, którąś*
 „ *mnie wyrządzaiąc, Iemu samemu wyrządził*
 „ *obelgę, i otrzymał iey wybaczenie, przez*
 „ *sposób nadgrodzienia iey, od Niego podany!*

„ O! iakież Ten przemierzył Człowiek!
 „ miał nademną panowanie! . . . Stał się wie-
 „ dnym momencie tak miłośnym, tak dla mnie
 „ niebezpiecznym, iak był na ten czas, kiedy
 „ mnie uwiódł swoiemi obietnicami. — *Mila-*
 „ *dy!* rzekł do mnie wyperśwadowany mi,
 „ iż nieprzestał mię czcić, *Chceszże, abym się*
 „ *wystawił na pierwsze poruszenia gniewu Oyc-*
 „ *ca Twoiego? . . . Rozumiesz pewnie, iż*
 „ *mógłbym znieść przykrą Iego którą by mi*
 „ *uczynił odpowiedź? Głośna by była wprędce*
 „ *nad Nim moia zemsta, a bylibyśmy bez*
 „ *wszelkiego sposobu pojednania zostawszy,*
 „ *nazawsze rozdzielni. . . . Lepiey jest, że*
 „ *ia wyiadę. . . . Moim zamysłem jest, napi-*
 „ *sać do Twoich Rodziców stanąwszy me*
 „ *Fran-*

„ *Francyi Icb pierwsze poruszenia nie będą*
 „ *odemnie poznane; Twoje płacze, broń Im*
 „ *przeciw mnie gotową z rąk wydrą, i oczeki-*
 „ *wać będę z Twoiey ręki rozkazu, mające-*
 „ *go mnie do Ciebie powrócić.*

„ Jużem miała na tym przestać, lecz
 „ w tymże momencie wszystkie Iego wiaro,
 „ łomstwa, gdy mi jeszcze w oczach stanęły
 „ zdałomi się, iż do dawnych przyczyniał no-
 „ we, w tym wynalazku, który mi ogłosił.
 „ Uczyniłam więc sercu memu gwałt za Nim
 „ mówiącemu. — *Nie*, odpowiedziałam *nie*
 „ *poiedziesz.* — *Czemużbym nie miał iacbać,*
 „ *moia śliczna Milady?* odpowiedział tonem
 „ prawie żartuiącym. — *Obrażona na ten*
 „ *czas Iego zuchwałością, pokazałam Mu pi-*
 „ *stolet, i rzekłam tonem rozpacz oznaczaiącym:*
 „ *Zginiesz! Jeżeli nato nieprzyśtanieisz, czego*
 „ *po Tobie sprawiedliwie wyciągam!* — — — Wi-
 „ *działam, iż zadrzał, w tey, w którey był*
 „ *postawie, lecz zapewniając się na znaney mo-*
 „ *iey słabości, rzekł: Moie życie jest dla Ciebie,*
 „ *i chętnie go stracę, jeżeli tey ofiary po mnie*
 „ *wyciągasz, lecz ulubiona i okrutna razem*
 „ *czemuż mnie niechcesz posłuchać? — — Mam*
 „ *Ci rzecz jeszcze iedną podać do wyboru,*
 „ *która bez najmnieyszey nieprzyzwoitości*

„ *uczy-*

„ uczyni nas Oboje szczęśliwemi. — Miałam
 „ jeszcze tyle słabości ku Niemu, że Go sku-
 „ chać raczyła. Śmiał mnie namawiać, abym
 „ z Nim iachała do Francyi, przyśięgaiąc
 „ iż skoro tamże stanie, nąypierwszym Jego
 „ staraniem będzie, abysmy nazawsze byli
 „ ziednoczonemi. Mowa Jego zdawała się być
 „ ożywiona tak mocnym czuciem, iż mnie
 „ nato namowił. Obietnicę zaś swoje tak
 „ miłym wdziękiem upiechrzył, iż ia ścisnąć
 „ Go poczęłam (o wstydzie niezmażany!)
 „ i poruczyłam inóy los Jego przyśięgom. ---

„ Gdym się na Jego projektu przyjęcie
 „ odważyła, w tym zaraz momencie konie
 „ Pocztarskie stanęły. Obląkana od rozumu
 „ moją okropną miłością, wsiadałam do Pojazdu,
 „ i iadę z moim Lubownikiem. -- -- Przyjeź-
 „ dzam do Portu *Douvres*, gdy szaleństwo
 „ miłości poznać mi się na sobie nie dało. ---
 „ Okręt, miał z Portu ruszać; my z tego ko-
 „ rzystamy; i przyjeżdżamy do *Calais*, nie-
 „ mając żadnego zastanowienia nad skutkami
 „ moicy nierostropności. -- --

„ Widząc się być już we Francyi, przy-
 „ muszałam przez częste przypominania, Mar-
 „ grabiego, do dotrzymania mi danego słowa,
 „ który mi przekładał, iż, w obrządku świę-

„ tym ziednoczenia nas, mniey będziemy mie-
 „ li przeszkody w Paryżu; czemu jeszcze u-
 „ wierzyłam, niemyśląc o niczym, tylko o-
 „ szczęściu, którego zażywałam, i którego,
 „ iako od losów wyznaczonego czekałam.

„ Sprawiedliwiem zaś cheścić się mogła,
 „ postępkami względem mnie Margrabiego, od
 „ tego czasu, któremu popadła słabości po-
 „ wierzenia się Iemu. Tak był miłości peł-
 „ nym, tak uprzedzającym życzenia moje,
 „ tak cały na dogadzanie namiętności moiej
 „ wylany, iż postyrzedz jeszcze nie mogłam
 „ ohydy, i niebezpieczeństwa, w którem sa-
 „ ma siebie podała! .. —

„ Przybyliśmy nakoniec do Paryża Mar-
 „ grabia niał dla mnie męblowane Pokoje,
 „ nimby uwiadomił, iak mi powiadał, swoią
 „ Familią o moim przybyciu, nimby wszy-
 „ stko rozporządził do przyięcia mnie przy-
 „ zwoitego w swoim Pałacu; dałam się jeszcze
 „ i w tym punkcie oszukać. *Lecz O! iakże*
 „ *to Człowiek jest łatwomierny, kiedy szczerze*
 „ *kocba!* Ufilność Margrabiego mnie oka-
 „ zywana, niedała mi wątpić o Iego wierno-
 „ ści, przynaglałam Go iednak, aby nasze zie-
 „ dnoczenie przyspieszył; lecz gładko zawsze
 „ nowe coraz wynaydował przeszkody, chęć
 „ Iego zatrzymujące. „ luź

„ Iuż prawie Mieściąc miał bawienia się
 „ mego w Paryżu, a ia zawsze wiarośomnemi
 „ obietnicami byłam ofzukana, gdym nakoniec
 „ postrzegła, prawie pod moimi oknami, przed
 „ Kupca, modne różne dla Dam stroie przeda-
 „ iącym, młodą i piękną Dame, Karetą z Her-
 „ bem Margrabiego, i lego Liberyą zaiezdza-
 „ iącą. Zazdrość w tym punkcie rozarzyła się
 „ w sercu moim, i niewystawując sobie w my-
 „ śli tego, czym w rzeczy samey była Osoba
 „ odemnie widziana, myślałam, iż podług u-
 „ kładu miłostek, do których skłonność w Mar-
 „ grabim upatrywałam, była to iakowa z tych,
 „ które przez handel swych wdzięków i po-
 „ wabów, stają się narzędziem próżności
 „ ludzkiej. — *Biada mnie! czyliż pomysleć*
 „ *mogłam, iż to ia sama tę obrzydłą grałam*
 „ *rolę!* — Iużem to powiedziała, iż zazdrość
 „ wszystkie siły Duszy moiej poruszyła, ale
 „ przytym moja ciekawość mocno była poru-
 „ szona. Z tego powodu, chciałam wiedzieć,
 „ coby to za iedna była ta Dama? Chciałam
 „ się Iey przypatrzeć, i uważać onę z tym
 „ tonem natrzęsania się, który złość we mnie
 „ wzbudzała. Otworzyłam okno; Ona to
 „ postrzegłszy, obróciła swe oczy na mnie, i
 „ patrząc się z pogardą, rzekła do Kupcowy

„ tak głośno, iż wszystkie Iey słowa o moie
 „ obily się uszy: *Ta to jest więc małeńka An-*
 „ *gielka? --- Niezszpetna.* W mniemaniu, któ-
 „ rem miała o tey Damie, iakżem była uražo-
 „ na Iey postępkim! — Odsunęłam się od
 „ okna, a postrzegłszy moią Gospodynią w swo-
 „ im oknie siedzącą, pobiegłam do Niey dla
 „ dowiedzenia się rzetelnie, *coby była za Da-*
 „ *ma, od którey poniosłam tak do żywego doy-*
 „ *mniącą obelgę?* — Na moie pytanie moia
 „ Gospodyni zdała się wpadać w podziwienie
 „ nakoniec odpowiedziała: — *Iako? Niepo-*
 „ *znałaśżeś Liberyi Margrabiego?* — *Pozna-*
 „ *łam ię dobrze, rzekłam, ale ta Dama?* —
 „ *Ta Dama, odpowie mi, Ta Dama jest Iego*
 „ *Zona, Margrabina de **** — *Iako?* zawo-
 „ łałam z podziwieniem, *Margrabia ma Żo-*
 „ *nę?* .. — *Coż Ty na tym stracisz,* odpowie-
 „ działa moia Gospodyni, *On mi w prawdzie*
 „ *zakazał tego powiadać przed Tobą; ale*
 „ *w tym niewidzę nieprzyzwoitości.* Czyli się
 „ obawiasz aby Ciebie przeto iż ma żonę mniej
 „ kochał? *Tęsknota którey przy Niey doznaię*
 „ *dla żrędnosci Iey, jest przyczyną, iż ma*
 „ *większe ukontentowanie bawienia się z To-*
 „ *bą, a niżeli z Nią.* Czyliż pewnie siebie o
 „ to strofuiesz, iż Go przez to od miłości Zo-

„ny Jego odciągasz? Masz w tym iakie su-
 „mnienia skrupuły? --- Obowiązkomu sumnie-
 „nia zadosyć czyniąc, sprawiedliwą masz tro-
 „skę, ale wzajemności pożycia ludzkiego, i
 „zwycaiw, które się zakrzewiły, odpowiada-
 „jąc, możesz się ich wysmienicie pozbyć. Mar-
 „grabina lubo się kochała w Kawalerze de ***
 „niezapomniała iednak o miłości, którą Mar-
 „grabiemu, iako Mężowi winna -- Dziwiujesz
 „się, i zastanawiasz nad tym? Z tego poznać
 „można, iż nie Francuzka, ale Cudzoziemka ie-
 „stef. — O! nieszczęśliwam! zawołałam rze-
 „wnie płacząc w iakąż wpadłam przepaść! —
 „Nie trać serca! rzekła do mnie owa Go-
 „spodyni, podając mi rękę, aby mię do po-
 „koiów moich zaprowadziła. Żal mi tego,
 „żem Ci obiawiła tajemnicę, która Ciebie tak
 „mocno trapi; lecz Margrabia przyidzie tu
 „w prędcę, i zmartwienie Twoje rozproszy. —
 „Sądz więc Pani, iak się mój żal powię-
 „kszyć musiał, gdym już wąpieć bynaimniej
 „nie mogła, miarkując z powieści moiey Go-
 „spodyni, iż mnie Margrabia przed Nią udał
 „za rozpustną do Jego rozrywki służącą Dzie-
 „wczynę. W tym razie zgryzota nayokru-
 „tnieysza, i naywyższa rozpacz szarpały Du-
 „szę moją.

„Gdy w tak nędznym stanie przebywa-
 „łam Margrabia wchodzi do mnie, ku które-
 „mu ja wściekłością prawie mając rozpalone
 „oczy, posunęłam się, mówiąc: Niecnoto!
 „Twoje wiarośomstwo dopełniło już swoiey
 „miary! -- — *Coż to ten gniew znaczy?* od-
 „powiedział tonem płochym, *Pewnie Ci ia-*
 „*kome fałszywe uczyniono doniesienie?* — Nie,
 „rzekłam, widziałam sama. Widziałam aż
 „nazbyt! — *Twoją Żonę.* -- — *Moią Żonę?*
 „spytał mię z pomięszanemi; ale odzytkawłzy
 „znowu przytomność, i biorąc na siebie po-
 „stać skruszoną i upokorzoną, — *Trzeba mi-*
 „*dzę przed Tobą wyznać,* rzekł do mnie:
 „*Prawda mam Żonę, i miałem Ię,* gdym po-
 „iachał do Anglii. *Stan krytyczny, w któ-*
 „*rym Ciebie widziałem przy moim wyieździe*
 „*niedozwolił mi, abym Ciebie mprawiął w ro-*
 „*spacz, wyiawiając przed Tobą tajemnicę.*
 „*Rozumiałem, iż za pomocą zaufania, któreś*
 „*do mnie powzięła, iż przez długi czas będę*
 „*mógł utrzymać Ciebie w błędzie, i czynić Cię*
 „*szczęśliwą przez staranność Lubownika. Za-*
 „*stona się gdy odkryła; widzisz wszystkie mo-*
 „*ie zbrodnie, i zapewne w oczach Twoich zda-*
 „*ie się być Potworem; lecz czyliż mi niemy-*
 „*baczysz tego, co zbytek moiey miłości uczy-*
 „*nił?*

„*niś? -- — Prawda iż niegodziwym sposobem*
 „*z Ciebie cbuciom moim uczyniłem ofiarę, ale*
 „*to było tym zamiarem, abym Ciebie kochał,*
 „*abym Ciebie mógł czcić. Biada mnie! —*
 „*Czyliż mogłem być serca mego Panem, wi-*
 „*dząc Ciebie? -- Tyś w Nim ogień miłości*
 „*rozżarzyła! Tyś szaleństwem zaprawiła zmy-*
 „*śły moje! i śmiem to mówić, Tyś zbyt kiesz-*
 „*miłości we mnie zakrzewioney od rozumu*
 „*mnie odprowadzając Winowaycą uczyniła!*
 „*Ale nawet w tym gniewie, który całą Ciebie*
 „*obiął, byłabyś niesprawiedliwą, gdybyś mnie*
 „*załować niemiała! —*

„*Ah! iakżem tą mową lego zwyciężona*
 „*była! -- Ah! iakżebym była chciała lemu wy-*
 „*baczyć tę winę! -- -- Lecz gdym pomyśli-*
 „*ła o stanie zelżywym, w którym zosta wa-*
 „*łam, puściłam cugle mojemu gniewowi.*
 „*Nie, rzekłam do Margrabiego : *Iuż się stało.**
 „*Brzydzą się Tobą. On tedy wstawszy*
 „*z krzeła, patrząc się na mnie z żartobliwą*
 „*miną, rzecze : *O ! iakże gniewliwa postać**
 „*nie służy wcale piękney Kobiecie, iak Ty*
 „*iesteś! -- -- Iakżeś żywa! -- -- Iakżeś pię-*
 „*kna! -- — Iako! -- odpowiedziałam : Smiesz*
 „*ieszcze do urazy żarty przydawać? -- -- Pa-*
 „*miętay o tym, kto ia iestem, — Ten Czło-*

„ wiek obmierzył na ten czas spojrział na mnie
 „ z pogardą, na cały głos rozśmiał się, i w wielk
 „ kim mię zamieszaniu zostawiwszy, odszedł.

„ Zważ sama, co wstyd! -- -- Co za ro
 „ spacz moja być musiała! -- -- Gód było czy
 „ nie w obcym Kraiu, gdzie tylko z moicy
 „ nieślawy znana była? --- Poznałam iednak,
 „ iakby nierostropną było z moicy strony rze
 „ czą, wystawiać się na to, abym z Margra
 „ bią ieszcze widzieć się miała; chwyciłam się
 „ więc tego, czego pochwalić nie można by
 „ ło, tylko przez wzgląd na mój stan okro
 „ pny

„ Pozbierałam klejnoty, którem miała,
 „ przedałam je, zapłaciłam od mego miészka
 „ nia, a resztę, widziałam, iż wystarczyć mi
 „ mogła na podróż do Anglii, i na wyżywie
 „ nie się aż do mego połogu, zachowałam przy
 „ sobie. Umocniłam się w ten czas w przed
 „ siewzięciu: Osieć w iakim małym Miaszte
 „ czku blisko Londynu czekać tamże Naro
 „ dzin. nieszczęśliwego Płodu mego, kazać Go
 „ oddać w ręce moich Rodziców, i zakończyć
 „ życie trucizną, które miało mi się stać przez
 „ ohydę na siebie ściągnioną, nieznosnym,
 „ Iednego dnia wszystkie moje poczyniłam
 „ przygotowania; namięłam pojazd, i poiacha

„ lam

„ do *Dieppe*. Domyślić się łatwo możesz, iak
 „ ki mój był stan w drodze; byłam sama ię-
 „ dna, pogrążona w zgryzocie i rozpaczy.

„ Przybywszy do *Dieppe*, zastałam okręt
 „ pod żaglem, do *Douvres* płynąć mający, i
 „ za dwa dni na niego zabrałam się. Na tym
 „ okręcie znajdowała się jedna kobieta z Hrąb-
 „ stwą *Norkent* wracająca się z *Dieppe*, gdzie
 „ ley Brat nayukochańszy po długiey choro-
 „ bie, w którey Go ratować przybyła, umarł.
 „ Ta Kobieta widząc mnie w żalu pogrążoną,
 „ przywiązała się do mnie, ley czułość wpoi-
 „ ła we mnie zaufanie ku Niey, i zostając w po-
 „ trzebie pociechy serca, zwierzyłam się ley
 „ wszystkim moich nieszczęśliwości, nie wy-
 „ dając przed Nią mego Nazwiska, którego
 „ przed Tobą nawet niewspominam. Tą za-
 „ cna Kobieta mająca litość nad strąpionym
 „ sercem moim, ofiarowała mi wszelką usługę;
 „ powiedziała mi, iż ley Mąż był Arędarzem
 „ bogatym w *Blanckfield*, iż żadnych nie mie-
 „ li Dzieci, a nawet i Krewnych po śmierci
 „ Brata; i że, iezelibym chciała udać się do
 „ Nieh, mogłabym się u Nieh bawić, pókibym
 „ szczęścia moiego nieupatrzyła iakowey po-
 „ ry; lub, pókibym niewynalazła sposobu po-
 „ iednania się z moją Familią.

„ Miałam Tę Kobiетę za Anioła stróża
 „ ku moiey pomocy zesłanego, ofiarowanie
 „ tey mi usługi, z takim dla mnie sercem
 „ uczynione było, iż przyjęcia iey odmówić
 „ nie mogłam. Stanęłyśmy więc razem w
 „ *Bienckfield*; Mąż Tey Kobiety Człowiek
 „ uczciwy, zdawał mi się równać się z Nią
 „ w dobroci Duszy, i politowania senty-
 „ tach. Gdy Ona Mu rzecz całą o mnie opo-
 „ wiedziała, o ulżenie przykrości moich usil-
 „ nie się starał, i do wspaniałości swoiey przez
 „ którą ofiarował mi u siebie schronienie przy-
 „ dał nową dobroczynność usiłując iako nay-
 „ częściej cieszyć mnie w przykrościach.

„ Ci pełni litości Ludzie, dawszy mi Na-
 „ zwisko Pani *Welfey*, udali mnie w owey
 „ Wiosce za swoią krewnę z południowey An-
 „ glii, iakobym straciwszy Męża, u Nich
 „ szukała schronienia, i nikt o tym nie wąt-
 „ pił, widząc zwłaszcza Ich okazywaną mi
 „ przyiaźń. --- Okryślić nie potrafię, iakie
 „ dowody miałam tey wspaniałey przyiaźni,
 „ wydawszy na świat Owoc moiey niegodzi-
 „ wey miłości. Czucia zaś moiey Dobrodziki
 „ zwały się nawet na moiego Syna, którego za
 „ swojego przywłaszczyc sobie chciała, a tym
 „ spo-

„ sposobem , odwróciła mię , od niegodziwego zamyśłu wykonania.

„ Wychowałam więc moiego Syna w oczach Iego Dobroczyńców. Gdy zaś mówię o Iego wychowaniu, nie starałam się dać Mu takowey edukacyi, któraby w Nim zakrzewiała żądze nad stan Iego wyższe. Starałam się tylko, abym mogła była oświecić, i uformować serce Iego, a niewyjawiając przed Nim nigdy tajemnicy Iego urodzenia powtarzałam Mu ustawicznie : *Iż winiśmy byli oboje życie nasze ludzkości nam oświadczoney, na które aby chciał całym życiem sobie zasługiwać, ustawicznie Mu przypominając, czyniąc dobrze, na wypłacenie się za dobro, którego doznawał.* Reszta Iego edukacyi ściała się do rolnictwa, w którym przywła-
 „ fzczaiący Go cwiczył Ociec, wyznaczaiąc Go, aby po Nim nastąpił na gospodarstwo.

„ Szesnaście lat w takim życiu u tych dobroczynnych Osób przepędziłam; Moy Syn począł iuż był nabywać tey mocy Duszy i ciała, którey Iego Łaskawca po Nim oczekiwał, aby się był zupełnie w swoich staraniach spuścił na Niego, gdy w tym nayokropnieyszy przypadek zebrałszy mi ze
 „ świata moich Przyjaciół, odiął mi razem
 „ z Nie-

„z Niemi całą moją pociechę. Wszystkie moje
 „nadzieie spełzły. Fatalny przypadek Ognia
 „moich Dobroczyńców zgładziwszy z świata,
 „zostawił mnie bez sposobu do życia, i uczynił
 „mnie nieszczęśliwszą, niżelim kiedy być mo-
 „gła.

„Uciekłszy z ognia z moim Synem, nie
 „mogliśmy wyratować Tych, którym winniśmy
 „byli życie, cały dobytek, i zboże wszystko
 „ogień pochłonał. W tym razie wspaniały
 „Milord *Klayton* (który swoją szczęśliwość
 „na uszczęśliwieniu Innych zawsze pokładał,
 „i zawsze miał wyciągnięte ręce dla podżwi-
 „gnienia Tych, których nieszczęście uciskało)
 „względną swoją zakrzepił nas łaską. Swiad-
 „kiem tego byłaś Pani; dał mi ten Domek,
 „w który Ciebie przyjechałam, konia, którego
 „mój Syn zażywa, i dwadzieścia Gwineów
 „dla rozpoczęcia handelku, z którego żyje-
 „my. A gdym już tyle na tej Summie zarobiła,
 „zem kapitał cały Milordowi oddać
 „mogła, prosił mnie, abym też pieniądze u nie-
 „bie zatrzymała, mówiąc: *Zyczę z serca,*
 „*abyś nigdy tych pieniędzy niepotrzebowała,*
 „*a jeżeli wcale zbywającemi od Twoich po-*
 „*trzeb będą, dadzą Ci sposób zapomnienia a*
 „*Two-*

„*Twoiey biedzie, przez dostarczenie sposobu
„cudzey nędzy zakrzepienia. —*

To wyrzekłszy moja czci godna Gospodyni nie mogła wstrzymać swoich łez, przypomniawszy sobie Milorda *Klayton*. Jam także równie rzewnie płakała, i ten moment czułości był sercu mojemu wielką folgą, którey potrzebo wało. —

„*Mam dotąd ieszcze Tę Sumkę z dobro-
„czynney Łaski Milorda (przydała Owa nay-
„zacnieysza Kobieta) czyliż mogę lepiej do-
„pełnić woli Tego, który mi Ię złożył, iako
„Tobie onęż oddając, abys Iey zażyła tym
„sposobem, iakim chciał Milord, aby zażyta
„była? —*

Postępek tey Kobiety zdawał mi się tak szlachetnym, i tak delikatnym, iż obawiałam się Iey urazić, niechcąc przyjąć ofiarowanego Oneyże daru. *Któż być może godnieyszym, iako Ty, rzekłam, dopełniać rozrządzenia Milorda? Lecz pozwól mi, abym podług Ięgo zamiarów dała Ci moc oświadczenia komu Innemu w nędzy zostającemu tey usługi, którą mnie chcesz wyświadczyć. Pięć, lub sześć Gwineów mnie wystarczą na drogę do Londynu, i na przepędzenie tamże kilku dni, czekając, nimby Panienki które brąc na edukacyą*
umy-

umysliłam, wyżymienia moiego podały mi sposob. Nalegała na mnie koniecznie, abym dwadzieścia Gwineów przyjęła; dla przypodobania się Iey, musiałam wziąć dzieśnię, przyrzekłszy, iż jeżeli potrzebować więcej będę, przy częstej Iey Syna bytności w Londynie, prosić o nie nieomięszkam.



ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

Rozstając się Pani Ernewil z nową swoją Przyjaciółką, iż w nowym życia sposobie, Imię swoje musi odmienić, upewnia. Stanąwszy w Londynie, za pomocą Syna swojej Dobrodziki wygodną stancją z wiktem obięła. W której nie tylko za staraniem, i osobliwszą troskliwością Pani Rydley Gospodyni, z wszelką pomysłnością żyła, ale i sześć Dam do dawania Rysunkowych lekcyi przyjęła. Z tych sześciu Dam, Xiężna de Worston iako najlepszy postępek w nauczaniu się Rysunków czyniła, tak też sobie spodobała Panią Ernewil, iż Ią zobligowała, aby pod Imieniem Przyjaciółki do Xiążęcia Pałacu na mieszkanie przeniosła się. Gdzie tak była mile przyjęta, iż Xiężna tak iako własney swojej Matce na zamieszkanie Ię oddała, Xiężę zaś tak przychylnym się okazał, iż nieprzytomność Pana Ernewila zdawał się zastępować. Czyni nakoniec zaletę wielką swego Przyjaciela mającego w krótkce przybyć.

Nazajutrz rano, Syn moiej Dobrodziki, poszedł przygotować mi konia. Rozsta-

stałam się z tą litosci pełną Kobietą; Izy obficie wylewając, Ona wzajemnie swoimi łzami skropiła, a oraz przyrzekła, iż dla pociechy moiej czasem z Synem do Londynu przyia-
chac miała. Oznaymiłam więc Izy, iż ponie-
waż potrzeba mnie przymuszała, chwycić się
tey kondycyi, która lubo bez upodlenia
w prawdzie była moiego stanu; niezgadzała
się jednak z moim urodzeniem, odmienić prze-
to miałam moje Nazwisko, i odtąd mienić się
miałam Panią *d'Argicourt*.

Ponieważ zaś o siedm mil tylko mięszka-
liśmy od Londynu, dosyć zawczasu stanęliśmy
na mieyscu, tak, iż Syn nowey moiej Przy-
iaciółki zamiast naięcia mi Gospody w Oberży,
miał dosyć czasu naięcia mi mięszkania z sto-
łem wygodnym u uczciwych Mieszczan, któ-
rzy mając grunt w *Blanckfield* widywali mnie
często u Milorda *Klayton*. Mój Przewodnik
często załatwiał Ich sprawunki; i zlecenia so-
bie dawane, a nigdy inney od Nich niechęciał
nadgrody, prócz tey iedney, iż mógł Im
swoię oświadczyć usługę. Wdzięczność, któ-
rą Mu winni byli Ciż Mieszczanie za lego
wspaniałe usługi, i poszanowanie Ich ku temu
wszystkiemu, co było miłym Milordowi *Klay-
son*, sprawiły, iż ja znalazłam u moich ho-
wych

wych Gospodarstwa wielką w dogadzaniu mi ufilność, i ziednały to, którego potrzebowała, wsparcie.

Moja nowa Gospodyni nazwiskiem Rydley umiała Rzemiosło wyrabiania różnych ozdób na sukniach. Gdym Iey opowiedziała mój zamiar zażycia moich przymiotów, dała mi poznać, iż przez swoją znajomość, którą miała z przyczyny swego Rzemiosła w Domach zacnych mogła łatwo przysporzyć mi na edukacyą Dam. Prosiła mię tedy, abym Iey dała niektóre kawałki moich robót dla rozgłoszenia mnie, i zalecenia. Dałam Iey przeto kilka sztuk moich Ryfunków. Postrzegłam zaraz iak gorliwie za mną się wstawiała, i wprędce skutki tegoż Iey za mną wstawiania się oglądałam. W przeciągu trzech dni miałam sześć Dam, a gdy ta liczba do moiego wyżywienia tak wystarczała, iż mi nawet od moich potrzeb zbywało, przedsięwzięłam na tey tylko przestać liczbie.

Z liczby uczących się odemnie Ryfunków była iedna młoda Francuzka, szesnaście lub siedmnaście lat mająca, Żona Milorda Xiążęcia *de Worston*; zaczęła była rysować we Francyi, i naylepszych postąpień w tey sztuce czyniła mi nadzieję. Łagodność Iey chara-

G

kte.

kteru, postać zwierzchnia nayprzyśtoynieysz, i skłonność do Rysunku co raz lepiej okazująca się: Przywiodły mnie, abym z większą, nizeli Innym do wydoskonalenia się w tey sztuce dopomagała usilnością. Wystawowałam sobie u Innych przykrość moiey Professyi, której doznawałam, u Niey zaś naymilszym ukontentowaniem być mi się zdawała. Przywiązanie, którem powzięła do Tey młodziechney Xiężny, tym bardziey powiększyło się, iż widziałam z strony ley równą do mnie przychylność. — „ Nie wiem (rzekła do mnie „ dnia iednego) Co za ukontentowanie taie- „ mnie wiąże mnie do Ciebie tak dalece, iż „ zupełnie uszczęśliwioną nie jestem, tylko „ kiedy widzę godzinę moiey Lekcyi nade- „ szłą, Xiaże *de Worston* postrzegł to, i na- „ wet tak grzecznie strofował mnie o to, iak „ Męża kochającego mnie spodziewać się mo- „ głam; z tego powodu obowiązał mię, dla „ zachowania stateczney wesołości, którą „ Twoia przytomność zakrzewia we mnie, „ abym prosiła Ciebie o nieoddalanie się od „ Nas. -- -- Chciey więc przyiść w Naszym „ Domu Nazwisko Przyjaciółki; gdyż zda- „ iemi się, iż przy Twoiey Professyi nie jesteś „ w tym stanie, w którym być powinnaś. --- „ Uczyń

„ Uczyń mi więc tę radość, abym bliższą Cię,
 „ bie stanu Tobie właściwego widziała, i abyś
 „ przy mnie zapomnieć mogła o nieszczęśli-
 „ wych Twoich wyrokach. „ —

Serce Xiężny *de Worston* zdawało się być w uściech gdy to mówiła, a oczy Iey były łez pełne. O! iakże to dla mnie, podobną rzeczą było! widzieć czynione sobie ofiary! a czynione tonem nayprawdziwszey i nayprzychylniejszey przyiaźni! Tych ofiar abym sama żądała, czucie nayżywsze mnie pobudzało! --- Oświadczyłam wdzięczność moiej nowej Dobrodziece, i dałam Iey poznać, iak wiele mnie uszczęśliwiała, dając mi sposobność poświęcenia Iey wszystkich życia momentów. Xiąże *de Worston*, który z bliskiego Pokoju słyszał całą naszą rozmowę, przybiegł zaraz powinszować swoiey Żonie, iż prośba Iey skutek otrzymała, i tym swoim delikatnym postępkim dopełnił miary swego dobrodziejstwa.

Wracając się do mnie; abym się przysposobiła do uskutecznienia żądań obowiązujących mnie Xiężny *de Worston*, spieszyłam się napisać List do Pani *Welsey* z doniesieniem szczęśliwey okoliczności, która mi się wydarzyła. Prosiłam Iey, aby moje szczęście było

ieszcze zupełniejszy względem dopełnienia swoiey obietnicy, odwiedzenia mnie w Londynie. Spieszylam się także z oświadczeniem wdzięczności moiey Gospodyni, z podziękowaniem moim Zwolenniczkom, chcąc iak nayszybciej zakosztować losu, który mi przyjaźń nagotowała.

Xiężna *de Worston* zdawała się mi być nayszczęśliwszą, gdy była zapewnioną, iż mnie nazawsze przy sobie mieć miała. Poszanowanie, które ley godności winna byłam, niedało mi gwałtownego mego okazać ukontentowania. Ale ah! .. Co za poruszenie w sobie czułam, widząc, iż mnie rękoma swemi do siebie przyciskała! — „Moja kochana Pani „*d' Argicourt* (rzekła do mnie) Stawszy się „teraz moją Przyjaciółką, i moją radą, będziesz mi na mieyscu Matki. — (Biada mnie! „ley śliczne oczy napełniły się łzami, gdy te „czyniła wyrazy) „ — Na mieyscu mówię „Matki będziesz, którą podobno los okropny „mnie wydarł! „ — O! iakżem była zmiekkzona! .. Przymomniałam sobie iż niegdyś ia byłam przynajmniej na czas krótki Matką. — O! iakżety miłą i cieszącą rzeczą było dla mnie, myślałam sobie, mieć tak przywiązaną Córkę! .. Biada mnie! ..

Bo-

Bogu dotąd, aby był oddalił odemnie wszystkie widoki, któreby uszczęśliwić życie moje mogły! -- -- Łzy mi się zaraz po tych uwagach z oczów puściły. — „ Coż to jest? (rzekła „ do mnie Xiężna *de Worston*) płaczesz? --- „ Dzielisz się ze mną moim smutkiem? -- -- „ O! iakże ten znak, iż Ciebie los mój obchodzi bardziej mnie jeszcze do Ciebie przywiązuje! -- -- Wpaia on we mnie ufność, „ którey wielce potrzebowałam, dla ulgi sercu moiemu. —

Wizyta, o której znać dano, przymusiła Xiężnę, aby się ze mną rozstała, a ia tym czasem poszłam rozłożyć się w Appartamencie dla mnie wyznaczonym. Xiąże w krotce do mnie przyzedł, (dowiedziawszy się, iż iuz byłam w moim Appartamencie) i oddał mi do usług Pokoiową i Lokaia, których miało być obowiązkiem, moiey tylko pilnować usługi, a potym rzekł: — „ Wszelkiego przyłożyliśmy starania, aby ten Appartament „ był wygodnym i miłym, iednakże poczytamy za osobliwszy dowód przyiaźni dla Nas, „ jeżeli Nam powiesz, na czymby Mu zbywało, i coby od Nas postrzeżonego niebyło. „ — Xiąże był, iednym z Panów Angielskich nayobyczaynieyszym; zdawał się

być oziębłym i melancholicznym, lecz tego przymioty im były bardziey w jedno nieiako zebrane, tym były trwalsze, tym były więk-
 fzey zalety godne. Nerozumieć aby się mógł
 znaleźć Mąż bardziey przywiązany i Przy-
 iaciół prawdziwszy swoiey Żonie, iak On. O!
 iakżem wielbiła mój los! uznając, iż wspa-
 niałego Milorda *Klayton*, i tego zaczął Żonę
 w osobach Xiążąt znowu odzyskałam!

Gdym przyszła do Appartamentów Xię-
 żny abym tamże iadła obiad, widziałam, iż,
 ponieważ powiedziałam, że umiałam grać na
 Klawicymbale, tenże Instrument na pogotowiu
 postawiono. Po obiedzie Xiąże prosił mnie,
 abym zagrała, natychmiast z wielką skwapli-
 wością żądaniu tego dogodziłam. Zdał mi się
 z tego grania moiego tym kontentniejszy,
 iż iako mi doniósł, spodziewał się nazajutrz
 powrotu z wód swoiego Przyiacciela, który
 grając doskonale na skrzypcach, mógłby mi
 dopomagać, i grywać ze mną Koncerty, które
 Xiąże dawać w Domu swoim umyślił. Xiąże
 rozwodził się w swoiey mowie o przymiotach
 swoiego Przyiacciela, i o obowiązkach, które
 onemuż był winien, mówiąc: — „ Gdysmy
 „ służyli razem w Indyach, dwa razy mnie za-
 „ chował przy życiu, i dotąd, tak wielkiey le-

„go usługi odwdzięczyć Mu niemogłem. Przy-
 „znać muszę, iż częstokroć wielką czuję nie-
 „spokoyność serca, żem tak dawnym a bez-
 „czynnym lego Dłużnikiem. Ten Przyziaciel
 „zowie się Pan *de Sainte-Maxence*, rodem
 „jest Francuz, bawienie się z Nim jest bardzo
 „miłe, wyiawszy, iż Go czasem zdeymuie
 „smutek z przyczyny dawney miłości od lat
 „dwudziestu powziętey pochodzącey, którey
 „wyszczegolnienie zawsze przedemną ukry-
 „wał; ah! ta Go nieznacznie niszczy! -- --
 „Niezna Go jeszcze Milada. -- -- Rana, któ-
 „rą odebrał w Indyach, zatrzymała Go u
 „Wód od mego z Francyi powrotu. Lecz
 „oprócz cieszenia się z naszego Małżeństwa, ia-
 „ko nasz Przyziaciel, zdaiemi się, iż samo na-
 „zwilko Milady też radość lego powiększy.,, —

Xiąże niemogąc się nagadać o doskonało-
 ściach swego Przyziaciela, opowiedział nam
 potym wszystkie lego chwalebne czyny w In-
 dyach, i cały Nim zaprzątniony, nie odszedł
 od Nas, aż powiedziawszy Nam, iż poydzie
 kazać Appartament dla Niego przygotować.



ROZDZIAŁ X.

Bawiąc się *Xiężna* z osobliwszym przywiązaniem z *Panią Ernemil*, niemnieysze przywiązanie czuła w sobie *P. Ernemil* ku *Xiężnie*, a gdy przyszło do tłumaczeń iaśnieyszych tego przywiązania, pokazało się: iż *Xiężna* jest *Córką Pani Ernemil*. Radość z tey przyczyny między *Córką* i *Matką*: gdy tym czasem *Xięże* przychodzi prowadząc z sobą nowo przybyłego i już zalewnego *Przyiaciela*, a ten był *Pan Armin*; którego uznawszy *Pani Ernemil* zemdlala. Powoli przyszło do tego, iż *Xięże* przedał *Panią Ernemil* dla swego *Przyiaciela*. *Xiężna* zaś opowiada *Historiją* swoich *Awantur*, które od *Dzieciństwa* aż do stanu szczęśliwości którey z *Xiężęciem* używa, miała.

Gdy *Xięże* od Nas oddalił się dla uczynienia dyspozycyi, aby wszelka była gotowość na uczciwe przyjęcie *Przyiaciela* swego, zostałam się sama z *Xiężną de Worston*. Srawiliśmy kilka minut przypatrując się sobie z wzajemnym miłości czuciem. -- Ah! iakżebym ja była chciała pierwey powiedzieć

to, co się w sercu moim działo! -- -- Lecz iakżebym nawet mogła była wyrazić to słodkie serca mego rzucanie się! -- -- Te natężenia Duszy, które są skutkiem pomięszaney boiaźni z radością?

Xiężna podobnych doznaiąca miłośnego użucia bodźców, rzekła do mnie: — „Ie-
 „stem naywefelsza, gdy serce moje coraz bar-
 „dziej miłość obeymuie! „ — Oczy moje
 „łzami się zalały; Xiężna to postrzegłszy, sko-
 „czyła do mnie, i ścisnąć mię poczęła. — „Roz-
 „rzewniaż się miłością moja Przyjaciółko!
 „(rzekła do mnie) Serce Twoje iest również
 „interessowane, iako i moje! -- -- O! iakże
 „to mi iest słodko to przed Tobą powtarzać,
 „moja kochana *d'Argicourt*! -- -- Będiesz u
 „mnie na miejscu moiej nieszczęśliwey Ma-
 „tki, którey bez wątpienia, iuz podobno ni-
 „gdy oglądać nie będę! „ -- — O! iakże
 „nayśłodszą było dla mnie rzeczą, przyimować
 „ley łzy spadające na mnie! -- -- Ah! iakże
 „kontentna (rzekłam) z tego Nazwiska, które
 „mi daiesz! Prawdziwie, (dodałam) czuję to,
 „z tego wszystkiego, co się w sercu moim dzie-
 „ie, iżbym godna być Twoją Matką! — „Gdy-
 „byś wiedziała (rzekła do mnie) iak wiele
 „napłakałam się, nad losem nieszczęśliwey

„moiey Matki! -- -- Nieszczęśliwa jestem! --
 „leżeli Ią Bóg zachowuie przy życiu! Ah!
 „nie ma nawet tego ukontentowania, aby
 „wiedzieć mogła, iż ią żyję na świecie! „—
 Na te słowa w sercu moim wzbudziło się wiel-
 kie pomięszanie! — „Ponieważ tedy chcesz
 „być moją prawdziwą Przyjaciółką, (rze-
 „kła daley) powinnam Ci powierzyć wszy-
 „stkich okoliczności życia moiego. Nie mo-
 „gę tego wyrazić, iak Twoie przywiązanie
 „do mnie, pobudza mię, abym to iak nayprę-
 „dziej uczyniła! Proszę mię tylko z tą, z któ-
 „rą Ci być widzę ku sobie uważać przy-
 „chylnością! -- --

„lestem Owocem Małżeństwa zawartego
 „między dwoygiem Lubowników, przeciw
 „woli i powadze Oyca. --- Matka moja por-
 „wana przez mego Oyca od Męża, wydała
 „mnie na świat w rozpacz, iż Oyca gniew
 „na siebie ściągnęła, i Męża utraciła! --- z roz-
 „kazu Oyca, wyrwano mnie z rąk Matki
 „moiey, i udano przed Nią, zem umarła! --- „—
 Co za pomięszanie w sobie czułam na tę po-
 wieść Xiężny. Ah! Pani! zawołałam, --- Ah!
 Boże! -- -- Możeż to być? -- -- Poruszenia,
 które obydwie czuiemy, są szczerym porusze-
 niem natury! --- Ale daley spytałam się mó-
 wiąc

wiąc: uczyni pewnościã tę wãtpliwosc mnie podchlebnã: Iak się zwała ta Matka? „ — „Zwała się Ernewil, „ — Ah! Boże iakże mi nadgradzasz za moje trudy! --- To jest Córka moja, którą teraz ściskam! — „ Ah! Matka „moja! „ — Tak jest! zawierzay ley łzóm! --- Zawierzay sercu Twemu! --- — „ Moja Ma- „ tka! --- Moja kocharająca Matka! --- „ — A mój Oyciec? spytałam się zedrzeniem. Umarł, odpowiedziała mi Córka, prawie w ten czas, gdyśmy przybyli do Londynu.

„ Nie masz już więcej (daley mówi Cor- „ ka) ani Braci, ani Siostr; ja tylko jestem „ jedna pozostała z Twoiey Familii. --- „ — Oyciec mój (spytałam się) wybaczył że mi przynajmniej moje przewinienie? --- Córka moja całując ręce moje, i łzami skrapiając, rzekła: — „ Ah iakże sobie Hrabia *d' Arnon-* „ *court* wyrzucał na oczy swoią nieużytość! „ —

Byłyśmy obiedwie w tym środkim serca naszego wywnętrzeniu się, gdy Xiążę *de Wor-* *ston* otwiera drzwi do Appartamentu Żony, i wchodzi mówiąc: — „ Nasze szczęście powię- „ ksza się, o to Przyjaciela Naszego przypro- „ wadziłem, o którym Wam doniósłem. „ — Ale znagła przypatrując się Nam, rzecze: — „ A Waszego płaczu co za przyczyna? --- „ —

Mo-

Moja Córka natenczas ścisłkając swego Męża, rzekła: — „Moy kochany Xiążę! dziel się ze mną moją naywyższą radością! --- W moiey Przyjaciółce znalazłam! -- -- znalazłam moją Matkę! -- -- „ — Xiążę natenczas ruszył się chcąc się zbliżyć do mnie, ia chciałam Go uprzedzić, a przypadkiem obróciwszy oczy na Iego Przyjaciela, krzyknęłam! i padłam w ręce moiey Córki. Przyjaciel Xiążęcy także mnie poznawszy, zemdlał, i padł na krzesło. Gdy staranność moiey Familii mnie otrzeźwiła usłyszałam Kawalera *d' Armin*, którego widzenie sprawiło we mnie wzburzenie gwałtowne, mówiącego do Xiążęcia: — Biada mnie! -- „ Czyliż na to stworzony jestem! abym wszędzie Iey był nieszczęścia przyczyną? --- Nie mogę być w Iey oczach tylko niecnotą? --- „ Widokiem nienawisnym, i obmierzłym? --- „ Wstyd, który czuję, widząc Ią, skazuje mnie, „ ah! na wieczną od Niey ucieczkę! „ — Xiążę widząc żalu pełnego Kawalera *d' Armin*, kazał Go zaprowadzić do Iego Appartamentu, a oświadczywszy mi nayżywszą czułość i podzieliwszy się zemną przywiązaniem mey Córki, poszedł cieszyć swego Przyjaciela.

Zaledwam przyszła do siebie po widzeniu Pana Armina. Niechay sobie każdy wystą-

stawia skutki, które podziwienie, boiaźń, okropność razem walcząc sprawić mogły! -- -- Przełożyłam mey Córce to, co moiey słabości było przyczyną; opowiedziałam Iey zamiśl P. Armina, zkąd poznała, iak powinnam się była przestraszyć, zobaczywszy tego Człowieka, którego za umarłego od lat dwudziestu miałam! -- --

Xiąże tymczasem staranności swoiey o Przyiacielu dawszy dowody, przyszedł do Nas. — „Co za okropność! rzekł do mnie, „Iakże? -- -- Moment naypodchlebniejszy życia „naszego będzie zakłócony tym trafem, z którego „regom oczekiwał nowey pociechy! --- Znay- „duię razem dwie nayukochańsze mi Osoby, „które podobno nigdy do poiednania nie przy- „idą! --- Z tym wszystkim, moia czei nay- „godnieysza Matko! --- Gdybym potym wy- „stępku przeciwko Tobie popełnionym, do „którego się mój Prriyaciel przyznaie; gdy- „bym mówię śmiał przeniknąć serce Twoie, „więcey podobno w nim znalazłbym litości, „niżeli gniewu ku temu Człowiekowi nie- „szczęśliwemu! którego szalone rady o obłą- „kanie przyprawiły! -- -- „ — Odpowiedzia- „łam Xiążęciu, iż chociaż P. Armin był prze- „ciwko mnie przewinił, znaiąc dostatecznie sku-
tki

tki namiętności, przeświadczona byłam nawet o sposobach, któremi oñez w Nim wzburzono, i z tego powodu mocnom Go żałowała. --- — „ Ah! iakież mi czynisz nadzieie „ (zawołał Xiąże) Ah! smiem wszystko sobie „ obieciwać po dobroci serca Twoiego, i po „ Twoiey wspaniałości! smiem nawet sobie „ podchlebiać, iż dla przyiaźni, która mnie „ z Kawalerem Arminem jednoczy, dla usług „ znakomitych, które mi wyświadczył, dla „ całości życia, które mu winien jestem, dla „ lego żału; a że więcey iefzcze powiem dla „ lego rospaczy, zechcesz Mu tę winę wybaczyć! --- Padam Ci do nóg czei godna Matko! --- Niechay ta łaska, którą otrzymać „ spodziewam się od Ciebie, uczyni u mnie „ ten dzień pamiętnieyszym, i szczęśliwyszym „ nad Inne! --- „ — Gdy Xiąże to mówił, Córka moja całowała ręce moje, i Iey oczy wstawiały się do mnie za Przyjacielem Iey Męża. — Gdybym nawet chciała sprzeciwić się Tobie, rzekłam do Xiążęcia, czyliżbym to uczynić mogła? --- — „ Ah! wróćisz życie „ memu Przyjacielowi! (odpowiedział Xiąże) „ Cóż Mu mam od Ciebie powiedzieć? --- „ — Iż odtąd w Nim widzieć nie będę, tylko Przyjaciela moiego Syna, odpowiedziałam. ---

Xią-

Xiąże ścisnął mnie i oświadczył mi nayzywszą swoię wdzięczność; a cały pżzejęty radością; pobiegł do Armina z oświadczeniem przepuszczenia Mu winy, dla Iego pociechy.

Córka moja podziękowała mi także z ofobliwszym oświadczeniem wdzięczności za ofiarę uczynioną ze mnie przez wzgląd na Iey Męża. Spytała mnie się potym z zařtanowieniem się, i z boiaźnią, ieżelibym wiedziała c łosie Iey Oycy? -- -- Powiedziałam Iey tyle, ile wiedziałam, kończąc, iż w okropney byłam niepewności o Iego dalszym losie, a nawet i życiu! -- -- Te opowiadania szczęśliwe, były nową przyczyną rozrzewnienia naszego, którego odwracając następność Córka moja, dla przerwania zgryzoty, którą smutne wspomnienie tworzyć we mnie mogło, poczęła mi opowiadać przypadki swego życia, i mnie nauczyła, iakim sposobem poznana od Hrabiego *d' Arnoncourt*, stała się potym Xiężną *de Worston*. —

„ Gdy mnie od łez Twoich (rzekła do „ mnie) kazał mnie oddać Hrabia *d' Arnon-* „ *court* ieżeliby mię Bóg zachował przy życiu, „ od Mamki wieyskiej do rąk arenduiącey „ Grónt w Hrabstwie Kobiety, aby mię w sta- „ nie Chłopskim wychowano, z danym Oney-

„ że

„ że zleceniem, aby przed wszystkiemi opo-
„ wiadała; *Iż byłam Sierotą, którą z Miłośnier-*
„ *dzia wzięta na wychowanie.* Do lat siedmiu
„ u tey Kobiety chowałam się. W tym cza-
„ sie Hrabina *de l' Arnoncourt* umarła; jedna
„ z Twoich Sióstr za Nią poszła do Grobu, dru-
„ ga została Zakonnica. Zostało się tedy Hra-
„ biemu dwóch Synów, o których odebrałam
„ wiadomość, iż w iedney potyczce w Niem-
„ czech zginęli. Natenczas sam tylko będąc,
„ bez widoku cieszącego siebie w tym wieku,
„ który tego potrzebuie, płakał nad Twoją
„ zgubą, i strofował sam siebie o zbytnią su-
„ rowość. Gdy Iego miłość górę brać ku To-
„ bie poczęła, a nie mógł Ciebie znaleźć, spa-
„ dła przeto na mnie. Dla tego kazał mnie
„ przyprowadzić do siebie; Wasze Małżeństwo
„ za prawe uznał, i wszystkie Twoje Prawa
„ zlał na mnie. Zawioził mnie potym do Pa-
„ ryża dla dania mi przyzwoitey edukacyi
„ temu stanowi, do którego mnie podniósł.
„ W tey Stolicy Hrabia *de Blomer* mianowa-
„ ny Xiążęciem *de Worston*, miał sposobność
„ okazywania mi swych względów. Podo-
„ bał mi się, i prosił o moję rękę Hrabiego
„ *d' Arnoncourt*. Hrabia czuiąc, co sobie
„ z przyczyny Twoicy na oczy ustawicznie
„ wy-

„ wyrzucił, gdy się dowiedział odemnie, o
 „ moim do Xiążęcia przywiązaniu, niechciał
 „ się bynajmniey sprzeciwić naszym szlubom.
 „ Mimo różnicy Religii; zezwolił na nasze
 „ ziednoczenie. Pojachaliśmy więc do Lon-
 „ dynu, gdzie szlubowaliśmy sobie wzajemnie
 „ wierność. Lecz pierwsze zaraz dni radości
 „ naszej były zasmucone żałobą po śmierci
 „ Jego.



ROZDZIAŁ XI.

Przybyła Pani *Welfey* do Londynu, piśze do Pani *Ernewil*, prosząc, aby raczyła ją odwiedzić u Pani *Rydley*. To gdy się stało; zobowiązana P. *Welfey* aby wzajemnie z Panią *Ernewil* poiachala do Xiążęcego Pałacu; gdzie w wielkie wpadła pomieszanie, poznawszy Xiążęcia Brata swego *Liberya*. Uznana więc od Xiążęcia *de Worston* za Siostrę Pani *Welfey*, i Imię *Iey* dawne: *Sary*, przywrócone. Syn także przyięty jest do łaski. Doniesienie w *Gazetach* o śmierci *Ernewila* wielką niespokoyność wznieciło. Xiąże z przychylności ku *Arminowi* wszelkiemi sposobami usiłuje Panią *Ernewil* do tego przyprowadzić, aby *Armina* często odwiedzając, z litości, ku *Niemu*, przychylność powzięła, obiecując xtąd pewną dla *Przyjaciela* ulgę.

Kres smutny opłakiwaliśmy łzami, gdy mi przyniesiono List od moiey *Dobrodziki* z *Bienckfield*. Pisała mi w tym liście Pani *Welfey*, iż umyślnie przyiachała do Londynu dla widzenia się ze mną, i dla powinuszowania mi zdarzenia szczęśliwego Xiężny *de Worston*.

Przy-

Przydała ieszcze, iż w ubogim będąc ubiorze, nie śmiała poyść do Domu wielkiego Pana, lecz prosiła, abym przybyć raczyła do dawney moiey Gospodyni Pani *Rydley*.

Pokazałam natychmiast ten List moiey Córce, którey iużem dawniey opowiadała, iak wiele tey zacney Kobiecie winnam była wdzięczności. — „Szczęście zachodzi nam drogę! „(zawołała Xiężna) „ — Prawda odpowiedziałam; ia muszę pokazać się wdzięczną moiey Łaskawczyni! --- Iey winna jestem tę szczęśliwość, którey kofztuie, wiem że mi nieodmówi łaski, aby naszą pomyślność pomnożyła Osoby swoiey przytomnością, dzieląc się ze mną moim losem, iako chciała, abym się z Nią Iey losem dzieliła -- -- Córka moja pełna była radości, ciesząc się ze mną nadzieją posiadania moiey wspaniałey Przyjaciółki; chciała poyść za mną dla połączenia swoiego nalegania z moim, gdyby moja Przyjaciółka ofiarą moją wzgardziła. Lecz iam Iey przełożyła, iż nie będąc wiadomioną ieszcze o szczęśliwości moiey losie, któregom dośąpiła w znalezieniu Córki, w Xiężny *de Worston* Osobie, ta Kobieta mająca swoje przyczyny, aby nie była poznana, mogłaby doznać ztąd wzruszenia gwałtowne-

go niebezpieczeństwem częstokroć grożącego. Córka moja dała sobie wyperśwadować, i ia sama tylko do Pani *Rydley* udałam się.

Same tylko serca wdzięczne odmalować sobie będą mogły roskosz, którą czułam w odwiedzeniu moiey Dobrodziki! -- W opowiedzeniu Iey całej szczęśliwości moiey, którey Ona była przyczyną! --- I w zanieśieniu do Niey proźby, aby się ze mną szczęściem moim podzielić chciała! -- -- Pani *Welsey* równie czuła, iako wspaniała, oświadczyła mi także swoją radość, iż do mego przyłożyła się uszczęśliwienia, ale opierała się długo skłonić się na moje żądanie, z boiaźni, aby od swoiey Familii poznana niebyła. Wystawując Iey atoli przed oczy, iak mogła być zapewnioną o powierzonym mi sekrecie, i iak Iey twarz zmienić się iuż musiała przez czasu długość, i przez doznane nieszczęścia, wymogłam na Niey, iż dzielić się z Nami szczęśliwością Naszą przyrzekła. Pani *Rydley* dała mi natychmiast suknią, tey zacney Przyjaciółce moiey służącą. Nie miałam także trudności w przybraniu Iey Syna; a uściskawszy Oboie, wzięłam Ie do moiey Karyty. Pełna radości, zaiachałam z Niemi do Pałacu Xiążęcia *de Worston* iadąc moja Dobrodzika Pani *Welsey*,

tze.

rzekła do Syna: — „Widzisz mój Synu, iak
 „to jest rzeczą zyskową, czynić Innym do-
 „brze! -- -- Co za nauka dla Ciebie! -- -- O!
 „iaki wypiętnować na sercu Twoim powi-
 „nienes wyrazi! -- -- „ —

Wchodzimy do Pałacu. Przyjaciółka
 moja rzuciwszy okiem na Liberyą Xiążęcą,
 którey ieszcze nieuważała, zmieszła się, i
 zbladła. — „Chodźmy prędzey (rzekła) do
 „Twoich Appartamentów, mam bowiem coś
 „pilnego Tobie powierzyć. „ — Wchodzie-
 my do moich Pokoiów; wyjść każe Ludziom;
 widzę, iż prawie bez zmyśłów. Pada na krze-
 sło. — „Ah! Przyjaciółko! (rzekła) gdy-
 „bym nie znała Twoiey szczerości, sądziła-
 „bym, żeś mię zdradziła. „ — W tym mo-
 mencie Drzwi się otwieraią; wchodzi Xiąże
de Worston z swoją Żoną, która Mu powie-
 rzyła przypadków moiey Przyjaciółki. Ten
 po okolicznościach wytkniętych, poznawszy
 kogo oneż oznaczały, przybiegł, serca swoje-
 go poruszeniu dając się powodować: — „Mo-
 „ia Siostró (zawołał, seiskaiąc ją) Siostró nie-
 „szczęśliwa Hrabiego *de Blomer*! Zaco żeś o
 „przywiązaniu do Ciebie Brata powątpiewała?--
 „Człowiecze wspaniały! czemuż mnie tak
 „iak zaflużyłam niestrosuiesz? (zawołała Pa-

„ni *Welfey.*) — Co za moment pomyślny!
 „(rzekł Xiąże przeięty wskroś radością)
 „znayduię razem wszystko, co mieć mogę
 „naymilszego na świecie! Moia kocha-
 „na Sara nad ktòrey przypadkiem tyle łez
 „wylałem! Moia kochana Sara! wraca
 „się do mnie! „ — Lady Sara odbie-
 „rając z przeiętym radością sercem, przywiza-
 „nie swego Brata, obracać poczęła oczy z po-
 „mieśzaniem, na swego Syna. Xiąże przeni-
 „knął, co się w Iey Duszy działo; rzekł przeto
 „obróciwszy się do Niego, i za rękę Go wzią-
 „wszy: — „Ty młody Człowiecze! Podasz
 „mi sposób, abym dał poznać Siostrze moiey
 „to serce, którego przez tak długi czas nie-
 „znała! „ — Lady Sara czule przeięta
 „tą ostatnią wspaniałością Xiążenia, porwała się
 „z krzesła, i szyi Jego uch wyciąła się, mówiąc: —
 „Dopieroś dopełnił miary szczęśliwości mo-
 „iey! „ — Wdzięczność także z swey
 „strony okazał Młodzieniec, upadłszy do nóg
 „Jego; Xiąże Go z okazaniem przyiaźni pod-
 „niósł. — „Synu mój! (rzekła Lady Sara)
 „z tego co slyszysz, powinieneś poznać, iak
 „wiele życie Twoje mnie Matkę kosztowa-
 „ło! — Zapomnieymy (rzekł Xiąże)
 „moia Siostro, o tych wszystkich smutnych

rzc-

„ rzeczach, i w wieczną puśmy ie niepamięć,
 „ myślmy tylko o szczęśliwości dalszey, któ-
 „ rey mamy zażywać! -- -- „ — Ja i Córka
 moja przyłożyliśmy się z naszej strony do tey
 sceny za ferce uymuiącey, i oświadczyliśmy
 naszą radość z tego szczęśliwego przypadku
 pochodzącą.

Xiąże odbierając odemnie okazywane ra-
 dości znaki, rzekł: — „ Podziel się ze mną
 „ także Matko! moją radością! -- -- Wiado-
 „ mość, którą odniosłem od Ciebie Kawale-
 „ rowi Arminowi, wróciła Mu życie. Podchle-
 „ biam więc sobie, iż wzajemnie patrzeć się
 „ na siebie będziecie, właśnie iakbyście się do-
 „ piero poznali! -- -- „ — Zgadłeś moje za-
 myśły, odpowiedziałam. Doniół nam potym,
 iż Familia Armina po odebraney ranie za zgi-
 nionego udała, dla zatrzymania Processu sądo-
 wego, którym mój Oyciec przeciwko Niemu
 chciał koniecznie formować; i że to mnie-
 manie nie mogło potym być zbite, ponieważ
 Armin dostawszy się do Anglii, a ztąd do In-
 dyi, nie miał od onego czasu żadnego z swoją
 Oyczyzną współkowania.

W stanie szczęśliwym, w poórzód moiey
 Córki i moiey Przyjaciółki będąc, codziennie
 widywałam się z Kawalerem Arminem, i ob-

chodząc się z Nim w ten sposób, iakom sobie była ułożyła; lecz. On miał zawsze przy mnie pomieszana postać, i oczy Jego właśnie obawiały się zeyścia się z memi. Czasem gdy postrzegł, iż onęż wlepił we mnie, zarumienił się nagle. Te znaki żalu sprawiły, że ku Niemu szczególny powzięła szacunek, który iż mogłam przez wzgląd na Zięcia mego okazywać, szczególnie mnie to cieszyło. Xiążę postrzegł stan Armina: „Nieszczęśliwy jestem! (rzekł jednego dnia do mnie) znalazłem tak rzadkie Dobro na świecie: prawdziwego Przyjaciela, a widzę właśnie na moich rękach Onegoż Wychającego! -- Gwałt sobie czyni, aby tań przedemną przyczynę swojego żalu, lecz ja nigdy o Tobie przed Nim mówić nie mogę, żeby serdecznie wdychać nie miał, a nawet oczów nie mieć łzami zalanych! -- -- --

Politowanie tylko same, które wzbudzał we mnie stan Armina mogło czasem truć słodycz mojego życia, i spodziewałam się pewnie, iż żadną inną przyczyną niewdzięczności nie miała zakłócić spokoyności dni moich; gdy tym czasem nad wszystkie spodziewanie moje, wiadomość o przypadku nayokro-

okropnieyfzym, znowu mnie w żalach i smutku pogrążyła.

Bawiliśmy się często czytaniem wiadomości Publicznych. Dnia pewnego oneż przy-
nieniono. Otwieram je; Nazwisko moje ude-
rzyło mnie w oczy. Zabieram się coprędzey
do tego Artykułu, w którym je postrzegłam,
i wyczytuję tamże!! Krzyknęłam prze-
rażliwym głosem, i zemdlałam! Przybie-
gaią na ratunek, wracaią mi życie. Widzą
przedemną Gazety, na które rzucałam ieszcze
żalu pełny wzrok mój! Szukaią w Nich
przyczyny gwałtownego żalu moiego, i znay-
duią tamże te słowa: *Dwóch Szlachty Fran-
cuzkiej chcąc uciec z Zamku de Beauregard,
straż gdy ich postrzegła, wystrzelono do iedne-
go z Nich, a ten, który się został tamże na
placu zabity, nazywał się Ernewil.* O! iakże
się okropnie zakończyła ta niepewność, którą
miałam o Tobie! kochany, a najniešťczęśli-
wŹy Męzu! mówiłam.

Pomięszanie, które we mnie ta wiadomość
sprawiła, mało mnie o śmierć nie przyprawi-
ło. Przez długi czas byłam w udręczeniu i
smutku, tak dalece, iż się ustawicznie o moje
życie obawiano! Córka moja, Xiąże,
Lady Sara, dzielący się ze mną wŹszyfey żalem,
wŹzel-

wszelkich na ukojenie onegoż zażywali sposobów! -- -- Powoli znalazłam ieszcze w tym środycz, abym dla Córki moiey, i Przyjaciół żyła. Poczęłam więc dbać coraz mocniej o ocalenie smutnego życia mego! -- -- Kawalera Armina obchodziło także zmartwienie moie. zdawał się żałować Ernewila, iako ten, który załugom sprawiedliwość oddaie; lecz Xiążę zawfze do swego Przyjaciela mocno przywiązany mówił do Nas: — „ Iż lubo widział „ czafem promyki radości w oczach Armina, „ smutek atoli tenże sam zawfze zostawał „ w gróncie serca Iego! -- -- —

Ta choroba, która powoli i nieznacznie niszczyła Kawalera Armina, nakoniec sprawiła to, iż się o Iego życie bać było potrzeba. Xiążę widząc to nieszczęście, sądził, iż miał prawo przymusić swego Przyjaciela, do wyznania przed sobą trapiącej Go tajemnicy. Padł przeto do Nóg Iego! zaklął Go! aby dłużej przed Nim nietaił zgryzoty swoiey przyczyny! -- -- Armin przekonany, przyznał się Xiążęciu; Iż przywiązanie, które miał zawfze do mnie, powiększyło się w Nim, gdy wiadomość o śmierci Ernewila mogła Mu czynić nadzieję pozyskania mnie; a gdy znowu z drugiey strony prawie był pewnym, iż na

le-

Iego żądania przyjąć nie miałam, co Go oros-
 spaez przyprawiało. Xiążę więc dla pociechy
 swego Przyjaciela przyrzekł Mu wszelkiego
 do nakłonięcia mnie na iego żądania przyło-
 żyć starania. Zaczął więc najprzód na Ar-
 mina stronę nakłaniać moją Còrkę, i Lady Sa-
 rę. Codziennie Obiedwie gadały ze mną o
 pięknych przymiotach Armina, którym mu-
 siałam i ja oddać sprawiedliwość. Wprowa-
 dzano mię w to, abym ubolewała nad Iego
 stanem; a Xiążę widząc mnie w ten sposób
 przez moją litość przysposobioną, objawił mi
 przyczynę rospaczy, i nieszczęścia Armina.
 Ah! mój Synu! rzekłam: Czyliż mogłabym
 o Ernewilu zapomnieć? --- — „Biada mnie!
 „(rzekł Xiążę z serdecznym westchnieniem)
 „muszę tedy opowiedzieć mojemu Przyjacieli-
 „lowi cios dla Niego śmiertelny! --- „ —
 Widząc mnie mową swoją poruszoną przy-
 dał: — „Gdybym Mu przyniósł pociechę,
 „ktorey on potrzebuie, Iego zdrowie tak już
 „jest słabe, iż niespodziewałbym się, aby ta
 „nawet utrzymać Go przy życiu mogła;
 „przynajmniey iednak przedłużyłbym Iego
 „życie, i uczyniłbym Go szczęśliwym w re-
 „szcie Iego życia! --- Zlituy się Pani! Chodź
 „Go iak najczęściey odwiedzać! --- Jesteś
 „li-

„litości pełna! -- -- Gdy się z bliska patrzyysz
 „zbytkującej tego zgryzocie, zmiękczy Cie-
 „bie zapewne! leżeli boisz się z czym wy-
 „mówić, niechay przynajmniey Twoie wey-
 „rzenie uliczy tego rozpacz! -- -- „ —

Nie mogłam odmówić tego Xiążęciu, czego po mnie wymagał. Poszliśmy więc razem do Apartamentu Armina. Ledwom Go poznała, tak był wynędzniał. -- -- Oczy tego wpadły w głowę, i właśnie z żalu przygaśły; wargi tego były wybladłe, i owiśłe; zgoła wszystkie poprzednicze śmierci znaki, były wykryślone na tego twarzy. O! iakżem była czuła na ten tego stan! -- -- Dałam Mu to poznać tonem prawdy serca przeiętego litością! -- -- tego oczy zaraz orzezwiały. -- -- Podziękował mi za to Armin, żem się tego losem zatrudniała, i rzekł: — „Dla tego jestem nieizczęśliwym, żem nigdy lepszego losu godnym nie był! -- -- „ — Bałam się! aby odpowiedź moją nie wciągnęła Nas w wymówki! -- -- Poczęłam przeto o rzeczach obojętnych mówić, lecz odhodząc od Niego, niemogłam się wstrzymać, abym Mu nieoświadczyła, iakom Go żałowała w gronie serca mojego! -- --

ROZ-

RÓZDZIAŁ XII.

Częste przebywanie Pani Ernemil u Armina, polepszyło Mu zdrowie. Co widząc Xiążę do Worston, daley swoje pomyka prośby. Ustanie wymodz na Niey, aby się odważyła dać słowo Arminowi do przepędzania wspólnego życia. To gdy otrzymał, publiczne obwieszczenie przyszłego Maryażu, dało uwiadomienie Ernemilowi, gdzie miał swej szukać zguby. Przybył więc Ernemil właśnie w ten dzień, gdy miał Armina uskutkować się Maryaż. Poznany od Zony; od całej Familii z uprzejmością powitany i przyjęty; sam tylko Armin miał sobie przykrą przytomność Ernemila. Bo natychmiast rospaczą przejęty, wybiegł z pomiędzy Kompanii, a uciekając, iako bez rozumu, nie dał się Xiążęciu za Nim goniącemu, dopędzić, o swojej zgubie listem tylko uwiadomia.

Gdym się wróciła z Xiążęciem do moiej Córki, rzekł do mnie. — „ Powiększałem „ stan [niezczęśliwy mego Przyjaciela? — „ „ Dufce mi przeraża! Ale się nieomyślił prze- „ cie

„cie na moim mniemaniu, iż Twoje odwie-
 „dzenie Go, osłodzeniem w bólach Jego stać
 „Mu się miało! --- Mogę się tego spodzie-
 „wać Pań! --- aby znana mi dobrze Twoja
 „ku nędznym czułość, przywiodła Ciebie do
 „do dania codziennie teyże samey Nędznemu
 „Arminowi pociechy? --- Wiesz Pań! -- --
 „Iż On jest drugim mną! --- I, że, Iemu
 „przedłużając życia, tym samym podobno i
 „mego przedłużysz! -- -- „ —

Było by to okrucieństwem! którego bym
 przeciw Xiążęciu popełnić nie mogła, odma-
 wiając tey względności dla Jego Przyjaciela!
 Gdybym nawet inney nie miała pobudki, do-
 syc dla mnie było, iż i moja Córka zdawała
 mi się tego mocno żądać, abym ku chęci
 Xiążęcia przychyliła się. Chodziłam więc co
 dzień odwiedzać Armina, iuż to z moją Córką,
 iuż z Xiążęciem, lub z Jego siostrą Sarą. Sku-
 tek naszych wizyt był wprędce widocznym.
 Powiększenie choroby Armina zmniejszyło się
 i iuż o zdrowia Jego odzyskaniu można było
 mieć nadzieję.

Xiąże przypisując polepszenie zdrowia na-
 dziei, którą Mu moja o zdrowie Jego troskli-
 wość czyniła, poznawał dobrze, iż gdyby Ar-
 min też znowu nadzieję miał utracić, wpadłby
 zno-

znowu w takowy stan, z którego poddzwi-
gnąć by Go nie można było. Widział zatem,
iż ieden tylko sposób uleczenia, i utrzyma-
nia przy życiu Armina był: otrzymać to ode-
mnie, co żądań jego iedynym było celem. Za-
myśl swój opowiedział Zonie i Siostrze swo-
iej, i mimo trudności, które do uskutecznie-
nia go przeszkodą były, obowiązał Je, aby
wszelkiego dokładały starania i uśilności w po-
pieraniu tegoż zamyśłu.

Moja Córka i Milady Sara od tego czasu
nieprzestały mówić ustawicznie ze mną o Ar-
minie, i zachęcać mnie, abym Go załowała,
Xiąże zaś napuszczeniem miłości względem
Armina mię atakował. --- Dnia pewnego,
widząc, iż stwierdzałam pochwały Jemu da-
wane, i że czułość moja zdawała się okazywać
ku jego Przyłaciełowi; postrzegłam padają-
cego Xiążenia do nóg moich, biorącego ręce
moie, i skrapiającego oneż swemi łzami: —,
„Potrzeba kochana Matko! abys mię już zu-
pełnie uszczęśliwiła! (rzekł do mnie) Ka-
waler Armin podchlebia sobie iż jego sercem
„gardzić nie zechcesz! --- Nie czyni prózney
„lego nadziei! -- -- Niechay to, co mi
„jest nayukochańszego na świecie będzie zie-
„dnoczone Świętym węzłem! „ — Daiesz mi

po-

poznać skutki, które nastąpiły z mego z Arminem obchodzenia się, odpowiedziałam, lecz ja przyznam się, niemogę temu ofiarować serca. . . . — „Niekończ! (odpowiedział Xiąże) W tym Iego Żona i Siostra połączyły z Nim swoje prozby, i zażyły wszelkiedy którą nademną miały, serdeczney moey, aby uieły mnie dla Armina. Xiąże postrzegając mnie wzrufzoną, przydał: — „Pani! zważ! Co „Twoie odmówienie sprawić może, i czyli „zmartwienie z tąd wynikające przekładać możesz nad pociechę, iż mnie uczynisz szczęśliwym! — — To odmówienie będzie ciosem „śmiertelnym dla mego Przyziaciela! — — A ja „przeczuwam nieomylnie, iż po Nim, rozstać się z tym Światem będę musiał! — — „Na te słowa, na łzy, za ich od Xiążęcia wyrzuceniem z oczów! Córki moiey, i Siostry Iego płynące, zawołałam: *Ab! Ernemilu! przebacz tylu okolicznościom ziednoczonym!* — — Tak skołataną będąc usłnemi prozbami, obiecałam wnieść w nowe śzluby; albo raczey, w pomięszaniu moim, wymożono na mnie, iżem się złączyć z Arminem przyrzekła. Xiąże ucieszony, iż mógł donieść tę wiadomość swemu Przyziacielowi, nie dał mi czasu cofnienia się, i pobiegł z doniesieniem Arminowi

tey

tey dla Niego naypomysłnieyszey nowiny. Po przeżeniu się na jedną stronę choroby Armina, wiadomość ta, ta sprawiła w Nim skutek ten, którego się Xiążę spodziewał; i tego do zupełnego zdrawia przyście, nad spodziewanie było przyspieszone.

Jużem zbył daleko: rzeczy była pomknęła, i przykreść, którą moje odmowienie danego słowa sprawić by mogło Xiążęciu i Żonie tego była widoczna, musiałam przeto dla Ich uszczęśliwienia z siebie czynić ofiarę. Ukrywałam więc troskliwie, co się w Duszy moiej działo. O iak wiele jednak łez, przypomniawszy sobie Ernewilę, tajemnie wylewalam! ...

Gdy posirzegł Xiążę Armina do zupełnego już przychodzącego z drowią, kwapił się z naznaczeniem dnia, na odprawienie naszego wesela. Prosiłam Go, aby żadną okazałość nie uczyniła tego obrządku głośnym, mimo atoli ostrożności, którą miano, aby się wszystko odprawiło tajemnie, Xiążę tak wysokiey był rangi, iż przypadki tego Osoby tyczące się wprędce stawały się głośnemi. A gdym rozumiała, iż ta tajemnica z Pałacu Xiążęcego nigdzie nie wyszła i omyliłam się srodze na moim w tey mierze zdaniu, albowiem wkrà-

tece postrzegłam w Publicznych Gazetach nastę-
pujące wyrazy: *Pani Ernemil Matka Xiężny
de Worstan, pozostała Wdowa po pewnym
Szlachcicu Francuzkim, ma poyść za Kawalera
Armina; Szlachcica Tegoż samego Na-
rodu.*

W ten tedy sam dzień, w który w te no-
we wkrazać miałam związki, postrzegłam
mój wstyd, wstyd mówię, iż zapomniałam o
moim nieszczęśliwym Lubowaiku, opisany, i
wystawiony na widok. Godzina fatalna tego
Obrządku nadchodziła: Xiężę, Jego Siostra,
moja Córka, Kawaler Armin, i kilku Przyja-
ciół, za świadków nam służyć mających, i ja,
byliśmy razem, gdy moja Pokoiowa wbiegła,
dając mi znać, — „Iż ktoś do mnie przy-
szedł; chcący się zemną widzieć. W tym
„stanie, w którym byłam prawie wyniszczo-
„na ze wszelkiego czucia, kazałam mającego
„do mnie Interes prosić, aby jutro przyiść ra-
„czył; lecz gdy moja Pokoiowa dała Mu tę
„odповідź, wróciła się znowu, powiada-
„jąc: „ — Iż ta Osoba mocno nalegała, i ka-
„zała Iey powiedzieć, iż miała rzeczy istotne, i
„pilne, do objawienia mnie, i że nawet moim
„Interesem było, nieodkładać, widzieć się z Nim,
„i rozmówić się. „ —

Nie-

Nie mogę opowiedzieć, co się działo w mey Duszy! -- Miałam przeczucia najpewniejszye tego, co mi się przytrafiło. Wyszłam więc z moją Pokoiową, i rzekłam: Gdzież jest ten, który chce się zemną rozmówić? — „Czeka, odpowiedziała, w Przedpokoju Twego Appartamentu. „ — A znalazz że Go? — „Nie; ale zdało mi się z legó mowy, iż jest Francuz, i zdaie się być mój, cno pomieszany. „ — Francuz? -- -- Bieda mnie! -- -- Coż za wiadomość mi przynie- sie? -- -- Uczułam drzenie we wszystkich mo- ich siłach! -- Chęć, iak nayprędzszego zoba- czenia tego Człowieka zdawała mi się odcy- mować wszystką moc doyscia aż do Niego. Nakoniec za pomocą moiey Pokoiowey przy- szłam do mego Appartamentu. -- -- Zobaczy- wszy mnie ow Człowiek, wstaie, pomyka się do mnie z radością, i ścisłkaiąc mnie mówi: — „*Moia kochana Celino!* -- -- *Poznaieszże* „*nieszczęśliwego Ernewila?* „ — Wszystkie moje zmyśly były przeięte razem podziwie- niem, i radością. Doznaiąc czucia gwałto- wnego, nie mogłam i słowa wymówić. Gło- wa oparta na łonie Ernewila, poruszenie mo- cne serca, wyrażało moję radość zbyteczną. — „*Ia to iestem Twoy Mąż moia kochana Ce-*

„lino! -- -- *Ia to iestem ten Ernewil!* -- --
 „*dla którego Twoja miłość tyle uczyniła ofia-*
 „*ry!* -- -- *Który tylu przykraści byłem Ci*
 „*przyczyną!* -- -- *I którego za zginionego*
 „*miałaś na fundamencie Wieści publicznych!* -- --
 „*Nie ia to, nie, lecz mój Towarzysz nie-*
 „*szczęśliwy zginął uciekając z więzienia; a*
 „*Bóg mnie zachował, abym się w Twoje do-*
 „*stał, dla uściskania mnie ręce!* -- -- „ —
 Ernewilu! -- -- Kochany Lubowniku! ---
 rzekłam, całując jego ręce, i łzami z radości
 skrapiając: O! iakżem szczęśliwa! iż wstydzic
 się nie mam przyczyny nazywając Ciebie mo-
 im Mężem! Gdyby nieszczęśliwość aż do tego
 Kresu Ciebie była prześladowała, żebyś aż
 jutro był przybył, ah! Kochany Ernewilu
 byłabym niegodną stawienia się przed Tobą! ---
 Tego wieczora! -- -- co za wstydu moja po-
 wolność nabawiłaby mię! -- -- Tego wieczo-
 ra! --- -- — „*Wiem co mi masz powiedzieć,*
 „*(przerwał Ernewil) Gazety publiczne o*
 „*tym mię uwiadomiły, i z Nicb oraz dowie-*
 „*działem się, iż żyjesz, i w tym znayduiesz*
 „*się Domu; lecz w tych wszystkich niespo-*
 „*koynościach, których mnie ta wiadomość na-*
 „*bawiła, iedno słowo zabezpieczyć mię może. -*
 „*Niezapomniałażes nigdy o Ernewilu?* -- --

„Ka-

„Kochasz że Go jeszcze? „ — — — Iżeli ja Ciebie kocham? zawołałam. — — O! iakże ta wątpliwość jest sroga! — — — „ Ab! wybacz!
 „(odpowiedział Ernewil) wybacz Nędznemu
 „Który prawie przez lat dwadzieścia od losów
 „okropnych prześladowany, mniema, iż już
 „dla Niego nie ma szczęśliwości! — — Moia
 „kochana Celino! — — Widzę że mię kochasz
 „jeszcze! — — O! szczęśliwy momencie, któ-
 „rego nigdy nazbyt drogo dokupić się nie mó-
 „głem! — — (ale przydał ze drzeniem) Racz
 „mi wytłomaczyć to, co wyczytałem, i czyli
 „tak w samey rzeczy jest? — — Xiężna de
 „Worston jestże? — — — „ —

W tym, Xiężę, Xiężna, Lady Sara, i Ka-
 waler Armin, którym moja Pokoiowa opisała,
 lubo niedostatecznie, pierwsze nasze oświad-
 czenia przychylności, weszli: Chodź Córko!
 rzekłam do Xiężny, chodź! — — uciśkaj Two-
 ziego Ojca! — — i ciesz się z Nim tą, którą
 pałasz radością! — — Oto jest, rzekłam do Er-
 newila Ten Omoc nieszczęśliwey naszej mi-
 łości! — — Niebo, które we wszystkich uciśkach
 było mi zawsze pociechą, najwyższą mię obda-
 rzyło radością, w najsroższych moich bolach! — —
 Napłakawszy się długo nad stratą moiey Cór-
 ki, cieszę się teraz szczęśliwością, iż jestem

Matką, i że całował często mogę w tym wspólnym zakładzie naszej miłości, Obraz Męża, którego kocham! -- -- *Moja Córka cały ten czas była w ręku Ojca, przejęta radością i szczególną czułością; Xiążę trzymał za rękę Ernewila mocno Go ściskając. — „Dzie-*
„lę się rzekł on, całą czułością moiej Zony!
„Poznay mój Ojczyzmo moje przywiązanie, z Icy
„miłości! -- -- — Lady Sara zmiękczone tak
radośnym widokiem, oczy jej pełne miała; Kawaler Armin, który zobaczywszy Ernewila prawie był osłupiał, za jednym razem zawołał: — „Ten ostatni cios losu, już mnie udecydował! -- -- „ — I w tymże momencie zniknął. Te słowa wyrzeczone desperackim tonem, zamieściły radośne nasze wywnętrzenia się, któremi cieszyliśmy się. Xiążę był do żywego przejęty mową Armina! Przyjaźń jego zatrwożona niedozwoliła Mu, aby odwłócił poyść Iemu na pomoc. Ucałowawszy więc z miłością, i poszanowaniem rękę Ernewila, głębokie westchnienie wydało się z serca jego, i pobiegł za swoim Przyjacielem.

My tym czasem: Ernewil, ja, i Córka wszystkie Dufzy poruszenia wspólnie sobie okazywaliśmy; mówiłam więc: *O! iakżem ja Ciebie czci naygodniejszy Mężu w przeciagu*

czasu nieprzytomności Twojej opłakiwała! —
„Zbytek niecierpliwości mojej, rzekł Ernewil,
„był przyczyną moich i Twoich nieszczęść! —
„Bóg mnie skarzał, że się nie spuścił na wspa-
„niałą gorliwość Milorda Klayton! — — Od-
„ważyłem się (widząc poszukiwania Jego nie-
„pożyteczne) odważyłem się mówić w moim
„sercu oskarżać Go o niedbalstwo w moich In-
„teressach! — — Zapomniałem na ten czas o
„obietnicy Jemu uczynionej: nieporzucania
„Anglii: Nieumazałem nic na Dekret wy-
„gnania przeciwko mnie w Ojczyźnie wypa-
„dły! — — „ — Gdy w takowych narzeka-
niach zostawał Ernewil, spytałam się Go da-
ley co się z nim stało, po oddaleniu się z An-
glii gdy się dostał do Francyi? — „ Przy-
„bywszy do Paryża, rzecze, spotkałam jedne-
„go służącego, który niegdyś u mnie zostawał.
„Poznaie mnie ten Człowiek. Ia się przed
„Nim nie taię; ofiaruję Mu nawet moje mię-
„szkanie, niezastanawiając się nad tym, iż
„w Paryżu powinienem sobie był postępo-
„wać z iaknaywiększą ostrożnością; aż do-
„pierom poznał moją nieroztropność, gdy
„postrzegł Kaprała przynoszącego rozkaz wię-
„cia mnie pod straż, i zaprowadzenia do Zam-
„ku de Beauregard. Dowiedziałem się od

„ tego Kaprala w drodze, iż ten Człowiek,
 „ któremum zaufał, był w służbie u Twego
 „ Brata, Hrabiego *de l'Arnoncourt*, który bę-
 „ dąc pod ow czas w Paryżu napuszczony
 „ Oycowskim duchem zemsty, poszedł dopra-
 „ szać się, o dopełnienie rozkazu Królewskie-
 „ go przeciw mnie przed tym wydanego. —

Moja Córka słyszając powieść Ernevila;
 zawołała: — „ Wuy mój dochodzą żalu
 „ Oycy swoiego, tań zapewne przed Nim ten
 „ ostatni postępek zemsty, i z tą tajemnicą
 „ poszedł do Grobu, ponieważ ia niemogę wy-
 „ razić żądania, które Hrabia miał odzyskania
 „ swey Córki, i swego Zięcia. -- -- *O! Boże!*
 „ *niebciałeś aby był powiększył Dziad mój*
 „ *naszą radość, dzieląc się nią z Nami! -- --*

Te ostatnie słowa Córki moiej, wszy-
 stkich nas rozrzewniły! -- W tym momencie
 Xiążę się wraca, i rzecze: — „ Znacie moje
 serce! a przeto wybaczycie moiej troskli-
 „ wości, której stan Przyjaciela mego jest
 „ przyczyną! -- -- Niemogłem Go dogonic!
 „ Wybiegl z Pałacu, i nie wiem, co się z Nym
 „ stało! -- -- Ostatnie tego słowa strachem náy-
 „ żywszym mię przerażają! -- -- *O! mój Oy-*
 „ *cze! -- -- Ty! który znasz dobrze szacunek*
 „ *Przyjacieli! -- -- Ty! który przenikasz serce*

„ *moie, i widzisz w Nim troski mieszaiącą tę*
 „ *naszą szczęśliwość, którey z przybycia Twe-*
 „ *go doznawać powinniśmy! .. -- Daruy me-*
 „ *mu obłąkaniu! w które zadosyc czyniąc obo-*
 „ *wiązkom Przyjaźni wdałem się! .. -- „ —*

W tym dano znać Xiążęciu, iż iakiś służący nieznaiomy chciał z Nim mówić. Kazał więc Go wpuścić. Służący oddaie Mu List; Xiąże go otwiera; — „ O! Boże! zawołał,
 „ Coż tu ja przeczytałem! .. -- List ten jest
 „ Armina! .. -- Drzę cały! .. -- O! Nieba! .. --
 „ O! okrutny Przyjacielu! .. -- Straciłem Cie-
 „ bie nazawise! .. -- „ — W tym Xiąże pa-
 da na krzesło, a list Mu z rąk leci na Ziemię.

Nasza czułość dosyc była znaczna; z której miarkować można, z jaką usilnością chcieliśmy wszyscy pocieszyć Xiążęcia. Nayprzód staraliśmy się ożywić lego nadzieie. — „ Iuż
 „ żadney nie ma! zawołał. Czytaycie ten List
 „ okropny! a uznacie, iż żadney nadziei mieć
 „ nie mogę oglądania kiedyżkolwiek nieszczę-
 „ śliwego Przyjaciela! .. -- „ — Podięłam
 przeto z Ziemi List, i to w nim wyczytałam: —
 „ *Iuż od dawnego czasu jestem igrzyskiem lo-*
 „ *su! Ostatni iego zamach iuż mię udecydował.*
 „ *Mieszac odtąd nie będę fatalnością w ślady*
 „ *moie wszędzie idącą, niczyiego życia! Bądź*

„zdróm wspaniały, i kochany Przyjacielu!
 „Ieden tylko zostaje mi sposób usmierzenia
 „moiey nieszczęśliwości; i tego się cbwytam
 „D'Armin.

„Iuż więc po Nim! (zawołał Xiążę de
 „Worston) kochana Żono! -- -- Mój Oy-
 „cze! -- -- Moia czei naygodniejszy Matko! --
 „Ah! iakże ten okrutny Przyjaciel niepoznał
 „się na sercach Naszych! -- -- --

KONIEC II. I OSTATNIEY CZĘSCI
 HISTORYI
 PANI ERNEWIL.



RE-

REGISTR ROZDZIAŁÓW ZAWIERAJĄCYCH MATERYĄ HISTORYI PANI ERNEWIL.

Rozdział. I. Dopełnione Ceremonii sakramentalnych złączenia Celiny z Ernewilem nowych niepokojności ley stało się przyczyną. Ernewil dla swobodniejszego życia na Wieś oddalić się postanowił, na co Celina zezwoliła i z odchodzącym dla rozporządzenia Domu Ernewilem udał się chciata, ale zrozumiałwszy, iż tego niechciał Ernewil, z wielkim siębie udręczeniem, została się. Gdy w nieuchylonym po oddaleniu się Męża przebywała frajunku, Oyciec ley przybywa, i narzekając na los swoy, bierze z sobą dla rozzerwania poprzyjętley sobie Pary. W drodze będącey będącą, tak wścibowości o powstałym Ernewilu, iako też okropne Oycia milczenie, trapiły Celinę. Nakoniec na więzienie do Klasztoru z Mandatem Krolewskim oddana.

Na Karcie 5.
Rozdział. II. Pani Ernewil nieznośne utrapienie swoje za naywiększą przeczytała na siebie Jęgdź, ale uczuła ulgę gdy dowiedzieta się, że w Tym Klasztorze nie Ona tylko sama tak, iak sobie wnosila nieszczęśliwa było. Poznała młodą Panienkę, od ktorey dowiedzieta się, iż podobnym losem na wieczne skazana była więzienie. Powzięła wiadomość o Karolinie, czyli o Pani Neryl swoiey przeszley Nieprzyjaciółce będącey w tymże Klasztorze, ktora opowiedziata Duszy swoiey udręczenie, i wyznała, że tak niepowściągniona ley ku Ernewilowi passya, iako też niepokojność sumienie ley trapił

ca do ostatecznej przymusiata rozpaczy, iż się przy-
służyła sobie do skrocenia życia swego,

13.

Rozdział. III. Pani Ernewil w smutku będąca ina-
czej sobie stodzić przykrości nie mogła, tylko gdy
porozumiawszy się z Panną de Kernet podobnemi
okolicznościami uciążoną, ciesząc Ią postanowiła.
Panna de Kernet opowiada swoje niepomyślności,
w które niemogąc się powodować podług upodobania
Oyca swego, zabrnęła, a to z przyczyny Milor-
da Klaytona zasnego Kawalera którego sobie upo-
dobata. Gdy Milord udał się do Oyca Panny de
Kernet, starając się, aby na otrzymanie Iey rę-
ki odebrał zezwolenie, oddalony został, pod pozo-
rem, iż inne szczęście dla Córki Iego już jest upe-
wnione. Iakoż prezentował Iey Urzędnika Celne-
go w Bogactwa obfitującego; lecz gdy Panna nie
przyjęła Iego ani darow, ani przyiaźni, oddana
jest przez Oyca do Klasztoru, w którym gdy się
osiwodziła, iż Zakonnego życia nieprzyimie, osę-
dzona jest, aby na zawsze na znak niewoli z Nie-
go nie wychodziła. Milord iednak wynalazł spo-
sób listowney z Damą korrespondencyi.

25.

Rozdział. IV. W uciszu zostająca Pani Ernewil
z przyczyny Płodu mającego się wydać, naradza
się z Panną de Kernet, iakby sobie zaradzić mo-
gła. Udaie się w tey mierze do przetożoney, od
którey mniey pocieszoną będąc, interessow mnie się
iednak otrzymuie. Rozkaz Królewski oddala P.
Ernewil z Klasztoru, a to Ią na nowo trapi, iż
się rozdziela z Przyiaciótką. Opowiada nakoniec
swoy prozeder, gdy była przeniesioną z Klasztoru,
słabości pomnożenie, utratę potomstwa, polepszenie
zdrowia, i uwagi, któremi się w troskach swoich
zatrudniła.

32.

Rozdział V. Przybywszy Pani Ernewil do Kla-
sztoru de G. * * *, naypierwszą troskliwość miała,
bawic się z Panną de Kernet, Przyiaciótką swoją.

Kto.

Która Ley opowiada, iako Ernevil żyje, w iakiey był słabosci, iako był od Milorda mile przyięty i potym gdy był prowadzony za Krolewskim Edyktem do Zamku, przez Niegoż Straży wydarty, i zaprowadzony, aby był bezpieczny do Londynu. Opowiada Ley nakoniec, iż Milord wiele użył przykrości wyszukiwanie Ley, i że wszelkie rozporządzenia czyni do wyjazdu wspólnego, a gdy zaspokoi z Plenipotentami po zmarłym Oycu Interesa, w ten czas, gdy już się będzie w drodze, uwiadomi Pana Ernevil w Londynie bawiącego z zbliżaniem się ku Niemu wszyſtchich.

Rozdział. VI. Niełatwo data wiarę opowiedzeniom tak pożądanym Pani Ernevil, ale gdy wszystkie dowody ziściły się, nietylko uwierzyła wszyſtkiemu ale boiaźń swoją do uczynienia wycieczki z Kłasztoru, oddaliła. W drodze P. Ernevil dziwiła się zacności, i wiel im przymiotom Pana Milorda, a przebywszy pomyślnie tak lądem, iako i morzem podroż, zamiast znalezienia szczęśliwości swojej zamierzonego celu, wielką rozpaczą przeięta była, gdy o Ernevilu dowiedziata się, iż z Londynu oddalił się do Francyi. Troſkliwości moiey używał Milord, aby się dowiedzieć mógł o obrotach swego Przyjaciela, wszelka iednak nadaremna była. Żyjąc nakoniec w Mieście dość swobodnie, a chcący spokojności używać na ustroniu, przenieśli się do Wsi, gdzie przychylnych sobie doznała P. Ernevil, iż Ley różnemi rozrywkami żatość z nieprzytomności Męża rozbiłali.

Rozdział. VII. Serce obojga Milodów okropniejszego Pani Ernevil stała się przyczyną stanu, gdy Ią nowi Dziedzice Dobr Milordowych ogolociwszy ze wszyſtkiego, w iednym tylko odzieniu, w którym była, oddalili z Domu. Błagając się od ubogiej Niewiaſty do chatupki chętnie przyięta, i przychylnemi radami przekonana, iż miała daleko lepszy

spůsob; zachowania się przy uczciwym życiu, aniżeli Ona sama. Tym końcem, zabiła Synowi swemu, aby ją, gdy zechce, odwoził do Londynu, żeby tam przyzwoitą kondycyi swojej obięta służbę. Gdy zaś Uboga postrzegła, iż P. Ernewil przez dyskretne postępowania, nie tak, iak sobie życzyła, z Nią spoufaliła się, dla przekonania o swojej przychylności, i dla uczynienia Iey przywiązaną ku sobie, do Awantur swego życia, nikomu niewiadomych, opowiedzenia, przystępuje.

61.

Rozdział, VIII. Uboga Gosspdyni opowiada Pani Ernewil swoją Awanturę: Iako w młodości swojej zwiedziona od Margrabiego Kawalera Francuzkiego, którego gdy przez List do nadgrodzienia uczynioney krzywdy nakłonić nie mogła, przyszedłszy do Niego z Pistoletem, wymogła, iż Ją pod pozorem zadobyć uczynienia Iey obciom, wziął z sobą do Paryża. Stangwłszy na miejscu, przypominatu Mu, aby przedsięwzięcie uczynione do skutku było przyprowadzone. Zwłócone to było żądanie różnemi pretextami, nakoniec wydato się, iż Margrabia miał Żonę. Gdy zaś był o zdradę zelżywość stróflowany Paryżanin, upokarzał z początku, odpuszczenia prosząc, ale potym żwawiey powstając wzgardziwszy, odszedł. Zdesperowana, zabrawszy swoje Kleynoty, udała się ku Londynowi, z myślą oddania Płodu swego Rodzicom, a siebie zgubienia; lecz sposób życia spokojnego trafiający się Iey, odwoził do dzikich zamysłów. Wyedukowałszy więc Syna, żyła w spokojności prywatnie; po nieszczęśliwym od ognia przypadku, opat żona od Milorda, żyła w Domu sobie nadanym. Pieniądze wzięte od Milorda zarobiwszy przez dobrą ekonomikę, powracała; lecz gdy te niebyły przyiście, Pani Ernewil na wspomnienie ofiarowane, z których połowe tylko przyiawszy P. Ernewil, reszty gdyby potrzebowała, przez Syna często bywającego w Londynie dopraszać się posłaowała.

73.

Rozdział IX. *Rozstając się Pani Ernewil z nową swoją Przyjaciółką, iż w nowym życia sposobu Imię swoje musi odmienić, upewnia. Stanęwszy w Londynie, za pomocą Syna swojej Dobrodziki wygodną Stancyą z Wiktem obięta. W ktorey nietylko za staraniem i osobliwą troskliwością Pani Rydley Gospodyni, Szwelcia pomyślnością żyta, ale i szczęście Dam do dawania Rysunkowych Lekcyi przyjęta. Z tych szczęściu Dam, Xieźna de Worston iako najlepszy postępek w nauczeniu się Rysunkow czynita, tak też sobie spodobała Panią Ernewil, iż Ią zobligowata, aby pod Imieniem Przyjaciółki do Xieźnego Patacu na mieszkanie przeniosła się. Gdzie tak była mile przyjęta, iż Xieźna tak iako własney swojej Matce nazawsze się Iey oddata, Xieże zaś tak przychylnym się okazał, iż nieprzytomność Pana Ernewila zdawał się zastępować. Czyni nakoniec zaletę wielką swego Przyjaciela mającego wkrótce przybyć.*

95.

Rozdział X. *Bawiac się Xieźna z osobliwszym przywiązaniem z Panią Ernewil, nie mniejsze przywiązanie czuła w sobie Pani Ernewil ku Xieźnie, a gdy przyszło do tłumaczeń iasniejszych tego przywiązania, pokazało się: iż Xieźna jest Córką P. Ernewil. Radość z tey przyczynymieędzy Córką i Matką gdy tym czasem Xieże przychodzi, prowadząc z sobą nowo przybyłego, i już zaleconego Przyjaciela, a ten był P. Armin: którego uznawszy P. Ernewil, zemdlata. Powoli przyszło do tego, iż Xieże przeiednał P. Ernewil dla swego Przyjaciela. Xieźna zaś opowiada Historią swoich Awantur, które od Dziecinstwa aż do Stanu szczęśliwości (którey z Xieźciem używa) miała.*

104.

Rozdział XI. *Przybyła Pani Welsy do Londynu, pisze do Pani Ernewil, prosząc, aby raczyła Ią odwiedzić u P. Rydley. To gdy się stało;*

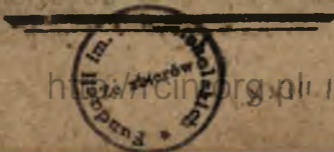
20-

zobowiązana P. Welsey, aby wzajemnie z P. Erne-
newil pojechała do Xiążęcego Pałacu; gdzie
w wielkie wpadła pomieszanie, poznawszy Xiążę-
cia Brata swego Liborya. Uznana więc od Xią-
żęcia de Worston za Siostrę P. Welsey, i Imię
Iey dawne: Sary, przywrócone. Syn także przy-
jęty jest do łaski. Doniesienie w Gazetach o smier-
ci Ernewilu wielką niespok yność wznieciło. Xiąże
z przychylności ku Arminowi, wszelkiemi usłui-
Panią Ernewil do tego przyrowadził, aby Armina
często odwiedzając, z litości, ku Niemu, przy-
chylność powzięła, obiecując stąd pewna dla Przy-
jaciela ulgę?

114.

Rozdział. XII. Częste przebywanie Pani Ernewil
u Armina, polepszyło Mu zdrowie. Co widząc
Xiąże de Worston, daley swoje pomyka proźby.
Usłuię wymodł na Niey, aby się odważyła dać
słowo Arminowi do przepędzenia z Nim wspólnego
życia. To gdy otrzymał, publiczne obwieszcze-
nie przyszedło Maryażu, dało uwiadomienie E-
rnewilowi, gdzie miał swoiey szukać zguby. Przy-
był więc Ernewil wlatnie w ten dzień gdy miał
Armina uskutkować się Maryaż. Poznany od Zo-
ny i od całej Familii z uprzymościami powitany
i przyjęty; sam tylko Armin miał sobie przykrą
przytomność Ernewila. Bo natychmiast rozpaczą
przejęty, wybiegł z pomiędzy Kompanii, a ucie-
kając, iako bez rozumu, niedał się Xiążęciu za
Nim goniącemu, dopędzić, o swiecy zgubieliłem
tylko uwiadomia.

KONIEC REGESTRU II. I OSTA-
TNEY CZĘSCI HISTORJI
PANI ERNEWIL.



F